ROK TRZECI. WARSZAWA, LUTY 1920. ZESZYT 2-GI.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy
wydawany przez Sekcję Czwartą
Departamentu Naukowo-Szkolnego M. S. W.

TREŚĆ.

PRENUMERATA BELLONY:

Rocznie . m.	70.—
Półrocznie „	35.—
Kwartalnie „	18.—
Numer . . „	6.—

CENA OGŁOSZEŃ:

1/1 strona m.	750.—
1/2 strony „	375.—
1/4 „ „	200.—

GŁÓWNA KSIĘGARNIA WOJSKOWA MIN. SPR. WOJSK.

ROK TRZECI. WARSZAWA, LUTY 1920. ZESZYT 2-GI.

BELLONA

Miesięcznik Wojskowy wydawany przez Sekcję Czwartą Departamentu Naukowo-Szkolnego M. S. W.

KAPITAN NICAISE.

Artylerja Francuska

Jej rozwój w czasie kampanji i organizacja w chwili zawieszenia broni.

Artylerja francuska stanowi odrębną jednostkę, składającą się: ze specjalnego sztabu, oddziałów linjowych oraz odpowiednich urządzeń. W artykule niniejszym zajmiemy się tylko oddziałami linjowemi, a przedewszystkiem rozwojem ich podczas kampanji 1914—1918 i stanem ich organizacji w chwili zawieszenia broni 11 listopada 1918 r.

Przyjrzymy się kolejno rozmaitym formacjom tej broni oraz specjalnym jednostkom, z nią związanym, zwracając szczególnie uwagę na twory wojenne. Zajmiemy się więc po kolei:

1) artylerją polową (jezdną i na samochodach),

2) artylerją ciężką, składającą się: z artylerji pieszej, konnej, samochodowej i najcięższej,

3) artylerją okopową,

4) artylerją obronną przeciwczołgową,

5) artylerją przeciwlotniczą,

6) artylerją szturmową (czołgi).

Powiemy również parę słów o organach zaopatrzenia i uzupełnienia i zakończymy omówieniem organizacji dowództw artylerji:

a) organicznie przydzielonej do wielkich jednostek, jak dywizja i korpus,

b) pozostającej do dyspozycji armij,

c) pozostawionej do rozporządzenia marszałka Francji — naczelnego wodza (główna rezerwa artylerji).

I. Artylerja polowa.

Ażeby lepiej zdać sobie sprawę z obecnej organizacji artylerji polowej, przedewszystkiem koniecznem jest zapoznanie się z jej składem w chwili mobilizacji, następnie zaś nakreślenie tych zmian, jakim organizacja jej od tego czasu stopniowo ulegała. W r. 1914 artylerja polowa uzbrojona była całkowicie w działa 75 mm. W. 1897, których wielkie zalety i niepospolite zasługi, oddane Francji, zostały należycie ocenione. W skład każdej dywizji piechoty wchodził 1 pułk tych dział, składający się z 9 jezdnych bateryj; w skład każdego korpusu — 1 pułk o 12 baterjach; 3 pułki jednego korpusu stanowiły brygadę artylerji, każde zaś 10 takich pułków posiadały prócz tego dywizjon, składający się z 3 konnych bateryj, należący do dywizyj kawaleryjskich.

Artylerję polową stanowiły 62 pułki, do których dodać należy: 2 pułki artylerji górskiej, stacjonowane we Francji, 8 samodzielnych dywizjonów artylerji górskiej i polowej we Francji i w Algierze — Tunisie, 3 pułki artylerji kolonjalnej — we Francji lub Algierze, wreszcie pułki, znajdujące się stale w kolonjach.

Jednostka taktyczna — dywizjon — składała się ze sztabu i 3 bateryj; stan baterji wynosił: 3 oficerów, 171 szeregowych, 170 koni i 22 zaprzęgi.

Stopniowe zmiany w organizacji artylerji polowej były następujące:

a) nowe dywizje, utworzone w 1915 r., miały przydzielone po 2 dywizjony artylerji; poza tem do każdej dywizji przydzielono jeszcze po 3-im dywizjonie, składającym się z dział kal. 80, 90 i 95 i pochodzącym z jednostek uzupełniających lub z nowych formacyj.

b) w sierpniu 1917 r. utworzone zostały nowe pułki serji 200, tak, że artylerja każdej dywizji tworzyła odtąd oddzielny pułk.

c) w początkach 1917 r. dowództwo artylerji dywizyjnej zostało oddzielone od dowództwa pozostałej artylerji, przydzielonej do dywizji.

d) w ciągu 1917 r. dywizjony, zawierające kal. 80, 90 i 95, przekształcono na dywizjony o kal. 75; ilość dywizjonów, które tworzyły pułki linjowe, powiększono z 2 na 3, oraz przekształcono je na pułki na samochodach (t. zn. takie, w których działa przewożone były na platformach samochodowych).

e) w 1918 r. utworzono w każdej grupie kolumnę zaopatrzenia.

W rezultacie w chwili zawarcia zawieszenia broni dywizjony artylerji polowej, z których każdy zawierał 3 baterje i 1 kolumnę zaopatrzenia, złączone były po 3 pod rozkazami jednego podpułkownika, tworząc jedno ugrupowanie taktyczne.

Ugrupowania te w liczbie około 150 były 2 typów:

1) Artylerja kal. 75 jezdna. — Tego typu były artylerje dywizyjne: jednostkę strzelania stanowiła baterja, której skład wynosił: 3 oficerów, 127 szeregowych, 99 koni i 14 wozów. Każdy dywizjon zawierał 1 kolumnę zaopatrzenia o składzie: 3 oficerów, 115 szeregowych, 122 koni, 27 wozów.

Dywizjon taki znajduje się pod rozkazami dowódcy, do którego przydzielonych jest 6 oficerów—subalternów; pułkiem dowodził podpułkownik, mający do pomocy 4 oficerów.

2) Artylerja kal. 75 na samochodach. Ponieważ dawał się odczuwać brak koni, przytem wyżywienie ich było trudne, a ilość dział wzrastała z dniem każdym, usiłowano zastąpić konie przy działach kal. 75 przez traktory; gdy jednak próby nie dały w tym względzie pożądanych rezultatów, przyjęto system przewożenia na samochodach. Doprowadziło to do utworzenia całkiem nowej organizacji, dostosowanej do dział i jaszczów, przewożonych zapomocą jednostek samochodowych.

Pierwsze pułki artylerji na samochodach, utworzone w końcu 1917 i początku 1918 r., zawierały po 2 dywizjony dział wraz z dodatkami, oraz po jednej jednostce samochodowej, mogącej przewieźć odrazu z miejsca na miejsce cały dywizjon; przewidywano wówczas tylko zmiany stanowisk na niewielkich odległościach, dokonywane w paru kolejnych etapach.

Pod wpływem jednak rozwoju wypadków, które wymagały długich i częstych transportów, pułki otrzymały stopniowo w 1918 r. całe niezbędne wyposażenie.

Baterja składa się ostatecznie: z 2 oficerów, 116 szeregowych, 4 dział, 5 traktorów (z których 1 ciężki), 8 jaszczów, 1 wózka, 2 wozów wywiadowczych i 1 motocyklu. 3 dywizjony tworzą pułk, którego sztab podobny jest do sztabu pułku o działach kal. 75 jezdnych: zawiera on 1 pluton transportowy, ilość zaś wszystkich wozów samochodowych wynosi 203. Artylerja kal. 75 na samochodach tworzy 5-tą dywizję głównej rezerwy artylerji.

Artylerja na samochodach, zorganizowana w ten sposób, zapełniła istniejące luki; przebiegając po wielkich drogach francuskich w pasie przyfrontowym, zdobyła zdolność przeciskania się między zatarasowującemi je kolumnami, zastąpiła wyczerpane jednostki artylerji konnej, wzmocniła front w czasie ofensyw i wytrzymała aż do ostatniej chwili napór w czasie odwrotu.

Kampanja 1918 r. dostarcza typowych przykładów przystosowania się dział kal. 75 na samochodach do poważnych transportów.

Jeden taki przykład wystarczy do scharakteryzowania usług, oddanych przez ten rodzaj artylerji. 25 marca, o godz. 8 wiecz., 3 dywizjony jednego z pułków samochodowych wyruszają z Bulligny (12 klm. na południe od Toul); 29 przybywają do Breteuil (na zachód od Montdidier); między 8 a 12 wieczorem tegoż dnia, w czasie cofania się armji angielskiej, stają w Oresmaux (na zachód od Ailly); o 4 rano 30-go wyruszają dalej, o 9 rano zajmują stanowisko na grzbiecie Fanencamps, zasłaniając na wschód od Amiens zbieg rzek: Luce'y i Avre'y. W ten sposób przebiegają w ciągu 5 nocy i 4 dni 492 kilometry; w tym czasie jedna tylko platforma pozostała opuszczona w Bar-le-Duc.

Do artylerji polowej doliczamy:

a) artylerję kolonjalną, która po przeprowadzonej w czasie wojny reorganizacji dostarcza dywizjom kolonjalnym 10 pułków kal. 75 jezdnych, jak również pułki kal. 75 na samochodach;

b) dywizjony konne, mające skład dywizjonów jezdnych i charakteryzujące się tem, że obsługa armat jedzie konno; stanowią one artylerję dywizyj jazdy i składają się z dział kawaleryjskich kal. 75 mm. syst. Schneider; administracyjnie są one zależne od danego pułku polowego;

c) 8 grup afrykańskich, posiadających każda specjalny numer i tworzących korpus: stanowią one artylerję dywizyj afrykańskich;

d) artylerję górską, składającą się z samodzielnych dywizjonów, przydzielonych do 2 pułków górskich; w skład każdego dywizjonu wchodzą 3 baterje kal. 65 i 1 pluton mieszany, zaopatrzony w amunicję piechoty i artylerji górskiej.

II. Artylerja ciężka.

Jeśli artylerja polowa rozwinęła się poważnie w czasie wojny, jeśli zmienił się sposób jej transportu — jednak materjał jej przynajmniej nie uległ zmianie: działo kal. 75 było i jest nadal jedynem polowem działem francuskiem. Inaczej rzecz się ma w dziedzinie artylerji ciężkiej. Ta, jeśli się przyjmie pod uwagę przestarzały charakter dział dawnych bateryj oblężniczych, nie istniała właściwie przed wojną; rzec można, iż wojna dopiero ją stworzyła.

Dawniej, w samej rzeczy, było ogólnie przyjętym poglądem, że tylko artylerja polowa może brać udział w operacjach bojowych; artylerja ciężka, zwana we Francji artylerją twierdz lub oblężniczą, trudna do transportowania, przeznaczona była jedynie do ataku na twierdze lub do ich obrony.

Już jednak przed wojną rozwój sztuki umocnień polowych powołał do życia koncepcję ciężkiej artylerji polowej; pierwszemi jej próbami było działo 120 mm. krótkie mod. 1890, 155 mm. krótkie gen. Baquet W. 1890, oraz 155 mm. krótkie szybkostrzelne pułk. Rimailho W. 1904.

W r. 1912, jeszcze przed rozwojem fabrykacji ciężkiej artylerji w Niemczech, plan reorganizacji artylerji francuskiej obejmował: utworzenie bateryj kal. 120 z traktorami, ulepszenia i zmiany w dawnym materjale (kal. 155 długie i krótkie, syst. Bange), zamówienie nowych wzorów (kal. 105 długie syst. Schneider, moździerze 280 i 370 mm., 155 mm. długie W. 77 — 1914), utworzenie wreszcie 5 pułków ciężkiej artylerji. Gdy wojna wybuchła, program ten zaczął się dopiero urzeczywistniać.

Aby zrozumieć olbrzymi wysiłek, jaki podjąć musiał przemysł francuski w pierwszych latach wojny, nie od rzeczy będzie uprzytomnić sobie skład ciężkiej artylerji francuskiej 2 sierpnia 1914 r.

a) artylerja twierdz i oblężnicza składała się z 9 pułków pieszych, stacjonowanych we Francji, 2 dywizjonów pieszych — w Algierze-

Tunisie i pewnej ilości pieszych bateryj, stanowiących część artylerji kolonjalnej i stacjonowanych bądź we Francji, bądź w kolonjach. Pułki te zawierały w różnej ilości (od 6 do 12): baterje piesze, baterje nadbrzeżne lub wreszcie baterje obydwu rodzajów i posługiwały się działami syst. Bange (kal. 80, 90, 95, 120, 155, 220, 270 i t. d.)

b) Artylerja ciężka ruchoma składała się z 5 pułków: jeden z nich zawierał 10 bateryj kal. 120 długich z traktorami, 4 zaś pozostałe miały posiadać następujący jednolity skład:

po { 6 bateryj kal. 155 krótkich szybkostrzelnych W. 1904
{ 6 bateryj kal. 105 długich W. 1912.

Jednak do dnia 2 sierpnia 1914 roku działa kal. 105 nie zostały jeszcze dostarczone; wobec tego dział artylerji ciężkiej było wszystkiego 250, z których 104 — kal. 155 krótkie szybkostrzelne, pozostałe — kal. 120 długie lub krótkie i kal. 155 krótkie syst. Baquet.

Wojna wybuchła; aby osłabić wielką przewagę Niemców w dziedzinie ciężkiej artylerji, przedsięwzięto cały szereg środków: zużytkowywano, przez dostosowanie do nowych zadań i ulepszenie, artylerję twierdz i oblężniczą (kal. 95, 100 szybkostrzelne, 120, 155, 220, 270); zwiększono intensywność będącej w biegu fabrykacji starych modeli i zaczęto konstrukcję nowych; wreszcie zapomocą odpowiedniego przygotowania zużytkowano artylerję nadbrzeżną i morską, z której utworzono artylerję najcięższą.

Można uprzytomnić sobie stopniowy wzrost ilości ciężkich dział francuskich, porównując artylerję, która działała w czterech ofensywach francuskich, od 1914 do 1918 r.

1. ofensywa zimowa 1914—1915 r. w Szampanji: front ok. 10 klm., atakujące dywizje rozporządzały 109 działami ciężkiej artylerji o kal. 95 i wyższym.

2. Ofensywa w Artois (maj — czerwiec 1915): front ok. 10 klm., dział 361.

3. Ofensywa w Artois i Szampanji (wrzesień 1915): front ok. 40 klm., dział 1140.

4. Atak ok. Malmaison (październik 1917): front ok. 12 klm., 3 atakujące korpusy rozporządzały 984 ciężkiemi działami i 438 działami artylerji okopowej.

Ciężka artylerja, zorganizowana we wrześniu 1915 r., składała się w chwili zawieszenia broni:

z artylerji pieszej,
„ „ ciężkiej konnej,
„ „ „ samochodowej.
„ „ najcięższej.

Scharakteryzujemy po kolei wszystkie te 4 rodzaje artylerji.

1. Artylerja piesza.

Działa z bateryj twierdz i oblężniczych oddawane były pułkom artylerji polowej i ciężkiej w miarę tworzenia tych ostatnich; obsługa dział została również przydzieloną do nowych pułków. Jednostki, które pozostały nienaruszonemi lub podlegały reorga-

nizacji, stanowiły w chwili zawieszenia broni około 20 pułków krajowych po 2 do 3 dywizjonów, przyczem każdy dywizjon składał się z 4 bateryj i ok. 120 żołnierzy — oraz pułków kolonjalnych. Baterje te pozbawione są śródków transportu i posługują się staremi modelami (90, 95, 120 dł., 155 dł., 120 kr., 155 kr., 220); w zasadzie każda baterja składa się z 4 dział wielkiego lub 8 dział średniego kalibru.

Artylerja piesza tworzy ugrupowania według frontu korpusów; pod względem taktycznym zależy od dowódcy ciężkiej artylerji korpusu, pod względem administracyjnym — ugrupowania każdej armji połączone są z częściami artylerji danej armji i przydzielone wraz z niemi do jednego i tego samego pułku.

Artylerja piesza zawiera również baterje wyzyskujące, baterje dla budowy kolejek 60 cm.-owych, oraz parki, wyspecjalizowane w służbie składów amunicyjnych, z załogą ok. 200 ludzi. Baterje, obsługujące kolejki 60 cm.-owe, tworzą 2 pułki; plutony podsłuchowe i wywiadów zapomocą obserwacji lądowej — 1 pułk pieszy.

2. *Artylerja ciężka konna.*

Pod koniec kampanji składała się ona z 2 rodzajów pułków: z tych, których jednostki przydzielone były do korpusów i dywizyj, oraz z należących do głównej rezerwy artylerji i pozostających do rozporządzenia naczelnego wodza.

a) Pierwsze, w zasadzie zorganizowane w 8 dywizjonów, o numerach porządkowych, począwszy od 102 wzwyż, składają się: z ugrupowania, dowodzonego przez podpułkownika, stanowiącego artylerję korpusu i mającego jako numer porządkowy 2 ostatnie cyfry № pułku. Ugrupowanie to zawiera działa długie.

1-y dywizjon — działa kal. 105 długie
2-gi „ — „ „ 105 lub 120 długie
3-ci „ — „ „ 155 długie (syst. Bange)

2-gi dywizjon istniał nie we wszystkich korpusach; 4-y wcale nie został utworzony.

5-y, 6-y, 7-y i 8-y dywizjony uzbrojone są w działa krótkie kal. 155 W. Schneider; tworzą one korpus i stanowią krótką artylerję ciężką dywizyj piechoty, rozdzieloną po jednym dywizjonie na każdą dywizję. Każdy z dywizjonów składa się z 3 bateryj, jednej kolumny zaopatrzenia i samochodowego plutonu amunicyjnego.

b) Drugi rodzaj pułków stanowią: bądź jednolite pułki 3-dywizjonowe z działami krótkiemi kal. 155 W. Schneider lub St. Chamond i samochodowemi plutonami amunicyjnemi, bądź jednolite pułki 3-dywizjonowe z działami długiemi kal. 105 lub 155 W. Schneider 1917; pierwsze zawierają prócz tego samochodowy pluton transportowy, drugie — pluton amunicyjny.

3. *Ciężka artylerja samochodowa.*

Transport końmi nie daje się zastosować do przewożenia ciężarów, ważących ponad 6 tonn; nie pozwala on posuwać się

szybciej, niż o 4—5 klm. na godzinę a 25—30 klm. dziennie, wymaga wreszcie żywienia i doglądania dużej ilości koni.

Te względy zmusiły do szybkiego zastosowania samochodów przy przewożeniu ciężkiej artylerji; ten sposób transportu pozwala na szybkość marszu do 6 klm. na godzinę, oraz na marsz dzienny — 50 do 60 klm.

Ciężka artylerja samochodowa składa się z pułków dział długich i pułków dział krótkich; każdy pułk utworzony był pierwotnie z 6 dywizjonów po 2 baterje, później — z 4 dywizjonów po 3 baterje.

P u ł k i d z i a ł d ł u g i c h uzbrojone są w działa kal. 145 W. 1916, działa najcięższe kal. 155 Filloux lub kal. 155 długie W. Schneider 1917; niektóre baterje posiadają jednak jeszcze stare moździerze (kal. 120 i 155).

P u ł k i d z i a ł k r ó t k i c h uzbrojone są w moździerze szybkostrzelne kal. 220 lub moździerze kal. 280 (w niektórych są jeszcze działa krótkie kal. 155, kal. 220 na metalicznych platformach, moździerze kal. 270 i haubice 8-calowe).

Wszystkie dywizjony zawierają po 3 baterje 4-o działowe — jedynie baterje kal. 280 mają po 3 działa.

Prócz tego każdy pułk ma w swym składzie dywizjon 2 plutonów transportów amunicyjnych, składający się z wozów ciężarowych i traktorów.

Wyżej wzmiankowane zalety działa kal. 75 na samochodach, dotyczące łatwości wzmocnienia przezeń odcinka zarówno w czasie ofensywy, jak i w celu poprawy niepożądanej sytuacji — należy również podnieść w stosunku do samochodowej artylerji ciężkiej; możność jej łatwego i szybkiego przewożenia wykorzystujemy, wyprawiając ją w drogę możliwie najpóźniej i odprawiając z powrotem natychmiast po wypełnieniu zadania.

4. Artylerja najcięższa.

Została ona utworzona początkowo przez zapożyczenie dział z artylerji nadbrzeżnej i morskiej, następnie przez dołączenie nowych — moździerzy i haubic; w chwili zawieszenia broni składała się ona z wszystkich jednostek, których działa wymagają specjalnych zabiegów zarówno ze względu na ich ciężar i donośność, jak i wobec trudności ich transportu oraz ustawiania. Jest ona uformowana w 8 pułków i zawiera:

a) d z i a ł a, z w i ą z a n e z e z w y k ł ą d r o g ą ż e l a z n ą (artylerja ciężka na drodze żelaznej), mogące strzelać bądź z jakiegokolwiek punktu na linji we wszystkich kierunkach, bądź z platformy, ustawionej w kleszczach prostych lub zakrzywionych, po stycznej do linji kolejowej; zacytujemy tu działa długie kal. 19, 24, 27 cm., 305 mm., 32 cm., 340 mm., oraz haubice kal. 370, 400 i 520 mm;

b) d z i a ł a, n i e z w i ą z a n e z e z w y k ł ą d r o g ą ż e l a z n ą; strzelają one z platform, lecz, ze względu na ich wagę, przenosi się je bądź na kolejkę 60 cm.-ową, bądź przy pomocy traktorów, na drogę; tu zacytujemy działa długie kal. 220, 240, oraz haubice lub moździerze kal. 270, 293, 370;

c) baterje kanonierek morskich, strzelające bądź z ziemi, albo z kanonierek lub łodzi: kal. 16 — z traktorami, kal. 19 i 24—na łodziach;

wreszcie d) rozmaite jednostki, baterje konstrukcyjne i wyzyskujące, działające na zwykłych drogach żelaznych, parki i plutony projektorów.

Jeżeli chodzi o charakter, w jakim działa te dadzą się zużytkować, — są one w stanie, dzięki potężnemu działaniu i donośności, wahającej się od 10 do 35 klm., zburzyć ważne ośrodki nieprzyjacielskie w pasie przyfrontowym, jak dworce kolejowe i składy, oraz zwalczać nieprzyjacielską artylerję o wielkiej donośności; jeśli zaś idzie o skutek ich działania, wystarczy przypomnieć, że w październiku i listopadzie 1916 roku moździerze kal. 400 zmusiły wojska niemieckie do opuszczenia fortów Duaumont i Vaux, a w maju 1917 r. jeden pocisk tego działa, który przeleciał przez przewód wentylacyjny i wybuchł w tunelu wśród przygotowujących się do kontrataku wojsk niemieckich, spowodował zdobycie Cornillet.

Ponieważ działa te dają się przewozić na zwykłej drodze żelaznej, więc łatwo mogą być przerzucane z jednego frontu na drugi: wystarczy przypomnieć przewiezienie dywizjonu kal. 32 cm., który wyruszył z okolic Suippes w Szampanji 2 maja 1917 r. o godz. 2 po poł., przybył w okolice Soissons rankiem 4 maja i tegoż dnia rozpoczął już ogień.

Strategiczne przesunięcie wielkiej doniosłości zostało dokonane przez 2 dywizjony 32 cm. i 1 dywizjon 19 cm., przewiezione z Francji do Włoch; w ciągu 60 godzin przejechały one z Mailly do Vicency, tak, że baterje, działające jednego dnia w Szampanji, po 3 dniach otwierały już ogień na froncie włoskim.

Artylerja najcięższa stanowi 1-ą dywizję głównej rezerwy artylerji.

III. Artylerja okopowa.

Nie istniała ona wogóle w początkach wojny; gdy jednak nowym warunkom, na które złożyło się od jesieni 1914 r. ustalenie się frontu oraz bliskość okopów nieprzyjacielskich, musiały odpowiadać nowe rodzaje broni—w ciągu kilku tygodni została zaimprowizowana francuska artylerja okopowa, która odtąd nie przestawała ulepszać się i rozwijać. W chwili zawieszenia broni stanowiła ona potężną artylerję o małej donośności, odgrywającą wielką rolę we wszystkich operacjach bojowych; zadania jej były ściśle przewidziane i określone w ten sam sposób, jak dla artylerji ciężkiej i polowej.

Przyjrzymy się teraz wprowadzanym stopniowo w tej dziedzinie konstrukcjom i ich zastosowaniu w czasie kampanji.

Gdy piechota niemiecka zaczęła po bitwie nad Marną zakopywać się w ziemię pod ochroną schronów i mnożących się ustawicznie pomocniczych środków obrony, powstała potrzeba skonstruowania przyrządu, któryby mógł przerzucać na małych

odległościach wielkie ilości materjałów wybuchowych w celu niszczenia sieci drutów, nagromadzonych przed okopami nieprzyjacielskiemi oraz odpowiadania na akcję miotaczy bomb, które Niemcy posiadali, aczkolwiek w dość ograniczonej liczbie (ok. 150 sztuk), już od 1911 r. i działaniu których towarzyszył poważny efekt materjalny i moralny.

W tym celu od 1914 r. używano paru bronzowych moździerzy 15 cm. z XIX w. oraz rozmaitych innych moździerzy muzealnych. Aczkolwiek próby te nie dały pożądanych wyników, jednak stały się one pobudką do poważniejszych studjów, przedsięwziętych z polecenia wyższego dowództwa i mających na celu skonstruowanie przyrządu, zapomocą którego możnaby było wyrzucać na odległość 300 m. pocisk, burzący okopy nieprzyjacielskie i wszystkie broniące ich urządzenia pomocnicze.

Z początku w charakterze takiego przyrządu próbowano użyć pełnego walca, wyrzucającego pocisk kal. 120; wyrzucanie pocisku było możliwe dzięki tubie 58 mm., przytwierdzonej do jego tylnej części, którą nakładano na walec; skrzydełka zapewniały właściwy tor pocisku. Tę konstrukcję jednak szybko porzucono, gdyż z jednej strony wymagała ona korzystania ze szczupłej wówczas amunicji ciężkiej artylerji, z drugiej—kosztowny jej pocisk, posiadający silną ściankę metalową, zawierał materjał o słabej sile wybuchu; pozatem było bardzo pożądanem wykorzystać, jako materjał wybuchowy, „cheddite", który posiadano w wielkiej ilości, który jednak był zbyt czuły, aby go użyć, jako ładunku pocisków. Próby doprowadziły wreszcie do skonstruowania moździerza 58 mm. № 1; 70 takich moździerzy zostało zamówionych już w grudniu 1914 r. Była to poprostu rura, do której wchodził ogon bomby 16 kg.; bombę tą można było wyrzucać na odległość 250 m.

Pierwsze jednostki artylerji okopowej utworzone zostały w początkach 1915 r.; w kwietniu był gotowy do użytku nowy moździerz 58 mm., № 2: wyrzucał on na odległość 600 m. bombę 16 kg.-ową, na odległość 350 m. — 45 kg.-ową; pozatem dawny moździerz № 1 zastąpiony został przez № 1 bis.

Jednak walki w początkach 1915 r. dały dotkliwie odczuć armji francuskiej niedostateczność jej wyposażenia w ciężką artylerję; stawało się koniecznością utworzenie licznej artylerji okopowej w postaci prawdziwie ciężkiej artylerji o małej donośności, o konstrukcji uproszczonej (t. j. o przewodzie lufy gładkim i bez hamulca), której wyrób mógłby nastąpić natychmiast i nie wymagałby zastosowania specjalnych przyrządów, używanych przy fabrykacji artylerji polowej i ciężkiej. Mała donośność takiej broni (2000 m.) byłaby zrównoważoną przez wielkie jej usługi, jako przyrządu, pozwalającego wyrzucać materjał wybuchowy w postaci niezbyt kosztownych pocisków.

Donośność ta uwolniłaby ciężką artylerję od obowiązku otwierania ognia burzącego na pierwsze linje nieprzyjacielskie, oraz ułatwiałaby ustawienie artylerji okopowej poza najbardziej wysuniętym pasem, w którym zaopatrzenie jest nader utrudnione i gdzie obecność jej stanowi dla piechoty bardzo krępujące i nie-

bezpieczne sąsiedztwo dzięki odpowiedzi ogniowej, którą wywołuje.

Tym różnorodnym wymaganiom zadość uczyniły moździerze: kal. 150, kal. 240 krótki, kal. 240 długi i kal. 340 okopowy.

Działa te strzelały pociskami, wprowadzonemi całkowicie do lufy; regularność ich lotu była zapewnioną za pomocą brzechw.

Wyrób dział artylerji okopowej, raz zapoczątkowany, rozwijał się z jaknajwiększą intensywnością. Z końcem września 1915 r. 3-ci korpus mógł już rozporządzać, na froncie 1300 m., 60 moździerzami kal. 58 i 6—kal. 240; począwszy od tego okresu francuska artylerja okopowa posiadała przewagę nad nieprzyjacielską—przewagę, stwierdzoną w rozkazie dowódcy grupy armij niemieckich, gen. von Fleck'a, z października 1915 r. Oto słowa rozkazu: „W początkach wojny pozycyjnej rozporządzaliśmy tylko małą ilością miotaczy bomb: ani wyżsi, ani niżsi oficerowie naszej piechoty nie byli zdecydowanych poglądów co do ich użycia. Francuzi, którzy z początku nie posiadali ich wcale, boleśnie odczuwali straszliwe skutki ich działania; zaczęli je oni konstruować zapomocą przypadkowych środków; od tego czasu nie przestawali ich ulepszać, fabrykując je przytem w coraz większej liczbie. Po pewnym czasie mogli oni nagromadzić miotacze bomb w dużych ilościach i zdobyli pod tym względem przewagę nad nami.

W ciągu r. 1916 i początków 1917 zorganizowano dowództwo i jednostki artylerji okopowej. Do każdej dywizji piechoty przydzielono po 2 baterje, jedną kal. 58 (12 moździerzy № 1 bis i № 2) i jedną mieszaną, złożoną z 6 moździerzy kal. 75 i 6 — kal. 150. Pewna, niestała zresztą liczba bateryj armij, kal. 58 № 2, kal. 240 i kal. 340, tworząca dywizjon w składzie 4 jednostek, miała za zadanie wzmacniać bardziej ożywione odcinki frontu.

W r. 1917 nastąpiła znów reorganizacja: zniesiono baterje dywizyjne i korpusowe, pozostawiając jedynie baterje, przydzielone do armij. Uformowano je w pułki, składające się z 2 ugrupowań po 5 dywizjonów i 3 plutonów amunicyjnych: bronią ich były działa kal. 58, kal. 240 długie i kal. 150; kal. 340 przestał być używanym.

Wreszcie w ciągu lata 1918 r. wycofano moździerze kal. 58, 240 i 150 i zastąpiono je przez moździerze kal. 150 W. 1917 Fabry; dywizjon składał się normalnie z 4 bateryj i 1 kolumny zaopatrzenia. Pułki artylerji okopowej stanowią 4-tą dywizję głównej rezerwy artylerji.

Z punktu widzenia ich zastosowania, moździerze okopowe są przyrządami, służącemi bądź do przygotowania ataku, bądź do niszczenia przeciwnika z oszczędzeniem amunicji i materjału ciężkiej artylerji. Operacje nad Sommą i Aisne'ą w latach 1916 i 1917 wykazały pierwszorzędną doniosłość ich zaopatrzenia; np. podczas ataku na Malmaison jedna tylko armja zużyła 3300 tonn amunicji dla artylerji okopowej.

W miarę, jak nieprzyjaciel wzmacniał swą organizację obronną, należało ulepszać również własną artylerję okopową, to jest: zwiększyć donośność kal. 58, precyzję kal. 150 i 240 oraz skon-

struować działa, towarzyszące piechocie. Ulepszenia dotyczyły przedewszystkiem pocisków: bomby 16-o i 45-o klg. ze skrzydełkami zastąpione zostały przez bomby L. S. i D. L. S. ze skrzydełkami żyłowanemi, następnie zaś przez bomby A. L. S. W. 1917 i W. D. jednolite. W bombie moździerza kal. 150 skrzydełka oddzielone zostały od samego pocisku.

Ażeby wyczerpać ten przedmiot, wyliczymy tutaj też przyrządy, towarzyszące piechocie — aczkolwiek nie stanowią one części artylerji okopowej i obsługiwane są przez piechotę. Są to: moździerz kal. 80 mm. W. Stokes, moździerz towarzyszący kal. 75 W. 1917 i działo kal. 37 W. 1916.

IV. Artylerja obronna przeciwczołgowa.

Od chwili pojawienia się pierwszych czołgów, na odcinku każdej dywizji jedno lub dwa działa 75 mm. artylerji dywizyjnej miały za zadanie ostrzeliwanie ich. Następnie, w r. 1917, ponieważ ogień taki wymagał szczególnej znajomości terenu, utworzona została specjalna artylerja z dział 75 i 37 mm., które pozostawały stale na jednym i tym samym odcinku. 3 lub 4 załogi tych dział tworzyły pluton; baterja, składająca się z 3 do 4 plutonów, stanowiła pod dowództwem oficera oddzielną jednostkę administracyjną.

Pod względem taktycznym, baterje te zależą od generała, dowodzącego korpusem na danym odcinku; pod względem administracyjnym — przydzielone są do odpowiedniego pułku artylerji okopowej.

Podczas działań bojowych w otwartem polu, ostrzeliwanie czołgów stanowi zadanie jednostek artyleryj dywizyjnych.

V. Artylerja przeciwlotnicza.

Regulaminy artylerji polowej przewidywały przed wojną wśród rozmaitych celów ognia, jaki jest jej zadaniem na polu bitwy, również ogień do celów powietrznych (płatowce, balony na uwięzi, sterowce). Od początku wojny ostrzeliwanie tych objektów wykonywane było przez baterje polowe dywizyj piechoty.

Pierwszego ulepszenia dokonano z chwilą ustalenia się frontu, gdy oddzielne działa 75 mm. zapomocą doraźnych środków przystosowano do strzelania pod bardzo wielkim kątem.

Począwszy od zimy 1914—1915 r. pewna ilość bateryj, przydzielonych do dywizyj kawaleryjskich, nie znajdując zastosowania wskutek ustalenia się frontu, zużytkowana została również jako artylerja przeciwlotnicza.

W 1915 r. zorganizowano plutony lub baterje przeciwlotnicze, uzbrojone w działa 75 mm., zaopatrzone w specjalne hamulce dla umożliwienia ognia prostopadłego.

W 1916 i 1917 r. artylerja przeciwlotnicza stanowiła część t. zw. „Obrony przeciw statkom powietrznym“, która, prócz ba-

teryj, rozporządzała kompanjami k. m., projektorów i kompanjami lub plutonami balonów osłaniających.

Artylerja ta, uzbrojoną w działa kal. 75 i 105, zawierała: napół stałe jednostki, plutony, składające się z 2 dział lub z dział pojedynczych i porozdzielane między armje lub zatrzymane na tyłach, jednostki ruchome, baterje i plutony dział-samochodów 75 mm. (po 2 działa), plutony ruchomych traktorów (2 działa 75 lub 105 mm.), wreszcie jednostki projektorów.

W chwili zawieszenia broni artylerja przeciwlotnicza składała się z 6 pułków (w tem 1 pułk projektorów), z których 4 przydzielone były do armij i 1 do pasa wewnętrznego.

VI. Czołgi (artylerja szturmowa).

Czołgi są wytworem wojny.

Protoplastami ich są: wozy, najeżone kosami, słonie starożytności, średniowieczni rycerze, okuci w żelazo, wóz parowy Nadar'a z wojny r. 1870, wreszcie pancerne pociągi angielskie z wojny Transvaalskiej.

Pierwsze próby wprowadzenia czołgów, dokonane przez generała francuskiego Estienne, miały miejsce w początkach 1916 r.

Prowadzenie wojny nastręczało coraz bardziej niepokonane trudności: teren najeżony był drutami, okopami, umocnieniami; ziemia, zryta pociskami wszelkich kalibrów, stanowiła ogromne pole lejów; środki obrony — lekkie i ciężkie karabiny maszynowe, przyrządy okopowe, działa — ulepszano do nieskończoności. Tym pietrzącym się coraz bardziej przeszkodom należało przeciwstawić przyrząd, któryby mógł walczyć prawie w każdym terenie, druzgotać przeszkody bierne, być jaknajmniej narażonym na skutki ognia nieprzyjacielskiego i wreszcie — szybko łamać czynny opór, zatrzymujący piechotę.

Konstrukcja czołgów.

Czołg odpowiada mniejwięcej tym różnorodnym potrzebom; dzięki t. zw. gąsienicy może przechodzić po mniejszych przeszkodach i druzgotać obronne środki pomocnicze; pancerz jego posiada grubość dostateczną dla zatrzymania kul współczesnej broni; wreszcie uzbrojenie jego (k. m. lub działa) może pokonać, prawie odrazu, opór nieprzyjaciela.

Pierwsze czołgi, zwane średniemi, były aparatami łamiącemi, towarzyszącemi piechocie. Czołgi syst. Schneider, o sile 60 koni, uzbrojone w działo 75 mm. krótkie i w 2 k. m., ważyły 13 tonn i posiadały załogę, składającą się z 6 ludzi; czołgi syst. St. Chamond, o sile 90 koni, uzbrojone w działo 75 mm. i w 4 k. m., ważyły 24 tonn, ich załoga zaś składała się z 8 ludzi.

Niebawem miały one ustąpić z jednej strony czołgom lekkim i szybkim, z drugiej — czołgom ciężkim łamiącym o potężnej broni.

Czołgi syst. Renault (których pułk znajduje się obecnie w Polsce, a jedna kompanja brała udział w zwycięskiej bitwie

pod Bobrujskiem) ważą po 6 lub 7 tonn, posiadają motor o sile 18 koni, uzbrojone są bądź w działo 37 mm., bądź w k. m., załogę ich stanowi 2 ludzi; w próbach znajdował się czołg, uzbrojony w działo 75 mm. i posiadający mostek. — Takie lekkie czołgi posiadają poważne zalety, wynikające z ich szybkości i drobnych rozmiarów; mogą one przedostawać się poprzez pola lejowe i są niedogodnym celem dla ognia nieprzyjacielskiego.

Czołgi wreszcie ciężkie, łamiące, których ciężar waha się od 40 do 60 tonn, uzbrojone są w działa kal. 75 lub 105.

Organizacja czołgów.

Pod koniec wojny czołgi, prócz sztabu, posiadały główną inspekcję, wielki park i bataljon wyszkolenia; każda brygada składała się z 2 lub 3 pułków i jednego parku.

Każdy pułk składał się z pewnej ilości bataljonów czołgów lekkich (przeważnie 3), 1 ugrupowania czołgów średnich, które miały być zastąpione przez ciężkie, oraz z plutonu naprawy i zaopatrzenia; załogę 300 czołgów stanowiło ok. 120 oficerów i 1700 szeregowych.

Bataljon lekkich czołgów składa się z 3 kompanji po 25 czołgów, kompanja — z 3 plutonów po 5 czołgów (3 uzbrojone w działa, 2 — w k. m.), oraz 1 eszelonu, w składzie 9 czołgów: zaopatrzenia, uzupełniania i pomocy i 1 czołgu dowództwa.

Ugrupowanie czołgów średnich lub ciężkich składa się z 3 lub 4 dywizjonów 3-bateryjnych w składzie 4 czołgów bojowych, dowództwa i eszelonu z 6 czołgów.

W kompanjach i dywizjonach przewidziane było po 1 czołgu T. S. F.—jednak większość jednostek nie posiada ich jeszcze.

Użycie czołgów.

Nie wdając się w szczegóły, które wyprowadziłyby nas poza ramy niniejszego szkicu, ograniczymy się na wskazaniu czysto o f e n s y w n e g o charakteru nowej tej broni; czołgi mają za zadanie, które jest zresztą jednem z zadań wszystkich rodzajów broni, ułatwić posuwanie się naprzód piechocie, jedynie zdolnej do ostatecznego zajęcia terenu—torując jej drogę poprzez pomocnicze środki obronne, burząc lub unieszkodliwiając ośrodki oporu i powstrzymując kontrataki.

Powinny być one używane tylko masowo, gdy mają za zadanie zdobycie celów niezbyt głębokich i gdy nie można zastosować potężnego przygotowania artyleryjskiego; odległość między czołgami a postępującą za niemi piechotą powinna być o tyle mała, aby ta ostatnia mogła skorzystać z torowanego dla niej przejścia — o tyle jednak znaczna, aby piechoty nie dosięgały pociski, wyrzucane na czołgi. Należy wreszcie przedsięwziąć wszelkie środki, aby zapomocą pocisków dymnych zamaskować posuwanie się czołgów, oraz aby unieszkodliwić głównego ich przeciwnika — działa nieprzyjacielskie.

Takim był nowy przyrząd, w znaczenie którego Niemcy początkowo nie wierzyli i którego wartość zapóźno zrozumieli. Do-

tychczas czołgi zaliczano do artylerji; ponieważ jednak taktyka ich jest ściśle związana z taktyką piechoty, a uzbrojenie nie różni się pod względem kalibru od przyrządów, towarzyszących piechocie — powinny one być połączone z piechotą. Nazwa „artylerji szturmowej“ mogłaby być zastąpioną przez „jednostki wozów pancernych“ lub przez obrazową nazwę „opancerzonej piechoty“.

VII. Organy zaopatrzenia i naprawy.

W każdej dywizji do artylerji dywizyjnej przydzielony jest park artyleryjski, zawierający pluton amunicji artyleryjskiej, pluton jezdny amunicji piechoty i pluton amunicji artylerji samochodowej; w parku tym znajduje się obsługa, zaopatrzona w samochody i mająca za zadanie uskutecznianie naprawy, zaopatrzenia i wymiany.

W każdym korpusie znajduje się park korpusowy, zawierający samochodowy pluton transportowy zaopatrzenia i załogę naprawy, używaną do zaopatrzenia, naprawy i zamiany rozmaitych przedmiotów. Armję zaopatrują w amunicję warsztaty wielkiego parku armji; co się tyczy zaopatrzenia w inne przedmioty naprawy i wymiany — to tę uskutecznia park napraw artyleryjskich dla materjału artylerji, ośrodki broni automatycznych — dla tych broni, wreszcie wielki park artyleryjski — dla pozostałego materjału.

VIII. Organizacja dowództwa artylerji.

Z punktu widzenia ogólnej organizacji armji, istnieją 2 rodzaje artylerji: artylerja, tworząca organiczną część wielkich jednostek—korpusów, dywizyj piechoty lub jazdy, i artylerja, nie wchodząca w skład wielkich jednostek i będąca bezpośrednio pod rozkazami naczelnego wodza.

1) Artylerja, stanowiąca organiczną część dywizyj.

Pułkownik, dowodzący artylerją dywizyjną, jest doradcą technicznym generała-dowódcy dywizji; dowodzi on zarówno artylerją, włączoną na stałe do dywizji, jak i taką, która została do niej przydzielona dla określonego zadania bojowego.

Stałą artylerję dywizji tworzą: pułk artylerji polowej jezdnych dział kal. 75, dywizjon dział krótkich kal. 155 syst. Schneider i park artyleryjski.

2) Artylerja, stanowiąca organiczną część korpusu.

Generał-dowódca artylerji korpusowej jest doradcą technicznym generała-dowódcy korpusu; dowodzi on stałą artylerją korpusową oraz jednostkami, oddanemi do jego rozporządzenia z głównej rezerwy artylerji. Wykonywa on nadzór i inspekcję jednostek artyleryj dywizyjnych, kieruje walką artylerji korpusowej i organizuje dlań służbę zaopatrzenia.

Artylerję korpusową tworzą: 1 ugrupowanie ciężkiej artylerji konnej, składające się z 1 dywizjonu dział długich kal. 105, 1 dywizjonu dział długich kal. 155 i ewentualnie 1 dywizjonu dział kal. 105 lub 120—oraz park artyleryjski.

Artylerja korpusowa korpusów kawaleryjskich składa się z 1—2 dywizjonowego pułku jezdnych dział kal. 75 i z 1 dywizjonu dział kal. 105.

3) *Artylerja pozostawiona do rozporządzenia armji.*

Generał-dowódca artylerji armji jest doradcą technicznym generała-dowódcy armji i dowodzi jednostkami, które oddane są do jego rozporządzenia z głównej rezerwy, mając możność użycia ich, jako artylerji wielkiej donośności, na rozmaitych odcinkach korpusów, dla ognia przeciwbateryjnego, przeszkadzającego lub burzącego z wielkich odległości; proponuje on także podział innych jednostek między poszczególne korpusy.

4) *Główna inspekcja i główna rezerwa artylerji.*

Parę razy już szkic niniejszy musiał zwrócić uwagę naszą na to, że znaczna część artylerji nie włączona jest do wielkich jednostek, lecz stanowi główną rezerwę artylerji. W rzeczy samej, do wielkich jednostek niepodobna przydzielać dział najpotężniejszych, gdyż ilość ich jest zawsze ograniczona, a ich podział doprowadziłby do niedopuszczalnego rozdrobnienia sił, podczas gdy dążyć należy nadewszystko do koordynacji i skupienia do jednego celu wszystkich wysiłków. Główna rezerwa odpowiada również potrzebom m a n e w r u, gdyż daje ona możność naczelnemu wodzowi uderzania i przełamywania przy pomocy ognia działowego to jednego, to drugiego punktu frontu — czego jest on w możności dokonać tylko wtedy, gdy według swej woli może przenosić z miejsca na miejsce ten potężny i ruchliwy środek niszczenia, jakim jest artylerja.

Artylerję głównej rezerwy oddaje się do rozporządzenia poszczególnych dowódców w celu spełnienia przez nich przy jej pomocy, określonego zadania.

W związku z tem utworzony został organ, zwany główną inspekcją artylerji, pozostający pod bezpośredniemi rozkazami naczelnego wodza i mający na celu kierownictwo i techniczny nadzór wyszkolenia artyleryjskiego w armjach, oraz bezpośrednie dowództwo głównej rezerwy artylerji.

Rezerwa ta składa się z 5 dywizyj:

1-a dywizja—artylerja najcięższa (dawna artylerja nadbrzeżna i morska).
2-a „ —artylerja ciężka samochodowa i konna.
3-a „ —kanonierki morskie.
4-a „ —pułki artylerji pieszej, baterje piesze pułków artylerji kolonjalnej oraz pułki artylerji okopowej.
5-a „ pułki dział kal. 75 na samochodach.

Projektowane było również utworzenie 6-ej dywizji, składającej się z pułków dział na ciężkich platformach. Do rozporządzenia naczelnego wodza pozostają również następujące części artylerji, nie wchodzące w skład głównej rezerwy:

a) pułki artylerji górskiej,

b) pułki dostosowane do kolejek 60 cm., przydzielone do kierownictwa tyłowego,

c) rezerwa artylerji przeciwlotniczej (działa—samochody),

d) czołgi.

Taką była w dniu 11 listopada 1918 r., w chwili kapitulacji Niemiec, potężna organizacja artylerji francuskiej. Od czasu zawieszenia broni, dzięki demobilizacji, zaszły w niej wielkie zmiany; niektóre pułki zniesiono, inne połączano między sobą — zmniejszył się również skład poszczególnych jednostek. Niepodobieństwem jest wobec tego znać codziennie dokładny stan organizacji artylerji, zanim nie wydane zostanie prawo, normujące jej skład w czasie pokoju.

Szkic niniejszy miał za zadanie wykazać, jak artylerja francuska, w chwili mobilizacji rozporządzająca niewielkiemi środkami i jeśli nie jakościowo, to w każdym razie ilościowo ustępująca artylerji przeciwnika, przez nieustający postęp, umożliwiony rozwojem potężnego przemysłu wojennego, osiągnęła jednak w końcu — dostarczając przytem stale materjału sojusznikom, w szczególności Stanom Zjednoczonym—przewagę nad wrogiem, który wszak równolegle ulepszał również swoją artylerję.

Dzięki obfitości materjału i amunicji, dokładności i precyzji broni, metodom strzelania, umiejętnemu wreszcie zużytkowaniu zarówno w czasie ofensywy, jak i defensywy rozporządzalnych środków—artylerja francuska potrafiła zniszczyć lub unieszkodliwić artylerję nieprzyjacielską, zmusić ją do milczenia i umożliwić w ten sposób własnej piechocie odniesienie zwycięstwa.



W. TOKARZ.

Weryfikacja, dobór i zorganizowanie korpusu oficerskiego w wojsku Królestwa Polskiego (1814—1815)

II.

Aleksander I wiedział, że i w naszem wojsku nie zbywało na fermencie, troskliwie podsycanym przez Prusy. To też domagał się jaknajłagodniejszego rozwiązania kwestji oficerskiej, oraz ulżenia losu usuniętych z wojska. Postanowił wypłacić im pensje za cały rok 1815, użyć ich licznie w tej milicji, którą zamierzano utworzyć, zapewnić prawo do posad cywilnych; proponował wreszcie, aby wstępowali do wojska rosyjskiego, zaręczając, że w miarę otwarcia wakansów wrócą odrazu do wojska polskiego. Później, w listopadzie r. 1815, polecił zwołać specjalną komisję, któraby zwolnionym z wojska przyznała prawo noszenia munduru, pewne przywileje i t. d.

Komitet wojskowy, wychodząc z założenia, że oficerowie, nie objęci w nowej organizacji, mają prawo za swą służbę w wojsku Księstwa do odszkodowania państwowego, uprzedził w tym kierunku Aleksandra. Jego rozwiązanie sprawy, wyjątkowo humanitarne, wywołało nawet poważne narzekania w świecie cywilnym, gdzie mówiono o marnowaniu grosza publicznego na „niepotrzebną zgraję oficerów". Przedewszystkiem na wniosek Komitetu powiększono etaty oficerów i—na podobieństwo współczesnych zarządzeń pruskich — w każdym pułku piechoty stworzono 20 miejsc nadetatowych oficerskich, a w pułku jazdy — 12. Można sobie wyobrazić, jak podobny stan rzeczy ograniczył ilość zajęć służbowych oficerów, a następnie — jak bardzo utrudnił awans podoficerów, wśród których znajdowało się bardzo wiele pierwiastków inteligentniejszych.

Następnie wzięto pod rozwagę projekt stworzenia funduszu emerytalnego oficerskiego; zarzucono go jednak niebawem, widząc, że tą drogą nie dałoby się sprawy rozwiązać tak szybko, jak tego wymagało położenie oficerów, nieobjętych w nowej organizacji. I wówczas Komitet postanowił zastosować do nich z pewnemi zmianami dawne prawo (3.IV. 1810) Księstwa Warszawskiego o oficerach reformowanych, t. j. utracających przydział z powodu wcielenia lub rozwiązania danego oddziału. Oficer taki należał w dalszym ciągu do wojska; lata służby liczyły mu się i w każdej chwili mógł otrzymać przydział w miarę wakansu. Wyżsi oficerowie pobierali $^1/_3$ płacy oficerów, użytych w służbie czynnej, niżsi — $^1/_2$, tracili natomiast prawo do racji żywności i furażu. Postanowiono tedy wezwać wszystkich oficerów, nieobjętych w nowej organizacji, którzy nie wnieśli podań o dymisję, do złożenia deklaracji, czy chcą lub nie chcą pozo-

stać nadal w wojsku na prawach oficerów reformowanych, t. j. poddać się kontroli służbowej dowódców departamentów i powiatów, obowiązkowi częstych meldunków perjodycznych, ograniczeniom co do wyjazdów z miejsc zamieszkania itd. Dowództwo ogółu oficerów reformowanych oddano Dąbrowskiemu; dowódcami departamentów i powiatów poczyniono starych oficerów, wśród których pełno było nazwisk znanych dodatnio jeszcze z czasów insurekcji Kościuszkowskiej, tak, że zrazu nie mogło być wcale mowy o jakiejść tendencji stwarzania rodzaju zakładu karnego oficerskiego. Zdaje się, że ogólna ilość oficerów, umieszczonych na reformie, dochodziła początkowo do 1000 ludzi i poważnie obciążyła budżet Królestwa.

Oficerów, którzy z racji utraty zdrowia na wojnie nie mogli pełnić służby czynnej w szeregach, umieszczano w korpusie inwalidów; tych, którzy mieli za sobą 20 lat służby — w korpusie weteranów. Na razie, z powodu braku funduszów, zaledwie 194 oficerów mogło skorzystać z tego prawa. O przenoszeniu oficerów tej kategorji do biur ministerjalnych nie mogło być na większą skalę mowy, gdyż Komitet ograniczył do minimum tak licznych za Księstwa urzędników wojskowych i przez to musiał te posady zarezerwować dla nich.

Postanowienia zasadnicze, dotyczące przyszłego ukształtowania praw i obowiązków oficerów, ujął Komitet w trzech instrukcjach, a mianowicie w „Przepisie powinności, porządku i karności W. P.“ (31. III. 1815), „Urządzeniu służby wewnętrznej“ (b. d.) i w „Kodeksie kryminalnym dla W. P.“ (31. III. 1815). Instrukcje te opierały się całkowicie na wzorach francuskich, które Komitet zamierzał utrzymać w wojsku naszem. Niestety, Konstanty przez swój wpływ, decydujący zazwyczaj, powprowadzał do nich szereg zmian, opartych na wzorach rosyjskich. Mimo to całość instrukcji robiła wrażenie bardzo dodatnie i była wyrazem poglądów tych ludzi, co to przeżyli walki rozbiorów, walki legjonowe i czasów napoleońskich i widzieli tyle prób tworzenia wojska polskiego, na rolę i zadania oficera w wojsku naszem.

W sprawie przyszłego uzupełnienia korpusu oficerskiego Komitet, opierając się na doświadczeniu wojska Ks. Warszawskiego, t. j. na fakcie, że do wojska garnęła się tak licznie młodzież inteligentna, wypowiedział się stanowczo za tem, aby kandydaci na oficerów rozpoczynali służbę w szeregach i w nich dosługiwali się stopni podchorążych, z pośród których, na wniosek generałów dywizyj, wybierać miano kandydatów na podporuczników. „Gdy jest rzeczą dowiedzioną, że niepodobna być dobrym oficerem, nie znając dokładnie najdrobniejszych szczegółów służby, że te szczegóły, choć małemi się być wydają, nieznajomość ich lub opieszałość w dopełnieniu często za sobą najgorsze skutki pociąga, stąd więc wynika, że niemasz drobnostek w rzemiośle wojennem, że zatem każdy w służbę wchodzący od prostego żołnierza zaczynać ją będzie“. Wynikało z tego, że Komitet był przeciwny dalszemu utrzymywaniu korpusu kadetów oraz tworzeniu specjalnie wychowanej kasty oficerskiej. Istotnie, z memor-

jału Wielhorskiego, który stał się podstawą wszystkich prac Komitetu, wiemy, że członkowie jego pragnęli gorąco, aby młodzież, zamierzająca poświęcić się zawodowi wojskowemu, kończyła cywilne szkoły średnie; chodziło mu przytem głównie o to, aby w Polsce zapanowała ta bezwzględna jedność wychowania całej młodzieży, do której zmierzała już Komisja Edukacyjna, ażeby żołnierz już przez swe wychowanie początkowe czuł się obywatelem kraju. Dopiero po ukończeniu szkoły średniej i przejściu przez szeregi—zdaniem Komitetu—młodzież inteligentniejsza wstępować miała do szkoły aplikacyjnej, którą pragnął stworzyć odrazu, jako rozsadnik oficerów inżynierji, artylerji i kwatermistrzowstwa. Niestety, sprzeciwił się temu znowu Konstanty, który nakazał sprowadzić z Rosji statut pierwszego korpusu kadetów i zmusił Wielhorskiego, wbrew jego gorącej opozycji, do ułożenia statutu polskiego korpusu kadetów, oddanego pod zarząd wojskowy, a następnie odłożył na tak długo projekt szkoły aplikacyjnej.

Wykształceniu teoretyczno-wojskowemu oficerów Komitet, stosując się w tem do poglądów epoki, nie przypisywał większego znaczenia. W jego instrukcjach zaledwie tu i owdzie widać pewne dążenie do zachęcenia oficera do pracy umysłowej — i to raczej ogólnokształcącej niż zawodowej; ta ostatnia miała być udziałem jedynie „broni uczonych". Miało się to w pewnej mierze zemścić na poziomie zawodowym oficerów naszych za dowództwa Konstantego.

O awansie oficerów naogół decydować miało starszeństwo, „jeżeli (pozatem) konduita wojskowa i moralna odpowiada godności stanu, którego honor i posłuszeństwo są cnotami właściwemi". W celu rozciągnięcia dozoru nad tą „konduitą", na życzenie Konstantego, zaprowadzono w wojsku naszem „konduit-listy", wzorowane na rosyjskich. Prowadzić je miał dowódca oddziału i przesyłać co pół roku (1/I i 1/VII) na ręce panującego oraz wodza naczelnego. Poszczególne rubryki tych list zawierały następujące pytania: „1) czy pilny w służbie?; 2) jaka zdatność?; 3) czy nie pije lub w karty nie gra?; 4) jakie posiada języki obce?; 5) jakie posiada nauki?; 6) jakiej konduity?" Listy te decydowały nietylko o awansie oficerów, gdyż dowódcy oddziałów po za niemi nie przedstawiali dowództwu naczelnemu żadnych wniosków w sprawach awansu, ale i ewentualnem usunięciu oficera z wojska. Praktyka Konstantego w tych sprawach była niezwykle dosadna. Zbadawszy np. konduit-listę korpusu artylerji za pierwszy semestr r. 1815 i stwierdziwszy, że jeden porucznik i dwaj podporucznicy otrzymali w nich noty „d'une capacité très médiocre", oznajmił im wręcz przez gen. Sierakowskiego, że jeżeli nie poprawią się odrazu, to zastosuje do nich środki odpowiednie, gdyż chce, aby korpus oficerski składał się z ludzi, przynoszących wojsku zaszczyt. Jakie to były zaś środki, o tem dowiadujemy się z rozkazu dziennego z dn. 20. II. 1816, w którym między innemi czytamy: „Z przykrością przychodzi mi ogłosić imiona następujących oficerów, którzy w konduit-listach 2-go półrocza r. z. częścią o niedbalstwo w nauce lub służbie,

częścią o nieprzyzwoitą konduitę byli notowani". I tu następuje lista jedenastu oficerów z następującemi notatami: „Mało pilny i upija się czasami"; „upija się często, grywa w karty i złej konduity"; „nie gorliwy, żadnej nie czyni służby, skłonny do pijaństwa, gry i złej konduity". Po takim rozkazie dopiero, który, jak namby się dziś zdawało, uniemożliwiał już zupełnie oficera, następowało w razie dalszego braku poprawy wydalenie z wojska. Prowadzenie tajne tych „konduit-list" oddawało oficera na łaskę i niełaskę dowódcy oddziału, jak to miało miejsce w Rosji. Starał się zapobiedz temu częściowo Komitet, dając oficerowi, zagrożonemu z powodu notat w konduit-liście dymisją, prawo żądania zwołania komisji rozpoznawczej w składzie, odpowiadającym składowi sądu wojennego, i bronienia swej niewinności; ma się rozumieć, że to nie chroniło skrzywdzonego w ten sposób oficera od upośledzenia w awansie; w tym ostatnim wypadku pozostawała mu tylko droga wniesienia zażalenia na dowódcę oddziału.

Jedynie w korpusie oficerskim artylerji i inżynierji o awansie decydowało nietylko starszeństwo i konduit-listy, ale i „talent i nauka". W tym celu do awansu na kapitana tych broni trzeba było zdać egzamin przed specjalną komisją, zbierającą się raz do roku.

Dozór i władza nad oficerami danego oddziału spoczywały całkowicie w ręku jego dowódcy. On decydował w istocie o wyborze dowódców baonów, dywizjonów, szwadronów i kompanij, on—przez konduit-listy—o awansie oficerów, on mianował adjutanta pułkowego i adjutantów baonowych; jedynie przy wyborze kwatermistrza i płatnika pułkowego przedstawiał swego kandydata ogółowi oficerów. Dozór swój rozciągał w pierwszym rzędzie na sprawy służbowe, ale w mało co mniejszym stopniu i na zachowanie się pozasłużbowe oficerów. Do niego przedewszystkiem należało karanie dyscyplinarne oficerów, jak również zatwierdzanie lub zmniejszanie kar, nałożonych na oficerów niższych przez wyższych.

Kary dyscyplinarne oficerów ujął Komitet całkowicie na sposób francuski. „Honor, który w każdym jakimkolwiek bądź zdarzeniu pierwszą powinien być zasadą postępowania oficera, wymaga, ażeby kary, które nazywamy—karności, były dokładnie zastosowane do prawideł tegoż honoru". Karę dyscyplinarną można więc było stosować dopiero po nieudanej próbie osiągnięcia poprawy przez naganę na osobności, a następnie—w obecności kolegów. Jedyną karą dyscyplinarną dla oficera był areszt domowy, „przy odesłaniu szpady", który można było wymierzać oficerowi niższemu maksymalnie w ilości 15 dni, a wyższemu—48 godzin. Areszt ścisły na odwachu stosowano jedynie w wypadku wykroczeń większych, które pociągały za sobą stawienie przed sąd wojenny. Kary aresztu nie wolno było nadużywać; w takich wypadkach należało raczej działać na winnego przez wstrzymanie mu awansu lub, gdyby i to nie doprowadziło do poprawy, przedstawienie go dowództwu naczelnemu do wydale-

nia z wojska, zwłaszcza o ile chodziło o oficerów wyższych. „Chociażby oficer był najwaleczniejszy, choćby największe posiadał talenta, jeżeli honor nie będzie jego przewodnikiem, natenczas staje się niegodnym bronienia swojej Ojczyzny“.

Przyznanie dowódcy oddziału, a następnie oficerom wyższym bardzo dużego zakresu władzy nad podwładnymi oficerami wymagało zdaniem Komitetu pewnego równoważnika nietylko w postaci przyznania tym ostatnim prawa wnoszenia zażaleń, uregulowanego w sposób mniej więcej podobny do obecnego [1]), lecz także przez wydanie specjalnych przepisów, omawiających „przestąpienie karności przez przełożonych“. A więc np., gdy przełożony niesłusznie skrzywdził oficera i skarga tego ostatniego uznana została za uzasadnioną, to „jakiekolwiek ze strony przełożonego nastąpi zadośćuczynienie młodszemu, zawsze pierwszy ukaranym być winien, że się stał przyczyną drugiemu do poszukiwania sprawiedliwości. Co, gdyby mu się częściej wydarzyć miało, za niegodnego służenia w wojsku uznany i wyższej władzy do dymisji przedstawiony zostanie“. Starając się tak usilnie o ugruntowanie uczucia honoru w korpusie oficerskim, o uczynienie go głównym bodźcem moralnym każdego oficera, Komitet rozstrzygał takie nawet sprawy, jak przypadkowe potrącenie oficera koniem lub szpadą przez starszego przy równaniu linji i polecał zadowolić się w tym wypadku wytłumaczeniem przełożonego w obecności paru oficerów; dotykał również i sprawy stosunku pozasłużbowego, towarzyskiego wyższych i niższych oficerów, mówiąc, że pierwsi nie mogą wymagać od drugich „w społeczeństwie ścisłego posłuszeństwa wojskowego“. Można zrozumieć, czytając te przepisy, że subalterni, krzywdzeni tak brutalnie przez Konstantego na placu Saskim, odbierali sobie życie.

W razie wykroczeń donioślejszych oficer dostawał się pod sąd wojenny, gdzie również czuwała nad nim myśl opiekuńcza Komitetu, wykształcona na pięknych tradycjach Wielkiej Rewolucji i Napoleona, daleka od przewidywania tego, co dziać się miało w wojsku polskiem już za kilka miesięcy po ogłoszeniu tych przepisów. Oficera wolno było oddać pod sąd jedynie za zgodą panującego lub wodza naczelnego, o ile panujący upoważnił go do tego; w śledztwie towarzyszył mu stale jeden oficer wyższego lub równego stopnia, sądzili go parowie, wyrok zatwierdzał znowu panujący.

Chroniąc tak energicznie oficera w stosunku do jego przełożonych, czyniąc honor podwaliną życia i służby oficera, Komitet, idąc za wzorami francuskiemi, część z tych przepisów ochronnych przenosił i na żołnierza, opierał na nich stosunek oficera do niego. „Chce rząd, aby przełożeni obchodzili się z żołnierzami z największą ludzkością i uprzejmością i nigdy im najmniejszej

---

[1]) Wykonanie przedewszystkiem wyznaczonej kary, zawiadomienie przełożonego o zamiarze wniesienia zażalenia; w razie, gdyby zażalenie wniosło się przeciw pułkownikowi i tenże wzbraniał się przesłać je wyżej, oficer ma prawo złożyć je w czasie inspekcji miesięcznej generałowi brygady.

krzywdy nie wyrządzali, aby wojskowi w swych przełożonych znajdowali dobroczynnych przewodników, aby kary, na któreby zasłużyć mogli, były stosowne do prawa, aby oficerowie prowadzili podległych, kierowali nimi, dbali o nich, przykładali wszelkiego starania o ich dobro, jakie się należy ludziom mężnym i posłusznym, od których własna ich chwała po części zależy". Komitet, ustalając te piękne i żywotne po dziś dzień zasady, czerpał je pełną dłonią nietylko z własnego doświadczenia wychowawczego, ale przedewszystkiem z regulaminów francuskich, a nawet, jak to stwierdzić można w paru konkretnych wypadkach, z pięknego „Dienstreglement" arcyksięcia Karola z r. 1807, opracowanego językowo podług wskazówek Szillera. W wydanej np. współcześnie „Szkole żołnierza konnego", zredagowanej pod wpływem Komitetu, spotykamy parę takich ustępów zapożyczonych, dotyczących szkolenia rekruta: „Wszelkie obelżywe i gwałtowne obejście się z żołnierzem przy jego nauce jaknajsurowiej się zakazuje. Grubjaństwo zwykle dowodem jest własnej nieumiejętności i niszczy punkt honoru, który duszą żołnierza być powinien. Opieszałość, niechęć, krnąbrność — zasługują na karę, kara poprawia, ale krzywdzące postępki oburzają [1]).

Obowiązki wychowawcze oficerów niższych polegać miały nietylko na nauczaniu żołnierzy musztry, ale na wykładach popularnych z zakresu regulaminu służby polowej, wewnętrznej, wart, na nieustannem dozorowaniu czynności podoficerów, na dozorze utrzymania broni i ekwipunku, zachowania się ludzi. Kapitan winien „znać każdego podoficera i żołnierza w szczególności, ażeby wiedział, jak którego użyć„. „Chce rząd równej łagodności w postępowaniu z oficerami i żołnierzami. Kary, które im się naznaczać będą, powinny być o ile możności moralnemi, zgodnie z cywilizacją i światłem, do którego każdy naród dążyć powinien".

Obowiązki służbowe oficerów wszelkich stopni Komitet określił bardzo szczegółowo, kładąc szczególny nacisk na służbistość, punktualność, ochoczość i konieczność opierania zawsze powagi oficerskiej na sumiennem wykonywaniu własnych obowiązków. „Jedną z największych wad wojskowości jest opieszałość i lenistwo; w czasie pokoju te wady są przyczyną nieładu, nieporządku i nieumiejętności; w czasie wojny mogą się nawet stać częstokroć zbrodnią, ściągającą na siebie karę śmierci. Prędzej można wybaczyć uchybienie w służbie, przez lekkomyślność p o p e ł n i o n ą, n i ż e l i z a n i e d b a n i e j e j przez opieszałość i lenistwo".

Określając stosunek oficerów do ludności cywilnej, Komitet brał pod uwagę konieczność jaknajściślejszego związania wojska z narodem przez unikanie wszelkich możliwych tarć. „Obywatel, mówił Dąbrowski w swym ciekawym projekcie urządzenia

[1]) Por. tekst niemiecki „Dienstreglement". „Jede Misshandlung, jede Gewalttätigkeit wird bei der Abrichtung des Soldaten schärftens untersagt. Brutalität ist gewöhnlich ein Beweis eigener Unwissenheit und vernichtet das Ehrgefühl, das die Seele eines Soldaten sein soll. Trägheit, böser Wille, Widerspenstigkeit verdient Strafe. Strafe bessert, aber Misshandlung empört".

ogólnego względem koszar i kwaterunków" złożonym Komitetowi 8. XI. 1814, powinien z oficerem i żołnierzem z tym obchodzić się szacunkiem, na jaki stan wojskowy przez swe powołanie, t. j. obronę państwa, zasługuje. Oficer zaś lub żołnierz nigdy zapominać nie ma, że stan obywatelski przez swoje usługi prawdziwą pomyślność i siłę państwa stanowi". Tym duchem przepojone były wszystkie przepisy. Ludności cywilnej ułatwiono wnoszenie skarg na oficerów i żołnierzy, wychodząc z tego założenia, „że w kłótniach z mieszkańcami najczęściej wojskowi są winniejszymi, gdyż rzadko mieszkaniec jest stroną zaczepną". „Każdy wojskowy, który w kłótni zdarzonej z mieszkańcem będzie się umiał zachować w granicach umiarkowania, zasługuje na szczególne względy swych przełożonych". Dąbrowski zakazywał bezwzględnie oficerom aresztowania cywilnych obywateli, robiąc jedyny wyjątek w wypadku porwania się na patrol lub wartę, albo też wyraźnego naruszenia bezpieczeństwa publicznego.

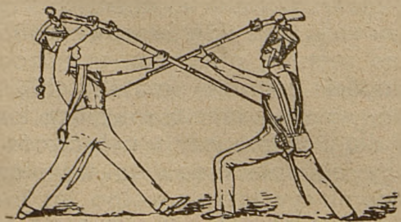
Sytuacja materjalna i towarzyska, jaką Komitet stwarzał oficerowi, odpowiadała również temu pragnieniu jego członków, aby oficer nowego wojska występował skromniej niż z czasów napoleońskich i Ks. Warszawskiego, aby mniej zwracał na siebie uwagi w kraju, wyczerpanym wojną. Płace oficerów były dość znaczne, np. porucznik piechoty pobierał 1825 zł. polskich, a jazdy 2063; dodatek kwaterowy wynosił 300 zł. polskich i opierał się na tej zasadzie, aby dwaj porucznicy lub pporucznicy posiadali jeden pokój wspólny i jedną izbę dla dwu służących; dopiero kapitan miał prawo do oddzielnego pokoju; dążono zresztą usilnie do tego, aby oficerów zakwaterować o ile możności w koszarach. Odebrano im bardzo prędko te pół racji żołnierskiej żywności, którą pobierali zrazu w naturze dla siebie, wychodząc z założenia, że skoro żołnierzom odciąga się połowę żołdu na żywność, to i oficerowie winni utrzymywać się ze swej płacy. Odebrano im także ordynansów. „Najsurowiej zakazano jest oficerom każdego stopnia brać żołnierzy na służących. Od podporucznika do kapitana inclusive Rząd im daje oprócz żołdu do ich stopnia przywiązanego żołd żołnierski i jedną rację żywności, jeżeli tę wojsko pobierać będzie, na utrzymanie służącego, który pod żadnym pretekstem z szeregu wziętym być nie może". Poza służbą nie wolno im było nosić ubrania cywilnego; władza czuwała nad tem, aby do umundurowania nie wprowadzano żadnych zmian indywidualnych. Nad menażą oficerską, urządzoną bardzo skromnie, „podług możności najmniej majętnych", czuwał dowódca pułku, bacząc na to, aby z końcem miesiąca każdy oficer uiścił swą należność. Za długi w menaży i u krawców wolno było odciągnąć oficerowi $^1/_3$ jego płacy, za długi wekslowe oficerowie odpowiadali przed sądami cywilnemi; wolno im było za nie odciągać pół płacy, nie wolno natomiast sekwestrować książek, broni i t. d. W sądach cywilnych oficerowi towarzyszył zawsze jeden kolega, wyznaczony przez pułkownika.

„Oficer, mający nałóg pijaństwa, za niegodnego służenia w wojsku uznanym będzie"; „Z tych i wielu innych powodów

oficerowie... nie będą mogli dawać uczt korpusowych pod jakimkolwiek bądź pozorem“; zakazano również gier hazardownych, a „każdy oficer... któryby ograł swego podległego, nietylko ścisłym aresztem karany będzie, a pieniądze odebrane, ale za częstszem popełnianiem tego przestępstwa oficer oddaleniem ze służby karany zostanie“.

Ten surowy sąd o zadaniach służbowych, o roli społecznej i zaletach oficera przebijał we wszystkich postanowieniach Komitetu: w poważnem ograniczeniu urlopów, w dość surowem postawieniu sprawy prawa do emerytury, w ograniczeniu czasowem możności podawania się do dymisji, w utrudnieniu małżeństw i t. d. Uwydatniała się w nich pewna reakcja członków Komitetu przeciw zwyczajom czasów Ks. Warszawskiego, gdy to nie regulowano przedewszystkiem tych rzeczy, nie mówiono tak wiele o służbistości w czasie pokoju, nie wglądano w życie pozasłużbowe korpusu oficerskiego. Po długotrwałej wojnie pewna surowość tych przepisów była tem więcej wskazaną, że odzwyczaiła ona poważnie ogół oficerów od obowiązków służbowych, od zadań wychowawczych życia codziennego. Szkoda tylko, że ci sami ludzie, którzy między innymi umieli w instrukcjach pomieścić zastrzeżenie, aby bibliotek po wyższych oficerach nie wolno było sprzedawać bez pozwolenia władzy wojskowej, którzy sami tak skwapliwie korzystali ze współczesnej wiedzy wojskowej, nie umieli wydatniej zachęcić oficera do pracy nad kształceniem się narodowem.

Niejeden z tych przepisów nie wszedł w życie w wojsku Królestwa. Łamała je praktyka Konstantego, nie mogącego pojąć znaczenia tych nabytków Wielkiej Rewolucji francuskiej w dziedzinie wojskowości, wprowadzającego systematycznie zacofane pierwiastki rosyjskie w życie naszego korpusu oficerskiego. Nie zdołała ich złamać całkowicie, gdyż te właśnie prace Komitetu wychowywały bądź co bądź nasz korpus oficerski powstania listopadowego, jeden z najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek posiadała Polska.



KPT. STANISŁAW MARKUS.

W sprawie działa polowego francuskiego 75 mm. wzór 1897

W artykule: „studjum o dziale polowem", umieszczonym w № 7 „Bellony", autor, porównywając polowe działo francuskie 75 mm. wz. 97 r. z polowem działem austrjackiem 76,7 mm. wz. 05 r., wykazuje wady pierwszego i zalety drugiego. Nasza artylerja polowa ma być prawie wyłącznie uzbrojoną 75-ką, pożądanem więc jest, aby oficerowie przystępowali do zapoznania sie z doskonałą bronią bez uprzedzenia, które spowodować mogłyby niedokładności, tak liczne w owym artykule. Znając dokładnie działo francuskie, postaram się bezstronnie przedstawić jego zalety i wady, żałując, że artykuł o niem przeczytałem dopiero po ogłoszeniu go drukiem.

Autor na wstępie zaznacza, że opór powietrza, który wzrasta z szybkością lotu pocisku, trzeba zrównoważyć korzystną jego budową, t. j. w pierwszym rzędzie wielkiem obciążeniem przekroju. Otóż założenie to nie jest zupełnie ściśle, gdyż korzystna budowa pocisku, czyli jego współczynnik balistyczny (C), jest funkcją dwóch zmiennych, a mianowicie: obciążenia przekroju (p/a^2) i wskaźnika profilu (i): $C = \frac{p}{i\,a^2}$ ze zmniejszeniem się więc wskaźnika profilu pocisku wzrasta stosunek ciężaru do powierzchni przekroju. Dlatego też zdanie: „donośność granatów francuskich zmienia się od od 8,000 do 11,200 m. [1]) zależnie od ciężaru pocisku" jest zupełnie *błędne*. Granat zwykły (****) z zapalnikiem I. A., ważący 5,985 kg. przy kącie podniesienia 36° 43' niesie na 7,625 mtr. Granat stalo-surówkowy wz. 1918 r. (L) z zapalnikiem wz. 99, ważący 6,15 kg. przy tym samym kącie podniesienia niesie na 10,475 mtr. Gdyby się ciężar tego granatu zmniejszyło do 5,985 kg. to donosiłby na 10,400 mtr. Jeżelibyśmy szybkość początkową pierwszego granatu (542) powiększyli do szybkości drugiego t. j. do 559 mtr., pierwszy donosiłby na 7,750 mtr. Mielibyśmy więc dwa granaty jednakowej wagi z jednakową szybkością początkową, które, wystrzelone pod kątem 36° 43, miałyby w donośności różnicę około *2,650 mtr.*; różnica ta jest jedynie wynikiem różnic we wskaźnikach profilów obu pocisków.

Wskaźnik profilu zależy w pierwszym rzędzie od formy pocisku. W powyższym przykładzie granat stalo-surówkowy wz. 1918 ma ostrołuk wydłużony, część zaś tylną w formie stożka ściętego; łatwiej więc przełamuje opór powietrza i próżnia, tworząca się w powietrzu po przelocie pocisku, szybciej się zapełnia [2]).

---

[1]) Dla ścisłości zaznaczyć należy, że donośność 75-ki wynosi 11,400 mtr.—(granat stalowy wz. 1917, zapalnik 1899).

[2]) Forma taka nazywa się formą D. od nazwiska wynalazcy generała Desaleux.

Wyliczenia powyższe zrobione są na podstawie francuskich tabel strzelniczych, bez użycia formuł balistycznych. Tablice te, którym u nas zarzucano niepotrzebną rozwlekłość, tak, że przetłomaczono na polski tylko małą ich część, są jednak bardzo pożyteczne. [1])

Mylnie podana jest donośność zapalników rozpryskowych. Francuskim szarpnelem z zapalnikiem 31" strzelać można rozpryskowo na 7,900 mtr. a nie na 6,500 mtr., granatem zaś stalowym wz. 1917 z zapalnikiem 24/31 A. wz. 1918—na 8,800. Tyle o balistycznych danych działa 75 mm.

Austrjacka polówka donosi na 7,300 mtr. i to jedynie w teorji, gdyż, jak mnie zapewniali oficerowie z byłej armji austrjackiej, dalej niż na 6,500 mtr. nie strzela się, aby nie zerwać hamulca.

Słówko w sprawie szybkości strzelania. Nie znam dostatecznie działa austrjackiego, aby kwestjonować cyfrę „25 strzałów wycelowanych na minutę", podaną przez autora, jednak w oficjalnem wydaniu „Skizze über die Einrichtung und Leistung der 8 cm. Feldkanone m. 5 Wien 1907" powiedziane jest: „dobrze wyćwiczona obsługa dała przygotowanemi poprzednio ładunkami 10 strzałów wycelowanych w 24 sk., co na minutę *wyniosłoby* 25 strzałów". Co do 75-ki, to na odległości, nie przekraczające dla szarpnela 6,800, dla granatu zwykłego 6,100 mtr., a dla granatów o ulepszonym profilu—7,700 mtr., szybkość wynosi od 20 do 24 strzałów na minutę [2]), na większą odległość, przy celowaniu kwadrantem, szybkość dochodzi do 8 strzałów na minutę. Wystarcza jednak zastąpić poziomnicę dźwigara poziomnicą pochyłą [3]), znajdującą się w torbie na części dodatkowej, co wymaga trzech sekund, aby móc strzelać bez kwadranta, a więc z większą szybkością, szarpnelem na 8,500 mtr., granatem zwykłym na 7,600 mtr., innemi zaś granatami do 10,000 metr. O powyższych danych wspominam jedynie dla ścisłości, gdyż w praktyce z szybkością taką nie strzela się nigdy. Szybkość 6 do 8 strzałów na minutę rzadko jest przekraczana [4]), jeżeli już nie z innych względów, to chociażby dlatego, że zużyłoby się zbyt prędko amunicję, którą następnie trudno jest uzupełnić nawet w najdogodniejszych okolicznościach. Między przyczynami, umożliwiającemi szybkie strzelanie z 75-ki, autor podaje maszynę do nastawiania (odtyczkę). Otóż tu należy zwrócić uwagę na rzecz zasadniczą. Odtyczka ma zadanie o wiele donioślejsze, niż powiększenie szybkości ognia. [5]) Zapalnik rozpryskowy fran-

---

[1]) Oczywiście, że wyliczenia, zrobione wyłącznie na ich podstawie, nie są mniej dokładne niż wyliczenia matematyczne.

[2]) Mowa tu o strzałach wycelowanych, bo przecież w artylerji nie strzela się na wiwat.

[3]) Gdy bańka powietrzna jest między rysami wskaźnikowemi, podstawa poziomnicy tworzy z poziomem kąt=200 tysięcznym.

[4]) Osobiście najszybsze strzelanie 14—16 strzałów na minutę przez 5 minut widziałem podczas kontrataków niemieckich na Chemin des Dames w r. 1917.

[5]) Zwykły klucz niemiecki z podziałką, na której nastawia się odległość, poczem przekręca tarczę zapalnika do oporu trzpienia klucza o trzpień

cuski zbudowany jest na zasadzie odmiennej od zapalników wszystkich innych państw europejskich. Nie nastawia się go, lecz przebija (odtyka), i czem dalej od komory prochowej przebita jest rurka, tem dłuższy czas upływa od chwili wystrzału do chwili rozprysku. Odtyczka zbudowana jest w taki sposób, iż przy jednakowej podziałce poprawiacza wielkość kąta położenia i wysokość rozprysków jest jednakowa dla wszelkich odległości. Zmieniając poprawiacz, zmieniamy wysokość rozprysku bez zmieniania toru pocisku, przyczem istnieje stały związek między kątem położenia rozprysku, a poprawiaczem. Zmiana poprawiacza o pewną ilość podziałek zmienia o takąż ilość tysięcznych kąt położenia wybuchu. [1]) Strzelanie szrapnelami jest nadzwyczaj łatwe i dokładne, a nie można tego powiedzieć o sposobie austrjackim, niemieckim czy rosyjskim. Wyszedłbym po za ramy tej notatki, wskazując na związek, jaki istnieje między systemem niezależnego wizowania [2]), odtyczką i zapalnikiem, ale popozwalam sobie zwrócić uwagę kolegów na istnienie tego związku.

Niemniej mylnie przedstawione jest przesuwanie łoża po osi. Nie może być mowy o przesunięciu *górnej* lawety, ani też o tem, że „punkt obrotu tworzy tylny punkt *dolnej* lawety“, bo w 75-tce jest tylko jedno łoże. Łoże przednim swoim końcem przesuwa się po osi, tylnym zaś, tworzącym lemiesz, opiera o ziemię. Przesuwanie łoża jest nadzwyczaj łatwe i dokonuje się bez żadnego wysiłku, czego najlepszym dowodem jest to, że regulamin francuski przepisuje obracanie koła ręcznego *lewą* ręką (§ 57). Oś nie jest nacięta w zęby, lecz nagwintowana—na gwint wkręcona jest korona, t. j. okrągła naśrubnica z nazębionym obwodem. Koło ręczne za pośrednictwem przekładni trybowej wkręca koronę, która pociąga za sobą łoże. Całość: korona, przekładnia i oś zakryta jest zupełnie szczelnie pochwą, napełnioną smarem. Gwint osi zakryty jest w taki sposób, że jest niewidoczny nawet przy obu skrajnych położeniach łoża. Nie może więc być mowy o zanieczyszczeniu płaszczyzn ślizgawkowych. Podczas całej wojny ani nie widziałem, ani też nie słyszałem o podobnym wypadku. Jakie są dodatnie strony przesuwania łoża po osi, o których w artykule niema wzmianki? Otóż przy strzale kierunek odrzutu i punkt oporu znajdują się na jednej prostej, bez względu na to, czy lufa jest na środku osi czy też

---

zapalnika, jest przyrządem dostatecznie wydoskonalonym, aby nastawić większą ilość zapalników, niż jakiekolwiek działo może w normalnych warunkach wystrzelić.

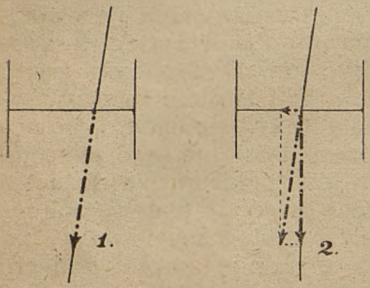
[1]) Nie znam wszystkich zapalników austrjackich, ale widoczne jest, że Niemcy do tego stopnia uznali pożyteczność poprawiacza, iż w wojennej odmianie zapalnika K. Z. 11 wprowadzili jako poprawiacz oddzielną tarczę z krótką ścieżką prochową, następnie zaś urządzili poprawiacz na kluczu do nastawiania zapalników.

[2]) Najlepszą odpowiedzią na zapytanie autora, czy system niezależnego wizowania nie powoduje czasem gry między trybami przekładni, jest doświadczenie wojny światowej. A przecież regulamin francuski jest bardzo wymagający i kiedy różnica w kącie dochodzi do 4 minut, to jest 1,2 tysięcznej, działo odsyłać należy do reperacji.

nie. Zrównoważenie więc działa jest zupełne. Inaczej rzecz się przedstawia z systemem dwóch lawet. Przy niewielkiem nawet uchyleniu osi lufy od osi symetrji (około 30 tysięcznych), kierunek odrzutu jest poza punktem oporu i działo odrzucone jest w stronę przeciwną do uchylenia lufy.

Poprawka kierunku, nieodzowna po pierwszym strzale, powiększa jeszcze uchylenie boczne lufy, a tem samem i następną poprawkę i t. d.

Dlatego też system ten, wynaleziony przez francuskiego generała Baquet i zastosowany przy budowie haubic polowych 120 m/m i 154 m/m w. 1890 r., został odrzucony i zastąpiony w nowszych wzorach przesuwaniem łoża po osi.



Działo 75 m/m po strzale nie zmienia kierunku i to jest jedną z jego wielkich zalet.

Hamulec bojowy kół nie mógł więc być zastosowany dla przeciwdziałania zmianie kierunku przy strzelaniu. Nie od rzeczy będzie dodać, że nie mógłby temu przeciwdziałać. Ma on za zadanie zmniejszenie do minimum osadzanie się działa (to jest zbyt głębokie wrywanie się lemiesza w ziemię), ważne zwłaszcza w lekkich gruntach, co pozwala na łatwe wyciąganie lemiesza z ziemi, a więc i na łatwą zmianę kierunku, kiedy zmiana ta przekracza 100 tysięcznych. Pozatem usadowienie po przystrzale powoduje bezwzględne zrównoważenie działa, a więc i wielką celność strzałów przy kośbie (rozsiewie) i ogniu zaporowym. W normalnym terenie można strzelać i często strzela się bez usadowienia, a jeden człowiek wystarcza do nadawania wielkich zmian w kierunku.

Zastosowanie odmiennego typu działa 75 m/m Wz. 1912 dla bateryj konnych było spowodowane jedynie chęcią zmniejszenia ciężaru działa. Zbudowano więc działo o lufie krótszej, a hamulec bojowy kół zastąpiono szerokim lemieszem; zmiany te przedstawiają tę niedogodność, że donośność pocisków jest mniejsza i że wyciąganie lemiesza z ziemi wymaga wielkiego wysiłku. Podczas wojny wszystkie baterje konne armji francuskiej zostały uzbrojone 75-ką wz. 1897 roku.

Autor wyraża obawę, że „wielkość odrzutu, jaką broń dopuszcza, t. j. 1,09 metra jest niedość długa“ i dodaje: „praktyka okazała, że hamulec z dosyłaczem sprężynowym jest równoważny w działaniu z dosyłaczem pneumatycznym“. Otóż odrzut 75-tki wynosi 1,20 metra, sprężystość zaś hamulca i dosyłacza jest tak wielka, że działo nieusadowione po 2 lub 3-ch strzałach nie cofa się zupełnie, pomimo, że lemiesz jego jest około czterech razy węższy od lemiesza polówki austrjackiej. Najlepszym dowodem elastyczności i wytrzymałości hamulca jest możność strzelania z podniesie-

niem, przekraczającem 40°—podczas gdy austrjacki hamulec pozwala jedynie na podniesienie 24°. Artylerja francuska używała w drugim i trzecim roku wojny światowej dział 75 i 155 m/m, konstruowanych przez fabrykę Saint-Chamond z dosyłaczami sprężynowemi teleskopicznemi (taki sam rodzaj jak dosyłacza Skody), miała więc możność porównania obu systemów. Dosyłacz sprężynowy, pomimo pewnych stron dodatnich, okazał się o tyle gorszym od pneumatycznego, że modele fabryki tej zostały zniesione. Do podobnych też wniosków doszła Japonja, która wzór dział Kruppa z dosyłaczem sprężynowym, przyjęty podczas wojny mandżurskiej, zastąpiła wzorem Arisaka (w. 38 Meiji) z dysyłaczem pneumatycznym. Wreszcie tak Niemcy, jak i Austrja, wobec większej sprężystości i wytrzymałości dosyłacza pneumatycznego, zastosowały go do nowoczesnych dział ciężkich, jak naprzykład: niemiecka haubica 15 c/m Wz. 1913 (dosyłacz przerobiono podczas wojny), moździerz 28 c/m i 42 c/m, austrjacki moździerz 305 Wz. 1911. Wyższość dosyłacza pneumatycznego jest zwłaszcza widoczna w działach o długim odrzucie lufy. To też dosyłacz sprężynowy korzystniejszy jest jedynie w działach górskich i działach okrętowych małego kalibru.

Dodatnią stroną hamulca 75-tki jest też możność wzmocnienia lub osłabienia jego działania dopompowaniem lub wypuszczeniem oliwy, co wymaga zaledwie paru minut i może być dokonane przez każdego kanoniera. Pozatem czynność hamulca reguluje się zmianą otworu wentyla przedniej zakrętki hamulca.

Autor opisuje kolimator jako „lunetę pryzmatyczną z dwiema krzyżującemi się niteczkami. Celowniczy trzyma oko o 3 cm. za tylnym otworem lunety i nastawia cel (chyba odwrotnie) na przecięciu się krzyża zapomocą przyrządów elewacyjnych i bocznych“. Otóż kolimator nie jest lunetą i celu przez niego widzieć nie można. Powierzchnia jednej z soczewek jest poczerniona i na tem czarnem tle zrobione są dwie rysy, widoczne jako świetlny krzyż. Celowniczy szybkim ruchem głowy przedłuża pionową linję świetlną poza aparat i naprowadza ją na punkt wizowania. Regulamin przepisuje trzymanie oka możliwie najdalej od aparatu (§ 52), linja świetlna jest wyraźnie widoczna, a nie męczy się oka. Linia pozioma służy jedynie do celowania wprost, do celów bardzo bliskich, a to zdarza się tylko wyjątkowo przy ataku nieprzyjaciela na działa. Normalnie artylerja zajmuje pozycje zakryte, a na odległość celuje się przecież odpowiedniem podniesieniem. Główną wadą kolimatora jest to, że celowniczy, siedząc, może wizować jedynie wprzód lub wtył[1]), razem nieco mniej od 1/2 okręgu, podczas gdy panoramą można objąć cały widnokrąg.

Czy rzeczywiście podwójna podziałka panoramy austrjackiej jest tak korzystna? Jak w jednym, tak i w drugim systemie obliczenia kątów poziomych są absolutnie jednakowe. W austrjackiej panoramie daty kręgu dolnego „Seite“ są dla całej baterji jednakowe, ale daty górnego kręgu „Korrektur“ są akurat o tyle różne,

[1]) Pod kolimatorem umieszczone jest lusterko do wizowania wtył.

o ile różnemi są w tym samym wypadku daty kątomierza francuskiego o jednej podziałce. System austrjacki ma jakoby ułatwiać kontrolę dat; otóż, aby być pewnym, że niema omyłki, należy sprawdzić nietylko dolne ale i górne kręgi, bo przez omyłkę i te mogły być przekręcone, sprawdzanie więc sprowadza się zupełnie do tego samego, co i sprawdzanie kątomierza 75-tki. Pozatem nie wyobrażam sobie oficera, który podczas boju sprawdza umiejętność dodawania i odejmowania swoich celowniczych. W armji francuskiej celowniczego kontrolował działonowy i omyłek nie było, jestem pewny, że polski działonowy nie będzie gorszy od francuskiego. Bezwzględnie, panorama jest przyrządem o wiele d o s k o n a l s z y m od kolimatora, ale jednocześnie jest też o wiele czulsza na zmiany atmosferyczne, na wstrząśnienia i uderzenia. Dla tych powodów artylerja francuska zastosowała panoramę jedynie w artylerji ciężkiej, gdzie mniejszy pośpiech pozwala na ostrożniejsze obchodzenie się z tym przyrządem. Jedynie przyszłość może okazać, czy zastąpienie kolimatora panoramą jest dla nas w artylerji polowej rzeczą pożyteczną.

Wszystkie zarzuty, które autor stawia 75-tce, są niesłuszne, dziwi więc mnie tembardziej, że dwie rzeczywiste wady tego działa nie zostały wzmiankowane. Do opisu przyrządu celowniczego dodać należy: system dzielenia tarczy na cztery ćwiartki, każdej zaś z nich na 8 części po 200 tysięcznych, jest b a r d z o n i e d o g o d n y. Przy dostatecznej wprawie ułatwia on celowanie wzajemne (ułożenie snopu równoległego), lecz to nie wynagradza niedogodności ogólnej.

Podziałka ciągła na tarczy, setkami od 0 do 6400 i podziałka bębna na 100 tysięcznych, jako też ciągła przekładnia między bębnem a tarczą byłyby o wiele dogodniejsze.

Drugą wadą jest system podziałek tarczy celownika.

Tarcza celownika ma podziałki w metrach i jedynie dla szrapnela; przy strzelaniu innemi pociskami, należy mieć tabele strzelnicze. Celownik na wzór celownika haubicy Schneider 155 m/m. byłby o wiele dogodniejszym. Tymczasowo możnaby, pozostawiając istniejącą podziałkę (czarną), dorobieniem drugiej (naprz. czerwonej) w tysięcznych, uprościć komendę przy strzelaniu granatami. Oba powyżej przytoczone ulepszenia są łatwe do wykonania i osobiście przypuszczam, że będą zrobione, jeżeli nie podczas, to niezwłocznie po wojnie.

Dla każdego bezstronnego badacza, który z 75-tką się zapozna, jest ona działem tak udoskonalonem, że o porównywaniu go do austrjackiej armaty polowej, której jedyną dobrą stroną jest panorama, mowy być nie może.

Słówko jeszcze o ostatniej części artykułu, w której autor pisze, że dla armji posiadającej ciężką artylerję polową, donośność dział polowych, jako też skuteczność ich pocisków (których brakiem działo austrjackie 76.5 W. 1905 zajmuje pierwsze miej-

sce w Europie) nie ma znaczenia; artylerja polowa jest bowiem tylko obronną i pościgową.

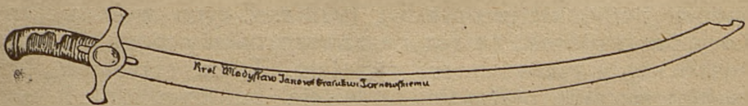
Wspominając o zmniejszeniu wagi pocisków austrjackich i objaśniając to brakiem ołowiu [1]), autor dodaje, że „przeważna część artylerji innych państw również zmniejszyła w czasie wojny wagę pocisków przy działach polowych“. W rzeczywistości było odwrotnie, np. widzieliśmy, że Francja wagę pocisków powiększyła i to znacznie; Niemcy postąpiły w podobny sposób. Granat 77 W. 1911 ważył 6,8 kg., W. 1915 ważył 7,12 kg., W. wydłużony 7,45 kg. [2]); szrapnele bez zmiany. W Austrji zmniejszono wagę granatu z 6,68 kg. na 6,53 kg. wz. 15/15a i na 4,8 kg. wz. 14/15a, szrapnele zaś zmniejszono do 5,65 kg.

Jednocześnie zmniejszono normalną wagę naboju prochu z 0.545 kg. na 0.508 kg. [3]) Czy więc ta zmiana nie była w Austrji wywołana raczej chęcią lub nawet koniecznością oszczędzania hamulców i lawet?

W przeciwieństwie do założenia autora, państwa wojujące, za wyjątkiem Austrji, dążyły do powiększenia skuteczności pocisków; dowodem tego jest wprowadzenie pocisków wydłużonych w artylerji polowej, podczas gdy przed wojną używano ich jedynie w artylerji ciężkiej. Co zaś do donośności, to, nie mówiąc już o 75-tce, która jest obecnie najbardziej dalekonośnem z dział polowych, Niemcy w 1916 roku zbudowali 77 długie [4]) o największej donośności 10,300 km. pomimo to, że mieli działa ciężkie dalekonośne. Jest to zupełnie zrozumiałe, bo dobre działo polowe nie jest wyłącznie działem obronnem.

Praktyka wojny dowiodła, że niszczenie przeszkód sztucznych, rozbicie drutów kolczastych i wreszcie ruchomy ogień zaporowy, poprzedzający własną atakującą piechotę, najtaniej, najszybciej i najdokładniej dokonywane są przez działo polowe. Ale trzeba mieć d o b r e działo polowe.

Mamy je obecnie, więc starajmy dobrze się z niem zapoznać, aby w chwili potrzeby oddało nam takie same usługi przeciw hordzie bolszewickiej, jakie oddało Francuzom przeciw hordzie niemieckiej.



[1]) Choć w granatach ołowiu niema.

[2]) Jedynie granat C. Wz. 1916 ważył mniej, a mianowicie 6,090 kg. a to, aby osiągnąć donośność 10,300 km.

[3]) Donośność więc powiększyła się bardzo nieznacznie, bo o 300 mtr.

[4]) Lufa, długości 2,7 mtr., część gwintowana 28, 4 kalibr., osadzona na łożu haubicy 105. Ciężar działa odprzodkowanego 1400 kg. (o 260 kg więcej od 75-tki). Maksymalna donośność granatem C. — 10,300 mtr.) o 1,100 mtr. mniej od 75-ki. Aczkolwiek zachowano hamulec haubicy i wzmocniono sprężyny dosyłacza, zrównoważenie łoża nie jest dostateczne, dodano więc pomost pod koła. Pomost ten waży 145 kg., przewozi go się na jednym z jaszczów. Pomimo to działo niszczy szybko hamulec i łoże. Mamy więc jeszcze jeden dowód wyższości hamulca hydro-pneumatycznego.

Taktyka walk ulicznych

W czasie rewolucji rosyjskiej i niemieckiej miasta stały się terenem operacyj bojowych; szczególne właściwości takiego terenu zmuszają do zastosowania metod taktycznych, odrębnych od tych, jakich zwykle używamy w walce w polu. — Generał ppor. Balck we wrześniowym numerze 1919 r. „Monatshefte für Politik und Wehrmacht“ podaje krótką taktyczną charakterystykę walk na ulicach miast niemieckich w końcu 1918 i 19 r. Wywody gen. ppor. B. podajemy poniżej w streszczeniu.

Walkę prowadzi się według ogólnie przyjętych zasad, których zastosowanie jednak napotyka na duże trudności. Przeciwnik zazwyczaj walczy w ubraniu cywilnem i trudno go odróżnić od spokojnych mieszkańców. W warunkach, dla niego niepomyślnych, łatwo może się ukryć w tłumie zgromadzonej publiczności, by za chwilę wrogo wystąpić na tyłach maszerującego oddziału wojska. Ponieważ tyły najczęściej są atakowane, z tych więc względów, pod grozą otoczenia i rozbrojenia, straż tylna nie może być słabą, również działa albo miotacze bomb, dalej ustawione, muszą być osłaniane. Zdarzało się bardzo często, że buntownicy wysyłali naprzód dzieci i kobiety, by wojsku uniemożliwić strzelanie.

Szczególną uwagę należy zwrócić na pochody demonstracyjne i nie dopuścić do nich, o ileby istniała możliwość jakichkolwiek wykroczeń na wielką skalę. W tych wypadkach należy rozproszyć każdy pochód, nie cofając się nawet przed użyciem broni. Pochody są zazwyczaj wygodnym pretekstem, by w pobliżu miejsca natarcia buntownicy mogli skupić większe masy i przez to na rząd zrzucić winę, że bez podstawy napada na spokojnych mieszkańców. Wojsko popełnia zawsze ten błąd, że względnie słabemi oddziałami chciałoby obronić wszystko, gdy właśnie liczebna słabość zmusza do akcji ofensywnej. Najodpowiedniejszem więc będzie porzucenie stanowisk mniej ważnych, skupienie oddziałów wojska na punktach zdatnych do oporu i ofensywne prowadzenie obrony. Pod tym względem bardzo pouczające są wydarzenia berlińskie z dnia 5/1 1919 r. Z tych walk ulicznych wynika jeden wniosek, że raz na zawsze należy porzucić zasadę, by wojsko nigdy pierwsze nie strzelało. Takie stawianie sprawy w wysokim stopniu ułatwiało podejście buntownikom z ukrytą bronią bezpośrednio do oddziału, przeszkodzenie mu w użyciu broni i rozbrojenie go. Zazwyczaj oddział wojskowy próbował najpierw strzelać ślepemi nabojami. Dodawało to otuchy przeciwnikom i robiło wrażenie, że wojsko ociąga się z użyciem broni. Bardzo celowem jest oznaczenie pewnej linji, której nie wolno przechodzić tłumowi i poszczególnym osobnikom. W tym miejscu przez ulicę przeciągamy drut i wywieszamy ogłoszenie: „Kto pójdzie dalej, będzie ostrzelany“.

W ostatniej wojnie zastosowano nowe środki, szczególnie nadające się do walki ulicznej, jak karabiny maszynowe, granaty ręczne, miotacze bomb i hełmy stalowe. Automobile pancerne z karabinami maszynowemi szczególniej nadają się do tłumienia

zamieszek. Na ulicy miotacze bomb są lepsze od artylerji, łatwiej je bowiem można przenosić, nie są tak dużemi celami i oddały znakomite usługi przy zwalczaniu karabinów maszynowych. Tak wypróbowana w ciągu ostatniej wojny metoda walki oddziałami szturmowemi szczególniej okazała się dogodną w walkach ulicznych i odpowiednią do zdobywania domów (np. walka o drukarnię „Vorwärts“).

Płatowce służą do rzucania bomb, robienia wywiadów, do walki z karabinami maszynowemi, zwłaszcza ustawionemi na dachach, i do rozrzucania odezw. Poniżej zamieszczony meldunek z dnia 7 marca 1919 daje lepsze pojęcie o walkach tego rodzaju, niż wszelkie rozważania teoretyczne.

6 marca plac Aleksandra był głównym punktem oporu buntowników.

„Zwolennicy Spartakusa przedarli się z ulicy Klasztornej aż do kolei podziemnej i przez tunel do pl. Aleksandra. Podziemnemi przejściami przeprowadzili 2 działa 10-cm., ustawili je u wejścia do tunelu i otworzyli ogień na plac i ulicę Aleksandra. Dalej spartakusowcy obsadzili dom związku nauczycielskiego, kawiarnię Brauna, dom handlowy Tietza i hotel na placu Aleksandra, gdzie ustawili karabiny maszynowe i działa rewolwerowe. Poza pomnikiem Beroliny stały dwa karabiny maszynowe i działa szybkostrzelne, które bez przerwy ostrzeliwały plac Aleksandra i ulicę Królewską i przez to uniemożliwiały posuwanie się korpusu Lüttwitza. Podobnie, jak w walce w polu, lotnicy pełnili służbę wywiadowczą, odszukując przedewszystkiem gniazda k. m. i w miarę możności unieszkodliwiając je. Zadanie to pełniły 3 dwupłatowce bojowe z korpusu Lüttwitza. Płatowce, unoszące się 50 mtr. ponad ziemią, wykryły stanowiska k. m., ustawionych na dachach domów: Münzstrasse i Landsbergerstrasse. Z doskonałym skutkiem lotnicy zaatakowali karabiny maszynowe i zmusili je do milczenia. Nad placem Aleksandra wywiadowcy dostali się pod silny ogień dział rewolwerowych ludowej dywizji marynarki (Volksmarinedivision), przyczem w jednym z płatowców pociski porobiły mnóstwo dziur. W pobliżu kościoła św. Jerzego jeden z dwupłatowców wykrył armatę, obsługiwaną przez marynarzy, tak zręcznie ustawioną, że nie można jej było ostrzelać z k. m. Jedna bomba średniego kalibru, rzucona z płatowca, wystarczyła, by działo to wraz z obsługą uczynić niezdatnem do walki. Druga bomba oczyściła pomnik Beroliny. Głównem zadaniem oddziałów nacierających było zniszczenie stanowisk spartakusowców u wyjścia z tunelu. Z rynku Werdera obrzucono plac Aleksandra ciężkiemi bombami, które w nim porobiły doły 6—7 mtr. głębokości. Pociski te przebiły warstwę ulicy, leżącą nad tunelem kolei podziemnej i porobiły olbrzymie spustoszenia wśród spartakusowców. Jak zwykle, moralne znaczenie bomb było rozstrzygające. Spartakusowcy w dzikim popłochu opuścili punkt oporu i wycofali się w kierunku Münzstrasse. W domu związku nauczycielskiego i w kawiarni Brauna komunistyczna załoga tych budynków próbowała stawić energiczny opór. Ponieważ użycie

artylerji przeciwko tym budynkom było wykluczone, obrzucono je bombami. Działanie i tym razem nie zawiodło; ci z buntowników, którzy byli cali, opuścili natychmiast budynki i dostali się do rąk wojsk rządowych. Również dom handlowy Tietza trafiony został dwiema bombami, które unieszkodliwiły ustawione tam karabiny maszynowe".

Z budową barykad nie trzeba się szczególnie liczyć, brak bowiem do tego odpowiednich kamieni. Przy pomocy jednak wywróconych wagonów można porobić zasłony dość odporne, zwłaszcza zaś nadają się do tego wielkie zwoje papieru do gazet. Bardzo zręcznie wybudowano tego rodzaju barykady w dniu 7 marca 1919 roku na Frankfurterstrasse. Tam, gdzie ostrzeliwanie wzdłuż długich ulic było możliwe, ustawiono działa za barykadami. Próby szybkiego podchodzenia pod barykady pod osłoną ognia karabinu maszynowego były bezskuteczne. Dopiero po dłuższem działaniu miotaczy bomb można było liczyć na większy skutek. Oddział nie powinien zbytnio lekceważyć walk o zdobywanie barykady. Trzeba najpierw działać ogniem, zwłaszcza z punktów wyniosłych i z dachów; potem wystarczą nawet słabe siły, by zapewnić sobie powodzenie. Im mniej wojska angażujemy do boju, tem lepiej... Doświadczenia wszystkich walk pouczają, że zabieranie ze sobą koni nie jest wskazane. Z tych względów do walki ulicznej dogodniejsze są miotacze bomb od artylerji polowej. Przy zastosowaniu ciężkich haubic polowych działo musi się znajdować conajmniej o 2500 mtr. od celu, w przeciwnym bowiem razie kąt padania jest zbyt mały. Oddziałom należy w porę zwrócić uwagę na działanie odłamków i odprysków, padających wtył.

Zamieszki zaczynają się zwykle od plądrowania sklepów spożywczych, zatrzymywania żołnierzy i urzędników, napaści na pojedyncze posterunki oraz na więzienia cywilne i wojskowe, by uwolnić stamtąd wszystkich przestępców, bez względu na rodzaj ich winy. Z wybryków tego rodzaju, początkowo odosobnionych, w każdej chwili mogą wywiązać się większe walki. Nim jednak tłum zdecyduje się na otwarte wystąpienie z bronią w ręku, agitatorzy starają się przedewszystkiem podburzyć wojsko danego garnizonu. Dopiero wówczas, gdy kierownicy buntu nabiorą przekonania, że wojska przy starciu zawiodą, albo przejdą na ich stronę, może być mowa o walkach. Usiłowaniom agitatorów można skutecznie przeciwdziałać przez nadzór i odpowiednie wpływanie na szeregowych, jak również przez dobrze obmyślaną propagandę wśród ludności cywilnej przy pomocy prasy.

Z drugiej strony należy być przekonanym, że przy większem naprężeniu stosunków starcie zbrojne nie da się uniknąć, najwyżej można go opóźnić. Dobrze jest, gdy wina za przelanie krwi spadnie na buntowników. Organy bezpieczeństwa, jak tylko można najdłużej, powinny dążyć do uspokojenia wzburzonych tłumów. Spokojne, przyjazne słowo niejednokrotnie odnosi większy skutek, niż przedwczesne użycie broni, które może spowodować wielkie nieszczęście.

Przejęcie dowództwa w odpowiednim czasie przez dowodzącego oddziałem wojska jest konieczne, by uniemożliwić zaburzenia w większych rozmiarach.

Ogłaszamy następnie stan oblężenia z kategorycznym zakazem otwierania okien. Wojsko należy pouczyć, by strzelało do okien otwartych; tylko przez jaknajściślejsze przestrzeganie zarządzeń tego rodzaju można ustrzec w czasie marszu oddziały od ostrzeliwania. Bramy domów, piwnic i t. p. ubikacyj powinny być zamknięte, a dozorcy i odźwierni odpowiedzialni za to, by nikt niepowołany nie dostał się do domu. Obywatelskie urzędy bezpieczeństwa specjalnemi ogłoszeniami ostrzegają przed zbiegowiskami i zamykają szkoły, teatry i kinematografy, a z nastaniem ciemności — jadłodajnie i kawiarnie. Dopływ przybyszów do miasta należy zamknąć, a przesyłki pocztowe ściśle kontrolować. Wysyłanie małych patroli do utrzymania porządku na ulicy nie jest odpowiednie. Liczebna słabość takich oddziałków podnieca tłum do napaści. Również należy wzmocnić posterunki przy jednoczesnem zmniejszeniu ich liczby, np. przez zgromadzenie kas w gmachach koszarowych. O wszystkich wydarzeniach policja winna natychmiast zawiadamiać dowództwo i towarzyszyć oddziałom wojskowym w wyprawach. Znajomość miejsca i ludzi przez poszczególnych policjantów może oddać znaczne usługi. Sklepy z bronią i amunicją muszą być zamknięte, a towar oddany pod opiekę policji. Straż ogniową trzymamy również w pogotowiu. Zimny strumień wody nieraz bardzo skutecznie przyczynił się do rozproszenia zbiegowiska. Intendentura zabezpiecza dostateczne zaprowiantowanie wojska, co w większych miastach nie przedstawia trudności, wszędzie bowiem znajdą się dostateczne ilości prowiantów. W żadnym wypadku niedostateczne odżywianie nie może być powodem niezadowolenia ze strony żołnierzy. We wszystkich walkach tego rodzaju dzieje się jednak zazwyczaj tak, że buntownicy nie cierpią żadnych braków, gdy wojsko przymiera głodem.

Ile wojska potrzeba do poskromienia zbuntowanego miasta, zależy to od jego wielkości, ilości mieszkańców i sił zwolenników przewrotu. W ostatnich czasach przyrost ludności w wielkich miastach jest dość znaczny; spotęgowało się również niezadowolenie z warunków, a wszystko to razem zwiększa ilość wojska potrzebną do zachowania spokoju.

Marsz naprzód odbywa się pojedynczemi kolumnami, złożonemi ze wszystkich rodzajów broni. Wozy pancerne wszędzie oddały znakomite usługi. Wozy — po dwa obok siebie — poruszają się po jezdni, a piechota maszeruje z obu stron wozów, po chodniku tuż koło ścian domów. Należy wyznaczyć żołnierzy do obserwowania okien przeciwległych. Do kolumny z dwóch kompanij piechoty przydzielamy np.: 2 lekkie miotacze bomb, 4 ciężkie k. m., 2 oddziały szturmowe, 4 grupy pionierów i oddział cyklistów do służby meldunkowej. Każdy z żołnierzy musi być dostatecznie wyposażony w granaty ręczne i topory. Wszyscy dowódcy maszerują pieszo. Do dział najlepiej zaprzęgnąć po 2

silne konie. Obronę barykad bardzo skutecznie wspierają k. m., ustawione na dachach, które najłatwiej można spędzić pociskami z dział przeciwlotniczych, albo też z płatowców. Podobnie, jak obrońca, i nacierający musi prowadzić atak w ulicy przez opanowanie przyległych dachów; w tym celu żołnierze biorą drabiny, by można było przejść z jednego dachu na drugi, o ile znalazłaby się między niemi przerwa. Szczególniej dogodne okazało się obsadzenie w porę k. m. wysokich budynków.

Zazwyczaj barykady są ustawiane wpoprzek ulicy między domami narożnemi. Barykada, jako przeszkoda, jest przeważnie słabo obsadzona, a główne siły buntowników skupiają się w domach narożnych, albo nawet w całych kompleksach domów w pobliżu. Jeżeli więc piechota opanuje domy narożne, to barykada z łatwością może być opanowana. Ten sposób zdobywania barykad jest wprawdzie bardzo powolny, ale pewny i jest połączony z nieznacznemi stratami. Możliwie poza obrębem ognia nieprzyjacielskiego przenikamy z obu stron ulicy jaknajdalej do wszystkich domów. Jeżeli bramy są pozamykane, a wewnątrz zaryglowane, w takim razie pionierzy torują drogę, albo też piechota wdziera się do środka przez okna. Oficer z 10—20 żołnierzami wchodzi na schody, możliwie na górne piętro, ponieważ stamtąd może zobaczyć, co się dzieje na dolnych piętrach domów przeciwległych. Następnie wybijamy ściany do domu sąsiedniego, a przez otwór przechodzi oddział. Wybijaniem otworów w ścianach naturalnie zajmują się pionierzy i to najlepiej w pokojach oficyn, ponieważ w tych częściach domów można pracować znacznie spokojniej. W pokojach frontowych pozostawiamy pojedyncze posterunki, ukryte koło okien, tak, by mogły obserwować ulicę i ostrzeliwać widoczne cele. Jeżeli oddział dostanie się do domu, zajętego przez powstańców, to rzadko kiedy napotyka na opór bardziej zacięty. Opanowanie domu następuje zazwyczaj po krótkiej walce, ponieważ z reguły powstańcy tracą śmiałość i wolą wycofać się do sąsiednich domów, zabezpieczając sobie przedtem przejścia, z których może również skorzystać ścigająca ich piechota. Jeżeli z obu stron domy narożne będą zajęte, to natychmiast otwieramy ogień na domy przeciwległe.

Inny sposób ataku polega na posuwaniu się piechoty ulicą. Może się to odbywać jednocześnie z atakiem na domy, co byłoby najbardziej wskazanem posunięciem taktycznem; albo też, po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, piechota posuwa się tylko ulicą. W tym ostatnim wypadku straty są znacznie większe, ale znacznie prędzej osiągamy cel, zwłaszcza w ostatniej fazie walki.

Z obu stron ulicy, przed kolumnami, tuż koło ścian domów posuwają się strzelcy, ostrzeliwujący przeciwległe domy i dachy. Za nimi w odstępie 80 kroków postępuje pluton, a dopiero w takim samym odstępie kolumna, która od czasu do czasu może się ukryć w bramach, albo poza narożnemi domami poprzecznic. Z obu stron wysuniętego naprzód plutonu na chodniku masze-

ruje po kilku strzelców, obserwujących przeciwległe domy. Jeżeli pluton, maszerujący na przedzie, zostanie zaangażowany gdzieindziej, to natychmiast zastępujemy go innym. Z całą surowością należy przestrzegać, by bez rozkazu z kolumny nie padł ani jeden strzał. Jeżeli posuwanie się piechoty ulicą połączone jest z równoczesnem wdzieraniem się piechoty na górne piętra, to musimy dbać o to, by strzelcy z ulicy nie ostrzeliwali swych kolegów w domach.

W każdej kolumnie muszą być najprzód umówione znaki, znane żołnierzom i oficerom: np. hełm, ustawiony w oknie, może oznaczać, że dany dom jest zajęty.

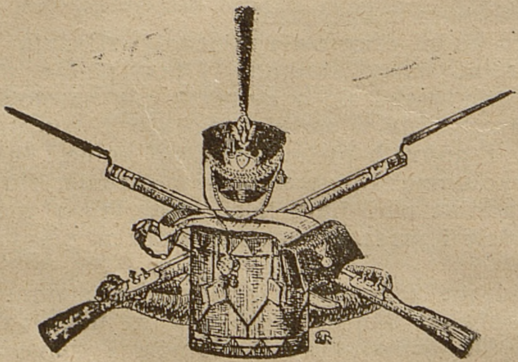
Posuwanie się ulicą, opanowaną przez buntowników, musi być wspierane kompanjami piechoty, maszerującemi ulicami równoległemi. Kompanje te zabezpieczają skrzydła i umożliwiają wzięcie w ogień z dwu stron części miasta, położonej między oddziałem głównym a bocznemi.

Wszyscy konni oficerowie piechoty zsiadają z koni, które najlepiej odesłać na tył kolumny. Oficer pieszo może znacznie spokojniej zorjentować się w sytuacji, gdy na siodle jest zbytnio zajęty koniem. Strzały w wąskich ulicach i rzucanie rozmaitych przedmiotów z górnych pięter niepokoi konie, które się kręcą, wchodzą w kolumnę i powodują zamieszanie. Na gładkich kamieniach chodnika albo na asfalcie koń łatwo może się pośliznąć, wywrócić i przez to uczynić jeźdźca niezdolnym do dalszej walki.

Nadchodzące rezerwy przeszukują najstaranniej wszystkie domy aż do piwnic. Jeńców skupiamy na ulicy i odprowadzamy pod eskortą. Do przeszukiwania domów i transportów jeńców z korzyścią można użyć urzędników policyjnych. Jeńcy bardzo często są pijani i robią trudności przy odprowadzaniu do domów. W razie sprzeciwu nie należy cofać się przed użyciem broni. Masowe aresztowanie buntowników powoduje duże niewygody, najczęściej bowiem niema ich gdzie umieścić. W jaki sposób należy się obchodzić z buntownikami, schwytanymi z bronią w ręku — określają odpowiednie zarządzenia. W każdym razie powstańcy nie mogą oczekiwać na zbyt łagodne traktowanie przez oficerów i żołnierzy, podnieconych walką na ulicy, a szczególniej w domach.

Z nadejściem mroku walka zwykle kończy się. Przerwę nocną wyzyskujemy na uzupełnienie amunicji i żywności. Główne kierownictwo należy natychmiast zawiadomić o wszystkiem, by ewentualnie mogło wydać dalsze zarządzenia. Stanowiska opanowane przygotowujemy na wszelki wypadek do obrony. Piechotę rozmieszczamy plutonami lub półplutonami w domach. W każdej chwili musi być ona gotowa do walki. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że niekarne masy po walce będą się dopuszczały rozmaitych wybryków, dalej, że wskutek tego stanowiska przeciwnika nie będą dostatecznie obsadzone, to natychmiastowy atak może dać świetne wyniki. Jeżeli nie chcemy atakować w nocy, to przesuwamy natarcie na bardzo wczesną godzinę ranną.

W końcu swego artykułu Balck z naciskiem podkreśla konieczność użycia broni, gdy chodzi o utrzymanie ładu i porządku. Jeżeli buntownicy sami chwycą za broń, to naturalnie użycie broni narzuca się samo przez się. Zdaniem Balcka w tych wypadkach żadne rokowania nie prowadzą do celu. — Jeżeli żądamy zwrotu broni i poddania się, to niema czasu na obrady. Żądania muszą być wyraźne, a termin ich wykonania bardzo bliski. — Im ostrzejsze są środki, które stosujemy, tem prędszy jest skutek, tem mniejsze straty w ludziach i wszelkich wartościach.



NA CZASIE

W sprawie szkolnictwa wojskowego. [1])

Podwaliny, które kładziemy obecnie pod nasze szkolnictwo wojskowe, winny być podstawą jednolitej i planowej pracy w ciągu wielu lat. Wymaga tego nietylko sam charakter pracy wychowawczej, która jedynie przy zachowaniu ciągłości dać może pomyślne wyniki, ale również konieczność osiągnięcia jednolitości korpusu oficerskiego oraz, w związku z tem, planowej organizacji odpowiednich instytucyj, zbiorów, bibliotek i t. d. — System, dziś przyjęty, winien więc zawierać wytyczne dla szkolnictwa i wychowania kilku pokoleń, uniezależniając szkolnictwo od wpływów chwilowych prądów i tendencyj.

Należy tu przedewszystkiem wziąć pod uwagę, że zawód oficerski wymaga zarówno doświadczenia, jak i wiedzy teoretycznej i silnego charakteru, przyczem teorja wojskowa jest z natury swej empiryczną i opiera się przedewszystkiem na praktyce.

Szkolnictwo wojskowe winno te wskazania uwzględnić; powinno ono dać przyszłym oficerom przedewszystkiem dostateczny zasób wiedzy praktycznej, a dopiero potem, na jej podstawie, przystąpić do zaznajamiania ich z teorją. Odwrotna metoda, polegająca na udzielaniu słuchaczom przedewszystkiem wiadomości teoretycznych, nie jest wskazana, gdyż z jednej strony teorja bez praktyki często nie będzie należycie zrozumiana, z drugiej — obciąży młodego oficera, pracującego przedewszystkiem praktycznie, wiadomościami, połowicznie tylko przyswojonemi, które odczuwać będzie jako niepotrzebny balast i które często zniechęcać go nawet mogą do dalszych studjów.

Pierwsze lata służby linjowej powinny być przedewszystkiem poświęcone praktycznym zajęciom w zakresie danej broni.

Bardzo duży nacisk należy również położyć na poznanie i urobienie charakteru przyszłego oficera—pamiętając przytem, że jego zasadnicze cechy są już ustalone w chwili opuszczenia szkoły średniej. Dla wypełnienia tego zadania nie wystarczy czas, spędzony w murach szkolnych, jedynie bowiem życie daje możność należytej oceny i wypróbowania charakteru człowieka.

Charakter oficera polskiego musi być nieugiętym i czystym, jak stal, gdyż na nim przedewszystkiem spoczywa wychowanie żołnierza w czasie pokoju, kierownictwo i odpowiedzialność za życie ludzkie—w czasie wojny; od niego zależy duch i poziom moralny armji; w nim, w pierwszym rzędzie, żyje tradycja i historja wojska polskiego.

Pracę wychowawczą winna cechować wydajność, t. zn. powinna ona wyzyskać jaknajkorzystniej czas studjów. Co do ogólnego charakteru tych

---

[1]) Szkic niniejszy opiera się częściowo na broszurze, wydanej przez długoletniego profesora Technicznej Akademji Wojskowej w Mödlingu, pułk. Wiktora Niesiołowskiego, p. t. „Studie zu einem Reformentwurf des k. u. k. Militär-Erziehung-und Bildungswesens". Wien, im Januar 1912.

ostatnich, zaznaczyć należy, że zakres wiedzy wojskowej w ostatnich czasach rozszerzył się znacznie; wskutek tego, a także ze względu na stanowisko, jakie zajmować winien oficer w społeczeństwie, program naukowy omawianych studjów powinien odpowiadać poziomowi wyższego zakładu naukowego. Stąd wniosek, że za podstawę i konieczny warunek studjów wojskowych uważane być musi uprzednie wykształcenie ogólne w zakresie szkoły średniej i że trwać one winny, analogicznie do wyższych zakładów naukowych, od 3—5 lat, nie licząc praktyki.

Pełne prawa oficerskie należałoby nadawać słuchaczom dopiero po ukończeniu tych studjów, t. zn. mniej więcej po osiągnięciu pełnoletności.

Z omówionego już wyżej znaczenia wiadomości praktycznych w nauczaniu wojskowem wynika, że praktyka powinna nietylko poprzedzać, ale i przeplatać wykłady naukowe.

Na tych podstawach winno być oparte wyszkolenie linjowego oficera zawodowego, aby mogło ono nietylko zapewnić mu wiedzę w pożądanym zakresie, lecz uzdolnić go również do prowadzenia większych oddziałów wojskowych (baonu, pułku i t. d.).

Jednak większość stanowisk niższych, więc dowództwo plutonów, a nawet kompanij, przypadnie w czasie wojny oficerom rezerwowym. Znaczenie ich wzrosło ogromnie w czasie wojny światowej; ich zachowanie się i wpływ na żołnierza, z którym się bezpośrednio stykają, ma doniosłe znaczenie bojowe. Należytej ocenie wychowania i wyszkolenia oficerów rezerwowych poświęcić będzie trzeba niemniejszą uwagę, niż wyszkoleniu oficerów zawodowych, ze względu zaś na pożądaną jednolitość korpusu oficerskiego postępować w miarę możności wobec jednych i drugich według jednakowych wytycznych — szczególnie w zakresie wiedzy wojskowej dla d-ców plutonów.

Co się tyczy wykształcenia oficerów sztabu generalnego, to uważać je należy za najwyższe, odpowiadające poziomowi naukowemu profesorów i docentów na wszechnicach, gdyż ma ono na celu wyspecjalizowanie oficerów w poszczególnych dziedzinach wyższej teorji wojskowej; oczywistem jest jednak, że system wyszkolenia nie może tu być zupełnie analogicznym do systemu, stosowanego w kształceniu młodych uczonych na wszechnicach. Niezmiernie ważnym jest odpowiedni dobór oficerów, powołanych do szkoły sztabu generalnego, nietylko pod względem ich poziomu intelektualnego, lecz również niezbędnych kwalifikacyj charakteru.

W myśl tych ogólnych wytycznych szkolnictwo nasze mogłoby ukształtować się w sposób następujący:

a) dla oficerów zawodowych.

Warunkiem przyjęcia do szkół oficerskich będzie:

1. ukończenie szkoły średniej, dającej podstawy zawodowego wykształcenia ogólnego,

2. wyszkolenie teoretyczne i praktyczne, niezbędne do pełnienia służby w oddziałach,

3. praktyka w oddziale,

4. wiadomości teoretyczne w zakresie, zapoznającym oficera z całokształtem wiedzy wojskowej i ogólnej, oraz umożliwiającym mu zrozumienie najważniejszych zagadnień życia społecznego i państwowego.

b) Dla oficerów rezerwowych:

1. i 2., jak dla oficerów zawodowych,

3. oraz częściowo 4.—w połączeniu z ćwiczeniami w zakresie, koniecznym dla dowódcy kompanji, szwadronu, baterji oraz dla zapoznania ofic. rez. z głównemi rodzajami broni.

c) Dla oficerów sztabu generalnego.

Po ukończeniu wyszkolenia oficera linjowego przejście praktyczne służby i dalszego kursu teoretycznego, zapoznającego z zadaniami wyższego kierownictwa wojskowego.

Taka metoda wyszkolenia przeplata teorję praktyką i zapoznaje stopniowo z całokształtem wiedzy wojskowej. Nie obarcza ona młodego, niedoświadczonego aspiranta teorją, która, niezrozumiana i nieodczuta należycie, zabić może jedynie chęć do dalszej pracy umysłowej; założeniem tej metody jest pojmowanie wojska, jako organizmu, opierającego się przedewszystkiem na praktycznem zastosowaniu wiedzy do życia. Przez przesunięcie punktu ciężkości wiadomości teoretycznych na okres nieco późniejszy, gdy ma się już do czynienia ze słuchaczami życiowo dojrzałymi, osiąga się należyte zainteresowanie i zrozumienie wykładów. Ocena charakteru, jako najistotniejszej podstawy wartości oficera, jest możliwą w tak zorganizowanem wyszkoleniu przez czas dłuższy i nietylko w murach szkolnych, lecz również w życiu, umożliwiającem jedynie wszechstronne poznanie. Konkretnie program przedstawiałby się następująco:

a) Oficerowie zawodowi linjowi.

Po zdaniu matury aspiranci oficerscy przechodzą jednoroczny kurs w szkole podchorążych danej broni, który dzieli się na wyszkolenie rekruta i na kurs teoretyczny, zapoznający dokładnie słuchaczy z obraną przez nich bronią, oraz w zakresie, potrzebnym dla dowódcy kompanji — z taktyką broni połączonych. Dalsze wykłady obejmują organizację i historję W. P., naukę broni, przepisy prawa wojskowego, języki i t. d. Celem szkoły podchorążych jest przygotowanie wychowanków do praktycznej służby w kompanji. Prócz wykładów z zakresu teorji wojskowej, ćwiczeń teoretycznych oraz jaknajintensywniej uprawianego sportu, słuchacze winni mieć możność wysłuchania według wyboru cyklów odczytów z zakresu wiedzy ogólnej, więc: nauk społecznych, historji powszechnej, historji sztuki, wiedzy technicznej i t. p., by uniknąć zbyt jednostronnego, czysto wojskowego wykształcenia.

Po ukończeniu szkoły podchorążych słuchacze w wieku przeciętnym 19 lat przechodzą jako podchorążowie do pułków, gdzie pełnią służbę kompanijną przez 2 do 3 lat. W tym czasie przechodzą oni, w drugim roku służby, dostosowany do rodzaju ich broni 6-miesięczny kurs zimowy w ośrodkach wyszkolenia okręgów generalnych lub dywizyj. Na kursie tym podchorążowie piechoty przechodzą całkowity kurs bojowy (szturmowy), k. m., służbę polową i umocnień oraz naukę jazdy; kurs dla jazdy obejmuje służbę bojową, polową i wywiadowczą, oraz naukę jazdy konnej i hippologji; dla artylerji—służbę polową, naukę strzelania i broni, jazdę konną i hippologję; dla saperów — służbę techniczną, bojową i polową, naukę jazdy i t. d. Na wszystkich kursach wykładaną jest taktyka połączonych broni, głównym jednak celem kursów jest wydoskonalenie słuchaczy w praktycznej służbie ich broni.

Po ukończeniu kursów podchorążowie otrzymują nominacje na podporuczników i wracają do kompanji. Po 6-u, lub nawet dopiero 18-u miesiącach dalszej służby kompanijnej powołuje się podporuczników do szkoły oficerskiej. Szkoła ta, o ile możności jedna na całą armję i wspólna dla

wszystkich rodzajów broni, ma za zadanie zapoznać słuchaczy z całokształtem wiedzy wojskowej, koniecznej do służby w linji. Kurs szkoły trwa dwa lata, z tego w każdym roku po 8 miesięcy wykładów teoretycznych, trzy miesiące ćwiczeń praktycznych i jeden miesiąc wakacyj.

Wykłady teoretyczne mają za zadanie dokładnie zapoznać słuchaczy z organizacją W. P. i poszczególnych broni i służb, z taktyką broni samodzielnych i połączonych, ze służbą polową, fortyfikacją i walką wyższych jednostek (brygady, dywizji, korpusu), ze sprawami, dotyczącemi służby etapowej, zaopatrzenia i dowozu w zakresie, koniecznym dla zrozumienia operacyj wojennych, z historją i geografją wojskową, wreszcie z nauką o broni, teorją strzelania i ogólno-wojskową wiedzą techniczną. Prócz wykładów wspólnych dla poszczególnych broni, należy wziąć pod uwagę wykłady specjalne, pogłębiające wiedzę fachową. Pozatem wykłady obejmować muszą przepisy i prawa wojskowe oraz nauki społeczne (socjologję, ekonomję społeczną), jak również do wyboru: języki obce lub wiadomości z zakresu ogólnego wykształcenia (literatura, historja sztuki, kultury, filozofji i t. p.). Nauka jazdy i sporty wszelkiego rodzaju winny być również intensywnie uprawiane.

3-miesięczny kurs praktyczny powinien zapoznać słuchaczy z innemi rodzajami broni, np. przez kilkunastodniowe asystowanie przy ćwiczeniach pułkowych lub baonowych, które najlepiej zapoznają ze szczegółami, dotyczącemi danej broni; pozatem kurs ten obejmować musi podróże i ćwiczenia taktyczne oraz kursy strzelania i ćwiczenia z zakresu taktyki połączonych broni w ośrodkach wyszkolenia; wreszcie przewidywać winien zwiedzanie specjalnych urządzeń i objektów wojskowych, jak umocnienia, fabryki i arsenały, lotniska, porty, okręty wojenne i t. d.

W ten sposób do szkoły oficerskiej wstępują słuchacze w 21—22 roku życia, z pewnem doświadczeniem wojskowem i dokładną znajomością własnej broni. Ponieważ charakter ich w tym wieku jest naogół już ustalony, ocena jego, opierająca się na dłuższej obserwacji, będzie przeważnie trafną.

Pozatem wiedza, nabyta w szkole, będzie przez nich owocniej wykorzystaną i zastosowaną, niż gdyby miało się do czynienia z młodymi podchorążymi. Wspólny pobyt i nauka zbliżą oficerów poszczególnych broni i ułatwią głębsze zrozumienie cech każdej części armji. Czas trwania tak zorganizowanych studjów—rok w szkole podchorążych, 6 miesięcy na kursie zimowym i 2 lata w szkole oficerskiej—dorównywa naogół czasowi nauki na wszechnicach; zakończenie wyszkolenia przypada na 23 lub 24 rok życia, a więc na chwilę osiągnięcia pełnoletności.

Po ukończeniu szkoły oficerskiej słuchacze otrzymują stopień porucznika. Winien to być pierwszy stopień, nadający pełnię praw oficerskich. Podchorążego i podporucznika uważaćby należało za aspirantów oficerskich, różniczkując przytem ich prawa. Tak np. podchorąży nie miałby prawa wybierania do sądów honorowych, nie mógłby jeszcze szkolić samodzielnie rekruta, ani być etatowym dowódcą plutonu; podporucznik nie mógłby być członkiem sądu oficerskiego, prowadzić szkół podoficerskich i t. p.

Stosowanie zasady, w myśl której koniecznym warunkiem uzyskania stopnia oficerskiego byłoby osiągnięcie pełnoletności, podniosłoby powagę oficerów, zapewniło głos w sprawach korpusu oficerskiego wyłącznie elementom dojrzałym i zrównoważonym, wprowadziłoby wreszcie do ich grona tylko jednostki, dokładnie i wszechstronie poznane.

b) Oficerowie rezerwowi.

Tutaj przyjąć należy przedewszystkiem pod uwagę, że nie jest jeszcze ostatecznie ustalonym czas trwania służby w szeregach; w zależności zaś od tego, czy obowiązywać będzie służba jednoroczna, czy dwuletnia, system wyszkolenia uległby zmianom.

W razie ustalenia ednorocznej służby wykorzystaćby można tę okoliczność, że, podczas gdy pobór rozpoczyna się normalnie dopiero w połowie października, aspiranci na oficerów rezerwowych kończą szkoły średnie już w połowie lipca, że zatem możnaby powoływać ich do szeregów już w sierpniu, aby w ten sposób przedłużyć czas trwania ich służby przynajmniej o okres, konieczny dla otrzymania wyszkolenia rekruckiego.

Po wyszkoleniu rekruckiem aspiranci winni przejść szkołę podchorążych rezerwowych, która, o ile możności, powinna dawać takie samo wyszkolenie, jak zwykła szkoła podchorązych. Po jej ukończeniu przechodzą oni jeszcze praktyczną służbę kompanijną, poczem dopiero — w tym samym czasie, co i ich rówieśnicy, obierający sobie zawód wojskowy — otrzymują nominację na podchorążych.

Z dalszą praktyką i zasadami wykształcenia teoretycznego podchorążowie rezerwy zapoznają się w czasie ćwiczeń bądź we własnym pułku, bądź na specjalnych kursach (podobnych do kursów dla aspirantów zawodowych); wiadomości, tu nabyte, powinny umożliwiać im prowadzenie kompanji oraz zaznajamiać z zadaniami innych rodzajów broni i taktyką broni połączonych. Nominacje na podporuczników i poruczników winny nastąpić nie wcześniej, jak analogiczne nominacje ich rówieśników—oficerów zawodowych.

c) Oficerowie sztabu generalnego.

Do szkoły sztabu generalnego powołuje się najlepszych słuchaczy szkoły oficerskiej, kierując się przytem zarówno uwzględnieniem zalet charakteru, jak i odpowiedniego poziomu intelektualnego. Część jednak miejsc w szkole powinna być zarezerwowaną dla oficerów starszych roczników, którzy mogliby być do niej przyjmowani po zdaniu egzaminu konkursowego; należy bowiem przyjąć pod uwagę, że zamiłowanie do pracy w dziedzinie wyższej wiedzy wojskowej pojawia się często dopiero w późniejszym wieku. Oczywiście, pewne maximum dopuszczalnego wieku musi być dla takich oficerów określone.

Przyjęcie do szkoły sztabu generalnego następuje dopiero po dwuletniej służbie w pułku, odbytej po ukończeniu szkoły oficerskiej; jednak wezwanie upatrzonych do szkoły oficerów mogłoby nastąpić już po roku, aby w ciągu pozostałego roku mogli oni przejść paromiesięczną służbę w innych głównych rodzajach broni, oraz kilkutygodniowe kursy lotnictwa, czołgów, służby łączności i t. p.

Kurs szkoły sztabu generalnego trwa 2 lata, z tego na każdy rok przypada 8-miesięczny kurs teoretyczny i 3-miesięczny praktyczny; prócz tego ostatni miesiąc drugiego roku poświęcony jest pracy w sztabach wyższych dowództw podczas wielkich ćwiczeń jesiennych.

Kursy teoretyczne winny zapoznać oficerów z zasadami wyższego kierownictwa i całokształtem wiedzy wojskowej oraz wszelkiemi zagadnieniami z życia społecznego i państwowego, związanemi ze sprawami wojskowości. Stosownie do doświadczeń wojny światowej, duży nacisk położyć należy na wiadomości z dziedziny techniki, praktycznego zaznajomienia się z rozmaitemi materjałami oraz ekonomji społecznej. Zarówno sport, jak i przedmioty, dotyczące ogólnego wykształcenia, winny uzupełniać specjalną erudycję ofi-

cera sztabu generalnego, którego wysoki poziom naukowy łączyć się powinien z wszechstronnem wykształceniem ogólnem. Po ukończeniu szkoły przyszły oficer sztabu generalnego powinien conajmniej na rok powrócić do pułku, by z jednej strony utrzymać łączność z życiem linjowem, z drugiej—wykorzystać swą wiedzę zapomocą wykładów i pracy w pułku. Po odbyciu praktyki następuje wcielenie do korpusu oficerów sztabu generalnego — w wieku odpowiednim, bo w 29—30 roku życia i z doświadczeniem kilkuletniej służby linjowej, odbytej na różnych stanowiskach. Pożądanem jest również, by oficer sztabu generalnego wracał co pewien czas do służby linjowej na dłuższy okres—rok lub 2 lata, by zachować łączność między kierownictwem a wychowawcami, oraz dla zachowania w sztabie zupełnego zrozumienia potrzeb oddziałów linjowych.

Dalsze wyszkolenie winno się oprzeć przedewszystkiem na samokształceniu. Zasób wiedzy, udzielonej w szkołach, winien być odpowiednio zaokrąglony wiadomościami, umożliwiającemi zrozumienie wszelkich prądów w dziedzinie nauki i życia wojskowego. Postawiona na należytym poziomie literatura wojskowa winna ogółowi oficerów ułatwić zorjentowanie się w postępach w dziedzinie wojskowości; biblioteki i stowarzyszenia oficerskie — popierać i pobudzać do pracy naukowej.

By jednak stworzyć podstawę do jednolitej oceny korpusu oficerskiego oraz zapoznać oficerów, którzy w odległych garnizonach nie mają ku temu możności, z najnowszemi prądami wojskowemi, nominacje kapitanów na majorów, oficerów sztabowych—na dowódców pułków, pułkowników—na generałów następować winny po wysłuchaniu przez tych oficerów kilkutygodniowego kursu informacyjnego. Zadaniem takiego kursu byłoby: zaznajomienie oficerów z najnowszemi zagadnieniami taktycznemi, organizacyjnemi, dotyczącemi uzbrojenia i t. d., z interpretacją i uzasadnieniem nowych regulaminów i przepisów, oraz ćwiczenia taktyczne na mapie i w terenie.

Kursy informacyjne mają znaczenie również dla ujednostajnienia zapatrywań i kierunków wyszkolenia w armji, gdyż oficerom, powołanym do pracy wychowawczej zarówno wśród korpusu oficerskiego (pułkownicy), jak i wśród podoficerów (kapitanowie i oficerowie sztabowi) — dają w zwięzłej formie wskazówki, będące odbiciem poglądów kierowniczych sfer wojskowych i pobudzające inicjatywę.

Podając projekt jednolitego systemu szkolnictwa wojskowego, szkic niniejszy ma za zadanie przyczynić się do wszechstronnego rozpatrzenia tego nader ważnego zagadnienia i pobudzić jaknajszersze koła do wypowiedzenia się w tej sprawie.

Nadmienić trzeba, że system, powyżej nakreślony, nie wymaga zmian w przyjętem obecnie szkoleniu początkowem oficerów, oraz, że w razie przyszłej mobilizacji pozwala on obejść się bez utworzenia specjalnych szkół dla oficerów—dowódców plutonów czasu wojennego.

Nie poruszono tutaj sprawy specjalnego wojskowego wyszkolenia technicznego, niezbędnego dla artylerzystów-konstruktorów, inżynierów, techników i kierowników fabryk i zakładów technicznych, gdyż kwestja ta dotyczy już wyszkolenia służb, nie zaś wojsk—a to ostatnie właśnie było tematem niniejszego szkicu.

K.

Wyszkolenie fizyczne żołnierza.

I.

Główne zasady wyszkolenia.

Doświadczenia wojny ostatniej wykazują konieczność wyszkolenia fizycznego żołnierza wogóle, a specjalnie wyszkolenia dla różnych kategoryj specjalistów, stosownie do ich broni.

Nieraz oddział atakujący nie mógł wyzyskać zwycięstwa dla braku wytrzymałości fizycznej albo całkiem poprostu dla braku tchu; skoki jego i ruchy nie miały należytej szybkości, żołnierze byli za słabi, by przenieść broń i amunicję lub nawet, by po kilku skokach użyć tej broni. Nie znali najprostszych ćwiczeń fizycznych, których wymaga walka, nie mieli zręczności, potrzebnej do należytego użycia wszystkich środków technicznych.

Z drugiej strony wielu żołnierzy zginęło lub odniosło rany tylko dlatego, że nie umieli dosyć szybko przypaść do ziemi, wskoczyć w lej granatu, rów, czy jakikolwiek schron, nie umieli się kryć, pełzać, tak, żeby być jaknajmniej widzianymi, nie byli wyćwiczeni w skokach szybkich, w dostatecznem użyciu własnej broni, a zwłaszcza bagnetu, wahali się przebrnąć rzekę o głębokości 1 m., jednem słowem nie znali wcale ćwiczeń, które mają na celu podniesienie bezpieczeństwa osobistego i ruchów, które żołnierz w boju, posuwając się naprzód, musi wykonywać, a które powinny wejść mu w krew, by je zastosowywał machinalnie.

Dlatego należy przerabiać te ćwiczenia i ruchy, które żołnierz podczas ataku wykonywa, aby usunąć wahanie się, nieudolność, niezręczność.

Charakterystyka ćwiczeń. Ćwiczenia fizyczne żołnierza mają na celu przygotowanie go pod względem fizycznym do walki, a w szczególności do jej najcięższego momentu: ataku.

Składają się na to:

1. Ćwiczenia praktyczne, ruchy, potrzebne w walce, jak chód, bieg, skok, krycie się, wspinanie się na drzewa i mury, dźwiganie i noszenie ciężarów, rzut, atak, obrona i dostosowanie się do warunków, przechodzenie rzek i pływanie.

2. Ćwiczenia ruchowe, jak bieg i szybki marsz, mające na celu rozwinięcie i wzmożenie wytrzymałości, odporności na zmęczenie, wyrobienie długiego oddechu.

3. Wszystkie ćwiczenia ruchowe, które, odpowiednio wyzyskane, przyczyniają się do wyrobienia zręczności i szybkości ruchów.

4. Ćwiczenia, przeprowadzane niezależnie od pogody, przyzwyczajające do zimna, upału i deszczu.

Przez to, że żołnierz ćwiczy się w różnych ubraniach, zacząwszy od najlżejszego, a skończywszy na pełnem wyekwipowaniu i uzbrojeniu, przyzwyczaja się do warunków w polu.

5. Ćwiczenia w różnym terenie.

6. Współzawodnictwo, które przez wywołane podniecenie rozwija zainteresowanie i entuzjazm dla ćwiczeń, wskazanie jakiegoś określonego celu do osiągnięcia, praca, prowadzona z życiem, wesoło, wśród śpiewów; zawody różnych rodzai.

7. Roztropne i przemyślane zastosowanie stopniowo wzrastających wysiłków, wykonywanie ciężkich i gwałtownych ćwiczeń, wogóle wszystkie środki, dążące do zwalczania lenistwa i zniewieściałości i wyrabiające energję.

Podstawą pracy jest zasada, że każde ćwiczenie jest powtórzeniem, czy też przygotowaniem strony fizycznej walki, a specjalnie ataku.

Praktycznie ćwiczenie bojowe jest tylko biegiem dłuższym lub krótszym na placu ćwiczeń lub gdziekolwiek w terenie, podczas którego przerabia się wszelkie ruchy, znajdujące bezpośrednie zastosowanie w walce.

W ten sposób pojęte wyszkolenie fizyczne żołnierza jest ściśle związane z władaniem bronią. Dlatego fizyczne przygotowanie do walki musi iść w parze z przygotowaniem taktycznem i technicznem. Każdy oficer lub podoficer, dowódca jednostki bojowej (jaką jest groupe de combat) powinien sam ćwiczyć swych ludzi.

Gry i sporty. Gry i sporty nie odpowiadają w zupełności celowi, jakim jest wyszkolenie fizyczne żołnierza. Niemniej mogą być uważane za uzupełnienie tego wyszkolenia, pod warunkiem, że dla nich nie poświęci się ćwiczeń czysto bojowych.

Gry, polegające na walce drużyn, mają wyższość nad innemi sportami, gdyż rozwijają w żołnierzu niektóre przymioty, jak energię, rozmach i ochotę do walki, a co najważniejsze—solidarność w akcji, współdziałanie i dyscyplinę.

Teren ćwiczebny.

Ćwiczenia odbywają się w różnorodnym terenie, począwszy od równego placu ćwiczeń, a skończywszy na terenie z przeszkodami, rowami i lejami po granatach.

Na plac ćwiczeń zwyczajny należy wyszukać teren, dostatecznie zakryty od wiatrów, z wodą w pobliżu (by żołnierze mogli się obmyć po ćwiczeniach).

Plac ćwiczeń składa się:

z płaszczyzny kwadratowej lub prostokątnej, na której instruktor będzie mógł dokładnie obserwować wykonywanie lekcji, nie zapominając o tem, że należy się dużo poruszać. Wymiary płaszczyzny zależą od ilości ludzi, ćwiczących jednocześnie. Dla plutonu (40—60 ludzi) bok płaszczyzny wynosi najmniej 40 m;

ze ścieżki, obiegającej płaszczyznę, szerokości od 1 m. do 5 m., dla marszów, biegów i t. p. Część tej ścieżki powinna być prostą, długości najmniej 60 m. dla biegów o szybkość.

Na placu ćwiczeń powinny być prócz tego:

Miejsca do skoku (ziemia trochę zruszona, paliki i linka).

Miejsca na rzuty (linia prosta lub koło).

Drzewa w pobliżu, słupy lub liny, zwieszające się z drzew, do ćwiczeń we wspinaniu się.

Kilka przeszkód stałych lub ruchomych dla skoków lub wspinań się (mury, pnie drzew, głębokie rowy i t. p.).

Do walki na bagnety i walki wręcz — miejsca pokryte trawą.

Nie należy ograniczać się tylko do placu ćwiczeń, lecz szukać w terenie odpowiednich miejsc, któreby umożliwiły odtworzenie lekcji w warunkach, zbliżonych do warunków walki.

Czas trwania i ciągłość lekcji.

Lekcja wyszkolenia fizycznego czy specjalnego odbywać się powinna w parę godzin po posiłku. Czas trwania lekcji zależy od stopnia wyćwiczenia żołnierzy i od pogody (podczas mrozów lub dni bardzo gorących skraca się lekcję). Praca podczas lekcji powinna być ciągła, nie przerywana bezczynnem

staniem w miejscu. Ten warunek jest ważny ze względu na rozwinięcie wytrwałości i siły woli.

Pod koniec lekcji przerabia się ćwiczenia, mające na celu uspokojenie ćwiczących, tak, by z ukończeniem ćwiczeń nie byli zdyszani i spoceni. (Ważne w dnie zimne lub wilgotne).

Ubranie. Ćwiczenia odbywa się w różnych strojach—od najlżejszego aż do pełnego rynsztunku i wyekwipowania.

Chcąc zahartować organizm do ćwiczeń na placu, należy stopniowo, w zależności od temperatury, zredukować strój tylko do spodni (spodenek kąpielowych) i mesztów czy też trzewików. W lecie można też ćwiczyć boso, jeżeli ziemia na placu ćwiczeń do tego się nadaje.

Ćwiczenia czysto bojowe przerabia się często w pełnym rynsztunku.

Wyszkolenie ogólne.

Każdy żołnierz powinien przejść kurs wyszkolenia ogólnego, które ma na celu podniesienie i utrzymanie fizycznej jego sprawności.

Wyszkolenia tego nabywa się przez lekcje o różnym czasie trwania, zależnie od warunków.

Lekcja, choćby najkrótsza, lecz dobrze ułożona i przeprowadzona, przyniesie korzyści.

Zależnie od celu, który się chce osiągnąć, może chodzić o podniesienie sprawności fizycznej lub o utrzymanie jej na tym samym poziomie.

Te same zasady będą kierowały pracą w obu wypadkach, tylko że w pierwszym wypadku lekcje odbywać się będą codziennie (dzień wypoczynku na tydzień).

W obu wypadkach należy brać pod uwagę stopniowanie w trwaniu lekcji, w stroju, terenie i w intensywności ćwiczeń.

Przy układaniu lekcji należy się liczyć z innemi ćwiczeniami lub ciężkiemi pracami, które ten sam oddział w tym dniu lub nazajutrz ma wykonać. Wtedy lekcję skrócić lub całkiem skasować.

W zasadzie po długich marszach należy przerabiać ćwiczenia górnej części ciała, po ciężkich robotach ziemnych—ćwiczenia nóg i t. p.

Oddział ćwiczący, prowadzony przez oficera lub podoficera, odpowiada mniej więcej plutonowi. Podzielony jest na 4 sekcje, w których grupuje się żołnierzy według ich wartości fizycznej, np. w 1 sekcji najsilniejsi, w 2 i 3 średni, w 4 najsłabsi.

Rola oficera lub podoficera, przeprowadzającego ćwiczenia, jest bardzo ważną, gdyż od sposobu, w jakim prowadzi ćwiczenia, zależą rezultaty: odporność, szybkość, energja, zainteresowanie i t. d. D-ca powinien dawać przykład, kazać wykonywać tylko pożyteczne ćwiczenia, unikać niepotrzebnej straty czasu lub stania bezczynnie w miejscu, pozwolić spocząć, gdy trzeba, mając zawsze na uwadze cel: przygotowanie fizyczne do ataku.

Nie wystarczy d-cy samo to, że przygotuje program lekcji, powinien zdawać sobie sprawę z intensywności ćwiczeń, które składają się na nią.

Musi on osądzić trudność zadania, które dał swym podkomendnym.

Jeżeli zadanie nie wymaga wielkiego wysiłku, jest bardzo łatwe—postępu niema wcale lub jest bardzo mały. Przeciwnie, jeżeli trudności są wielkie, ludzi ogarnia przemęczenie i mogą się zdarzyć wypadki.

Ostateczny rezultat ćwiczeń zależy od zdolności instruktora, który umie dawać zadania i zastosować odpowiednio stopniowanie. Zdolność tę nabywa

się przez doświadczenie. Instruktor początkujący powinien dawać łatwiejsze zadania.

Program lekcji jest ten sam dla silnych i słabych, ćwiczenia te same, tylko ilość pracy i wysiłku jest różna dla poszczególnych grup i ludzi.

Ilość pracy jest zawsze ograniczona przez ukazanie się znaków zmęczenia.

Instruktor musi umieć rozpoznać ludzi, u których pierwsze oznaki zmęczenia się ukazały. Zmęczenie nie ukazuje się tak szybko w grupach, złożonych z ludzi o równej wartości fizycznej, jak w grupach mieszanych; instruktor musi znać słabszych, obserwować ich i przy pierwszych oznakach zmęczenia kazać im spocząć.

Zmęczenie fizyczne jest zwykle poprzedzone przez zmęczenie nerwowe.

Zmęczenie nerwowe objawia się zewnętrznie przez: osowiały wygląd, nerwowe ruchy, przesadzone wysiłki, pewnego rodzaju zły humor w odpowiedziach, niesłuszną krytykę i zarzuty, czynione towarzyszom.

W chwilę później, gdy dany osobnik ćwiczy dalej, występują objawy, zdradzające zmęczenie fizyczne: usta otwarte, oczy nieruchome, głowa odrzucona wtył, zadyszanie, niepewne odpowiedzi na pytania, twarz nienaturalnie czerwona lub blada, w końcu drżenie członków.

Instruktor powinien wkroczyć już przy objawach zmęczenia nerwowego, a nie później; by jednak uniknąć podobnych zajść, które przerywają codzienne ćwiczenia, należy racjonalnie je dobierać.

Ćwiczenia oddechowe. Specjalną uwagę należy zwrócić na te ćwiczenia, za każdym razem przerabiać je podczas innych ćwiczeń, kiedy są konieczne, szczególnie podczas przygotowania do ćwiczeń (mise en train), po biegach i przy końcu lekcji (powrót do spokoju).

3 lub 4 wdechy, następujące po sobie, z wydechem zupełnym w takcie normalnego oddechu, wystarczą. Unikać przy oddychaniu ściągania muskułów ramion.

Lekcje wyszkolenia fizycznego mogą być uzupełnione (1 lekcja na 6) przez lekcję, mającą na celu wydoskonalenie, przez powtórzenie ćwiczeń już przerobionych. Na lekcjach specjalnych można, czy to w drużynach wybranych, czy z wszystkimi, zależnie od rodzaju i terenu do dyspozycji, przerabiać gry i ćwiczenia sportowe.

By rozwinąć współzawodnictwo, należy urządzać perjodycznie zawody między jednostkami. Zawody powinny być oparte na przerobionych ćwiczeniach.

Instruktor powinien pamiętać, że ma na celu uformowanie całości, masy, nie zaś wykształcenie kilku nadzwyczajnych jednostek.

Układ lekcji.

Należy rozróżnić:

a) lekcję na placu ćwiczeń czyli metodyczną, której układ niżej podajemy.

b) lekcję w różnym terenie, będącą ćwiczeniem ataku na danej przestrzeni.

Lekcja na placu cwiczeń.

Rozpoczyna ją odpowiednie przygotowanie, następnie zasadnicze ćwiczenia:

Chód, bieg, rzut, ukrywanie się, dźwiganie i noszenie, skok, wspinanie się, atak i obrona, przechodzenie przez wodę i pływanie (przy odpowiednich warunkach).

Porządek powyższych ćwiczeń w układaniu lekcji nie obowiązuje.

Lekcję kończą gry, śpiewy i ćwiczenia, mające na celu powrót do spokoju.

Przykład lekcji.

a) Przygotowanie.

b) Lekcja:

1. marsz—2, potem 3 i 4 ćwiczenia, zależnie od stopnia wyćwiczenia itp
2. rzut—1 ćwiczenie, potem 2,
3. bieg—3, potem 4 ćwiczenie,
4. ukrywanie się—2, potem 3 i 4 ćwiczenia,
5. dźwiganie i noszenie—2 ćwiczenia,
6. skok—3, potem 4 ćwiczenie,
7. wspinanie się—1, potem 3 ćwiczenia.
8. atak i obrona—3, 4, potem 5 ćwiczeń,
9. przejście wbród rzeki i pływanie—1 ćwiczenia.

c) Gry i śpiewy (dowolnie).

d) Ćwiczenia, mające na celu powrót do spokoju.

Przykłady ćwiczeń.

Przygotowanie—marsz i wolny bieg.

Chód:

Krok dowolny (normalny, wolny, szybki),

Krok równy (normalny, wolny, szybki).

Krok długi z wymachiwaniem rękoma.

Marsz na końcach palców.

Marsz szybki: a) długim krokiem, b) z największą szybkością.

Marsz wolny, z głębokiem wydechiwaniem lub bez. To ćwiczenie bywa zastosowywane jako ćwiczenie dla powrotu do spokoju, lub jako przejście z jednego rodzaju ćwiczeń do drugiego.

Rzut:

Podawanie ciężarów z rąk do rąk (worki z ziemią).

Rzut w dal, jedną ręką lub obiema, ciężar różny.

Rzut kamieniem do celu.

„ „ „ „ (szybkość).

Rzut granatem (w dal, do celu, szybkość).

Bieg:

Bieg dowolny w różnem tempie: wolne, średnie, szybkie.

Bieg równy w różnem tempie.

Bieg wprost, wtył, wbok, zwroty w biegu.

Skoki jednostek z poderwaniem się z różnych pozycyj (20 do 30 m.).

Skoki grup (20 do 30 m.).

Bieg w rowie.

Bieg z przeszkodami.

Bieg rozstawny (30, 50, 100 m.).

Ukrywanie się.

Marsz lub bieg z gwałtownem przykucnięciem, klęknięciem lub padnięciem na ziemię.

Chód lub bieg indyjski (tułów od pasa zgięty poziomo).

Posuwanie się na czworakach, wprzód, wtył, na boki, zwroty, skacząc równocześnie nogami i rękoma.

Posuwanie się na kolanach, podpierając się jedną lub obu rękami.

Pełzanie wprzód, wtył, wbok (stopy i kolana, łokcie i dłonie, głowa i brzuch muszą dotykać ziemi, by nie pokazywać nieprzyjacielowi celu).

Pełzanie przy pomocy jednej ręki tylko.

Pełzanie przy pomocy rąk i palców u nóg.

Pełzanie przy pomocy rąk i jednej nogi.

Pełzanie przy pomocy jednej ręki i nogi (ręka prawa, lewa noga i naodwrót).

Dźwiganie i noszenie:

Noszenie worków, broni, materjału w marszu, biegu, kryjąc się.

Noszenie rannych:

1. Posadzić rannego na ramionach swoich.
2. „ „ na plecach.
3. Ująć rannego jak dziecko przed siebie.
4. Ująć jedną ręką w połowie i nieść pod pachą.
5. Na ramieniu lub na karku.

Położywszy rannego sobie na karku, przesunąć swoją prawą rękę między nogami rannego i ująć go za jego rękę, zwieszającą się z drugiej strony karku.

We dwójkę:

Ująć rannego jeden pod ramiona, drugi za nogi.

Podać sobie dwie ręce (prawą jednego, lewą drugiego), na których ranny siada, przytrzymywać wolnemi rękoma ręce rannego, któremi on obejmuje niosących za szyję.

Siodełka: Ująć się za przeguby rąk.

Skok:

Skok wzwyż z rozpędem i bez.

Skok wdal z rozpędem i bez.

Skok wgłąb.

Skoki skombinowane.

Skoki przez przeszkody (pnie drzew, rowy, druty, strumyki).

Skok przez barjerę z oparciem ręki.

Wspinanie się na drzewa, po słupie, po linie i t. p.

Przełażenie muru pojedynczo, we dwóch, w kilku przy pomocy drągów, lin lub bez.

Atak i obrona:

Szermierka bagnetem.

Walka wręcz (dżiu-dżitsu).

Walka na pięści (instruktorowie specjaliści).

Walka jednostek i grup np. o linę.

Przechodzenie rzeki wbród i pływanie.

Przejść wbród rzekę o 1 m. aż do 1,50 głębokości o słabym prądzie.

To samo w rzece o silniejszym prądzie.

Wskoczyć do rzeki, szybko przejść do drugiego brzegu, ukryć się przy nim, strzelać, rzucać granaty.

Przejść przez rzekę po kładce lub pniu.

Powtarzać te ćwiczenia w stroju: od spodenek kąpielowych aż do pełnego uzbrojenia.

Gry i śpiewy:

Stosownie do żołnierzy, brać pod uwagę okolicę, skąd pochodzą, tradycje pułkowe i t. p.

Powrót do spokoju:

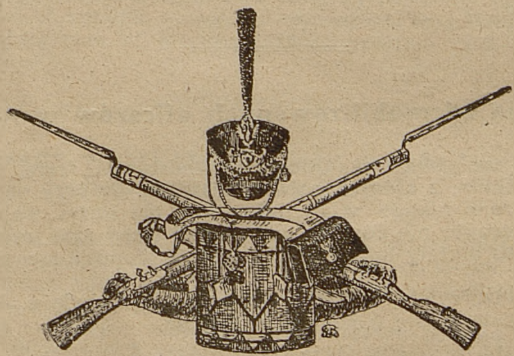
Marsz zwykły.

Marsz wolny z oddychaniem rytmicznem.

Marsz ze śpiewem.

Kozolubski, podpor.

(c. d. n.).



RÓŻNE

Kierowanie ogniem baterji z aeroplanu.

Amerykańska komisja, złożona z oficerów artylerji i lotnictwa, odbyła kilkumiesięczne studja nad użyciem aeroplanu lub balonu, jako stanowiska dla obserwatora i komendanta baterji. Komisja ta doszła do przekonania, że można będzie zaniechać starego sposobu kierowania ogniem z ziemi, z punktów wzniesionych, gdyż w przyszłości komendant baterji, znajdując się na aeroplanie, będzie mógł w powietrzu prowadzić obserwacje i równocześnie wydawać rozkazy zapomocą radjotelefonu. Wobec tego byłby oczywiście zbytecznym dotychczasowy obserwator, który, unosząc się pomiędzy pozycją własnej baterji a celem, sprawdzał skuteczność ognia. W ciągu prób, jakie komisja ta odbyła, okazało się, że według tej nowej metody potrzeba było tylko 22 minut na oddanie 2 strzałów, wliczając w to wszystkie czynności przygotowawcze, począwszy od wzlotu aeroplanu, podczas gdy według starej metody potrzeba było na to 1½ godziny.

E. W.

Żądania zdemobilizowanych oficerów w Anglji.

Deputacja angielskich eks-oficerów przedstawiła szereg żądań komisji wojskowej Izby Gmin, z których najważniejsze są: by przy obsadzaniu posad rządowych nie brano nikogo w rachubę, kto nie służył wojskowo, dopóki wszyscy eks-oficerowie nie zostaną zatrudnieni i aby rząd wypłacał tym, których powołano do obrony kraju połowę pensji, dopóki nie znajdą jakiegoś zajęcia.

Postulaty te przyjęła komisja wojskowa przychylnie do wiadomości i przyobiecała postarać się o ich uwzględnienie.

E. W.

Chorągwie wojsk Stanów Zjednoczonych.

Szef sztabu amerykańskiej armji gen. Peyton C. March wydał osobne rozporządzenie w sprawie chorągwi pułkowych. Na każdej chorągwi ma być umieszczony herb Stanów Zjednoczonych, dewiza pułku i nazwy wojen, w których pułk brał udział, np. wojna światowa z nazwami 13 szczególnych akcyj bojowych, insurekcja na Filipinach 1899, ekspedycja chińska, wojna hiszpańsko-amerykańska, wojny indyjskie, wojna domowa, meksykańska, 1812 roku i rewolucyjna. Nazwy te objaśniać mają oprócz tego odpowiednie symboliczne godła, co do których zaproponowano: dzwon wolności — jako symbol wojny rewolucyjnej, zamek z hiszpańskiego herbu państwowego — wojny z Hiszpanją, smok chiński — ekspedycji do Chin, palma — kampanji filipińskiej, feniks odradzający się z płomieni — wojny domowej, kaktus — meksykańskiej, wreszcie orzeł z koroną niemiecką, statua wolności i wieniec — na oznaczenie wojny światowej. Zapomocą tego rodzaju śródków, przez uwydatnienie historji pułku na jego chorągwi, kierujące czynniki wojskowe amerykańskie zamierzają pielęgnować „esprit de corps", zaszczepiony w armji Stanów Zjednoczonych w czasie pobytu na froncie bojowym europejskim.

E. W.

Ordery wojenne angielskie.

Angielskie ministerstwo wojny ogłosiło 24 listopada 1919 roku, że rozdało 165.000 orderów uczestnikom wojny, nie wliczając w to lotników. Krzyż Wiktorji otrzymało tedy 576 osób, order św. Michała i św. Jerzego 2,092, order zasługi 8.862, order brytyjskiego cesarstwa 3.019, wojskowy krzyż 36.707, wojskowy medal 114.000 osób.

E. W.

Zwinięcie głownej kwatery w Anglji i ustąpienie feldmarszałka Haiga.

Przy wzroście pracy, związanej z wyćwiczeniem znacznej ilości wojsk i przygotowaniem środków do obrony kraju, utworzoną została 1916 roku główna kwatera armji w Anglji. Z dniem 1 lutego 1920 roku urząd ten ma być zwinięty, funkcje głównodowodzącego wojskami brytyjskiemi obejmuje ministerstwo wojny, a feldmarszałek lord Haig wycofuje się zupełnie ze służby wojskowej czynnej. Z końcem ubiegłego roku ogłosił lord Haig depesze swoje wojenne, obejmujące czas od grudnia 1915 do kwietnia 1919.

E. W.

Taktyka i zasady wyszkolenia jazdy według nowych regulaminow francuskich [1]).

Obecnie jazda francuska przechodzi kryzys natury materjalnej. Przyczyną tego kryzysu jest demobilizacja szarż rozmaitych stopni, których niema kim zastąpić, wskutek małej liczebności albo braku kontyngentów, przeznaczonych w ostatnich latach dla tej broni.

Ten kryzys natury materjalnej powiększa jeszcze inny, natury moralnej. Liczni oficerowie, którzy większą część kampanji odbyli poza jazdą i jako kawalerzyści nie brali udziału w walkach 1918 r., wrócili do swych oddziałów pełni niewiary w przyszłość tej broni. Inni znowu, którzy pozostali w kawalerji, ale widzieli tylko mały kawałek pola bitwy, nie mogąc zdobyć ogólniejszych punktów widzenia, wyrobili sobie zbyt ciasne pojęcie o użyciu jazdy na wojnie.

W chwili, gdy pułki otrzymują znaczny kontyngent rekrutów, gdy gorliwość oficerów i podoficerów będzie wystawioną na próbę, by zachować esprit de corps i zdrowe tradycje jazdy, bardzo ważnem jest, by każdy szedł tą samą drogą, by określono ściśle zasady i możliwość użycia broni, zgodnie z doświadczeniami ostatniej wojny. Dobrze wyszkolić można żołnierzy tylko z głęboką wiarą w wartość metod szkolenia.

Zasady użycia jazdy.

Dodatnią cechą jazdy jest możliwość szybkiego przenoszenia przez każdy teren potężnych środków ogniowych, w połączeniu z wielką sprawnością manewrowania.

Podobnie, jak w piechocie i w artylerji, organizacja jazdy musi być przeniknięta ideą nadania tej broni jaknajwiększej potęgi ogniowej.

Organizacja, dając jeździe znaczną potęgę ognia, nie może przez to zbytnio jej obciążać, powinna zachować właściwą tej broni szybkość i ruch-

---

[1]) Instruction sur l'emploi de la cavalerie dans bataille:
1-re partie: Généralités; Modes d'action.
2-e partie: Combat à pied; Instruction; annexe.
Paquetage, armement, munitions et outils de la cavalerie, du 1-er décembre 1919.

liwość—dwie właściwości fundamentalne jazdy. Żadna inna broń nie może prześcignąć jazdy pod tym względem.

Podobnie, jak w piechocie, i w jeździe maximum potęgi ogniowej otrzymujemy przez wyposażenie jej w broń automatyczną. Zasady użycia tych broni, wskazane dla piechoty, dają się również zastosować i w jeździe. Wreszcie wielkie jednostki jazdy posiadają potężną artylerję.

Jeżeli jazda, dzięki wzmocnieniu jej działania ogniowego, może być w czasie bitwy obarczona rozmaitemi misjami, to jednak nie przestaje być:

1. przed bitwą—narzędziem osłony i wywiadów;

2. po bitwie—zasadniczem narzędziem wyzyskania powodzenia.

Między obu fazami bitwy może być brana pod uwagę walka na koniu z następującem ograniczeniem:

Przeciw jeździe, która chce walczyć na koniu, albo przyjmie taką walkę.

Przeciw piechocie, zaskoczonej znienacka, albo opanowanej paniką.

Przeciw artylerji w marszu albo ustawionej na nieodpowiednich stanowiskach.

Możliwość użycia jazdy.

Jazda, organicznie przydzielona do korpusów, albo dywizyj piechoty, zapewnia dojrzewanie powodzenia, współdziałając o ile można z piechotą, zachowując kontakt z wrogiem i ubezpieczając wielkie jednostki w czasie posuwania w terenie otwartym.

Dywizje jazdy, połączone w korpusy jazdy albo działające oddzielnie, stanowią rezerwy do dyspozycji wodza naczelnego.

Mogą być użyte:

1) do akcji osłaniającej i wywiadowczej, przedewszystkiem na skrzydłach, a zwłaszcza na skrzydle najbardziej eksponowanem,

2) jako narzędzie ofensywne zdolne:

do gwałtownego pogłębienia ataku, aż do linij komunikacyjnych nieprzyjaciela.

do wyzyskania wszystkich momentów korzystnych, by zepchnąć cofającego się przeciwnika i odwrót jego zamienić w klęskę.

3) Jako narzędzie defensywy zdolne:

do opóźnienia ruchów przeciwnika i zapchania luk, spowodowanych przez wroga w ogólnej dyspozycji bitwy.

do stworzenia na pewnych odcinkach słabej zasłony i w taki sposób ułatwienia dowództwu „gry rezerw".

Jazda przyszłości.

Cała więc taktyka jazdy musi być oparta na ruchliwości i potędze ognia. Pozwalają jej na to obecne uzbrojenie i organizacja broni.

I dzisiaj, może więcej niż kiedykolwiek, należy zachować i rozwinąć w jeździe cenne przymioty energji, dzielności, śmiałości i tradycyjnego oddania się swej broni.

Przymioty te pozwoliły jeździe w czasie ostatniej wojny opanować niejedną sytuację najbardziej nieprzewidzianą i wytworzyć dla innych broni niewyczerpany rezerwuar, który zawsze i wszędzie wyróżnił się.

Stałe uprawianie sportów, a zwłaszcza nauka jazdy konnej w każdym terenie będzie najodpowiedniejszym środkiem do utrzymania i rozwinięcia ducha śmiałości i inicjatywy.

Metody wyszkolenia.

Metody wyszkolenia opierają się przedewszystkiem na:

Regulaminie z dnia 14 maja 1912 (wyszkolenie i walka jazdy na koniu); instrukcji z dnia 26. 5. 1918 o użyciu jazdy w boju (główna wielka kwatera, 3 biuro).

Muszą również uwzględnić: instrukcje o łączności, taktycznem użyciu karabinów maszynowych, organizacji terenu (szczególnie 1 rezerw.), walce na bagnety, szkole grenadjera, szkole organizacji terenu, oraz wszystkie wiadomości, konieczne dla dowódcy plutonu.

Konieczność jaknajstaranniejszego wyszkolenia jazdy jest tembardziej wskazana, że przez dłuższy czas nie mogła ona odegrać roli specjalnej, jaka może jej przypaść w przyszłej wojnie, odmiennej od tej, która się skończyła—

roli, gdzie szybkość akcji będzie zasadniczą. A szybkość akcji musi się oprzeć na uprzednio nabytych odruchach. Głównym obowiązkiem każdego dowódcy oddziału będzie ciągłe pogłębianie wiadomości własnych i swych podkomendnych, zwłaszcza oficerów mianowanych w czasie wojny, z których wielu nie otrzymało gruntowniejszego wykształcenia wojskowego.

Niewyczerpaną kopalnią ćwiczeń i zadań będą pogłębione studja tych wszystkich operacyj, w jakich pułk brał udział.

Wyszkolenie, oparte na świetnych czynach pułku, w wysokim stopniu przyczyni się do podniesienia ducha wojskowego oddziału.

Użycie gazow trujących w ostatniej wojnie przez armję francuską.

Pułkownik Vinet, szef biura doświadczalnego we francuskiem M. S. Wojsk. opublikował niedawno interesujące studjum o zastosowaniu gazów trujących w ciągu ostatniej wojny.

W dniu 22 kwietnia 1915 r. na froncie między Bixschoote i Langemarck, Niemcy po raz pierwszy użyli do walki gazów trujących. O godzinie 5-tej wieczorem gęsty obłok zielonkawego dymu ukazał się przed okopami niemieckiemi i, porwany lekkim wiatrem, spłynął na okopy francuskie. Za obłokami gazu szły fale szturmowe Niemców. Jedna z dywizyj 10-ej armji padła ofiarą tej nowej broni; żołnierze francuscy dostali gwałtownych wymiotów i kaszlu. Ci, którzy pozostali na stanowiskach, wytrwałość swą przypłacili życiem. Niemcy w taki sposób złamali prawo wojenne; 22 lipca 1899 bowiem przedstawiciel rządu niemieckiego podpisał konwencję międzynarodową, wzbraniającą zastosowania przez strony walczące gazów trujących. Ten pierwszy atak gazowy zaskoczył Francuzów, którzy natychmiast wprowadzili improwizowane środki zaradcze.

Dyrektor miejskiego laboratorjum w Paryżu, M. King, wezwany na front, udzielił pierwszych wskazówek. Zastosowano wówczas kawałki waty, nasycone siarczanem sodu, a do ochrony oczu—zwykłe okulary. Potem zwrócono się do chemików i zorganizowano specjalną komisję do przeprowadzenia odnośnych badań.

Wszystkie naukowe instytucje zaproszono do współpracy, a więc: Instytut Pasteur'a, Szkołę farmaceutyczną, Sorbonnę, Collège de France, fakultet medyczny i t. p.

Zorganizowano trzy sekcje: jedną pod kierunkiem M. Kinga, zajmującą się walką gazową na froncie; drugą — kierowaną przez prof. Moreau, przeznaczoną do udoskonalenia ataków gazowych, i trzecią—kierowaną przez prof. Vincent'a—do ochrony przeciw gazom. Istniała ścisła łączność między temi sekcjami a Główną wielką kwaterą, gdzie utworzono nową specjalną służbę gazową.

W kwietniu 1915 roku Niemcy zastosowali płynny chlor, wydzielany z cylindrów metalicznych pod ciśnieniem; w czerwcu wprowadzono bomby gazowe, wyrzucane przez miotacze bomb. Odtąd również do walki gazowej zastosowano pociski artyleryjskie. Pierwsze poważniejsze bombardowanie pociskami tego rodzaju odbyło się w lesie Argońskim. Niemcy wówczas zastosowali nowe połączenie chemiczne, głównie formol i chlor. Francuzi bardzo prędko poznali naturę tych związków i ich fizjologiczne działanie i przeprowadzili odpowiednie środki przeciwdziałające

Trzeba stwierdzić, że środki ochronne przeciw gazom doprowadzono do wielkiej doskonałości. W ostatnich miesiącach wojny żołnierze francuscy w maskach mogli pozostawać wiele godzin w atmosferze gazów trujących.

Konie, psy, gołębie również miały swoje maski ochronne.

Od września 1915 do września 1918 wyrobiono i dostarczono na front 12,400,000 sztuk masek rozmaitych modeli; od sierpnia 1915 do kwietnia 1916—10,000,000 par okularów. W czasie ofensywy w Szampanji w 1915 roku artylerja francuska posiadała pociski, wypełnione tetrachloro-siarczanem węgla. Potem np. Urbain i Lebeau wynaleźli gaz, zwany vincennitem, którego

działanie miało być nadzwyczajne. Jednakże francuskie naczelne dowództwo, kierując się zasadami humanitarnemi, nie pozwoliło na używanie tego gazu.

Toż samo stało się z fosgenem, zastosowanym po raz pierwszy w lutym 1916, w bitwie pod Verdun.

Chemicy zwrócili swoje wysiłki do innych połączeń chloru i formolu. Wybór padł na yperyt, który Niemcy pierwsi użyli w lipcu 1917 w bitwie pod Ypres.

Rozpoczęła się na wielką skalę fabrykacja yperytu; 11 fabryk wyrabiało potrzebny do tego chlor, a ogólna waga związków chloru, wyprodukowanego do dnia zawieszenia broni, wynosiła 24,000 tonn. W ciągu 7 miesięcy (od kwietnia do listopada 1918) wypełniono yperytem 2,172,334 pocisków—kal. 75, 98,810 pocisków kal. 105 i 142,035 pocisków—kal. 155. Obliczają ogólną liczbę wystrzelonych pocisków gazowych z dział 75—na 13,193,000, z dział ciężkich i miotaczy bomb—na 3,930,000, pozatem 1,140,000 granatów ręcznych, napełnionych gazem. Francja dostarczyła sprzymierzeńcom 8,000 tonn gazów trujących i ponad miljon pocisków gazowych.

Raport marszałka Petain'a o ofensywie w Szampanji, we wrześniu 1915 roku.

W grudniowym numerze 1919. „Archives de la grande guerre“ ukazał się obszerny raport marszałka Pétain'a o ofensywie w Szampanji 1915 roku.

W raporcie tym znajdujemy wiele bardzo ciekawych uwag i spostrzeżeń natury taktycznej, oświetlających doskonale istotę nowoczesnej bitwy. Poniżej zamieszczamy ciekawsze wyjątki z pracy marszałka Pétain'a.

Jak wiadomo, 25 września 1915 r. w Szampanji armja francuska na 25-kilometrowym froncie przeszła do natarcia generalnego. Atak, po początkowem dużem powodzeniu, zatrzymał się na drugiej linji niemieckiej. Naturalnie, odpowiednio do panujących wówczas poglądów taktycznych, główny nacisk położono na artylerję i jej długotrwałe działanie ogniowe. Przygotowanie do ataku artyleryjskiego było bardzo długotrwałe i wymagało ogromnej ilości pracy, przyczem nie wszystko odbyło się według planu, z góry opracowanego. Spóźniono się przedewszystkiem z ustawieniem na stanowiskach bojowych artylerji polowej. Nadeszła ona wówczas, gdy już artylerja ciężka była gotową do walki. Spowodowało to pewne niedogodności, gdy korpusy zaczęły obejmować odcinki.

Marszałek Pétain podkreśla, że plan użycia artylerji może być ustalony po porozumieniu się dowódców armij, korpusów i dywizyj i dodaje:

„W przyszłości przed każdą operacją dowódcy armij, korpusów i dywizyj w towarzystwie oficerów sztabów i dowódców artylerji muszą osobiście poznać teren, na którym mają prowadzić akcję. Dopiero wówczas dowódcy mogą ustalić plan natarcia i powiadomić o nim swych dowódców artylerji. Gdy ci ostatni będą już dobrze zorjentowani, generał, dowodzący artylerją armji, przeprowadza z nimi ogólny wywiad pozycji.

W ten sposób można dokładnie wyznaczyć, co każdy ma robić; teren będzie zajmowany w najlepszych warunkach i uniknie się zmian pozycyj w ostatniej chwili, co wprowadza zamieszanie w całej organizacji.

Przygotowanie artyleryjskie.

Przygotowanie artyleryjskie organizacji obronnej wroga było przeprowadzone kolejno, odpowiednio do celów, wyznaczonych dywizjom szturmowym. Przeciw pierwszej pozycji nieprzyjaciela skierowano artylerję polową, która niszczyła działa okopowe mniejszego kalibru, karabiny maszynowe i druty kolczaste. Na odcinku 21 dywizji piechoty i trzeciej dywizji piechoty kolonjalnej oddziały szturmowe natrafiły na nietknięte druty kolczaste.

Artylerja długa przygotowała szturm drugiej pozycji. Każdy korpus armji rozporządzał czteremi baterjami 155 L., albo 120 L.; pozatem współdziałały baterje, pozostające do dyspozycji dowództwa armji. Ogień artylerji był mało skuteczny. „W każdym wypadku, twierdzi marszałek Pétain, kiedy ma się przed sobą pozycję na zboczu przeciwległem, należy dążyć do uzy-

skania bezpośredniego na nią wglądu, a to przez natarcie wstępne (naturalnie, będzie to możliwe tylko dla pierwszej pozycji), albo też unieszkodliwić ją działaniem gazów trujących".

Do czynności artylerji należał ogień burzący (tir de déstruction), skierowany na baterje niemieckie w miarę ich wykrywania, i ogień unieszkodliwiający (tir de neutralisation) na stanowiska zajęte. Pierwszy rodzaj ognia stosowano przez cały czas przygotowania; drugi otwierano na 15 minut przed atakiem.

Czynne były trzy płatowce: dwa z nich przy kierowaniu ogniem, trzeci wskazywał baterje czynne i kontrolował ogień unieszkodliwiający. Każda baterja otwierała ogień automatycznie przeciwko wszystkim celom, oznaczonym przez płatowiec, bez pośrednictwa dowództwa. To ostatnie interwenjowało tylko wówczas, gdy inne płatowce przyniosły wiadomości o baterjach niemieckich, albo też, gdy wykryto dwie baterje w strefie jednej przeciwbaterji.

Natarcie.

Natarcie było wykonane przez 14, 11, 20 korpusy armji i 151 dywizję piechoty.

14-ty korpus na froncie dwóch kilometrów 400 mtr. miał w linji 1-ej 3 brygady, korpus 11.—2 dywizje na 4 km., korpus 20. — 2 dywizje na 3 km. 600 mtr. i 151 dywizja piechoty—3 km., z czego 2 km. bierne. Pomimo tak znacznego zgęszczenia, wojsko nie mogło wypełnić swego zadania, nie z braku świeżych oddziałów, ale wskutek ognia zaporowego artylerji niemieckiej, nieuszkodzenia drutów kolczastych i nieporządku, jaki wkradł się między jednostki po 3—4 km. gwałtownego ruchu naprzód. Dywizje maszerowały brygadami na jednej wysokości, a brygady pułkami na jednej wysokości, albo tuż za sobą. Oddziały szturmowe posuwały się falami, kolejno wychodząc z okopów i równoległych wypadowych. Metoda ta dała świetne wyniki i pozwoliła na przemarsz fal szturmowych przed osiągnięciem najwyższego natężenia przez zaporowy ogień niemiecki.

W dalszych fazach atak był gorzej prowadzony. „Odziały zaraz po wyjściu z okopów, mówi generał Pétain, rzuciły się pędem naprzód. Ponieważ odstęp między falami nie był duży (maksymalnie 100—150 mtr.), więc prędko się przemieszały; powstała jedna linja, a później tłum ludzi, biegnących w kierunku jednego celu — ostatniej pozycji nieprzyjacielskiej. Porwały się wszystkie więzy łączności taktycznej; oddziały znalazły się na łasce kontr-ataku". Wyjątek stanowiło zaledwie kilka jednostek, co pozwala gen. Pétain na wypowiedzenie następującej uwagi: „W rzeczywistości szturm, prowadzony na odcinku wielokilometrowym, musi być prowadzony ze spokojem i metodycznie. Wojska powinny dochodzić do celów w porządku — tylko skokami, kolejno po sobie następującemi można doprowadzić do rezultatów pożądanych; konieczne jest również dokładne oznaczenie czasu zatrzymania się w fałdach terenu, gdzie uporządkowujemy oddziały.

Jest to praca zasadnicza, którą muszą wykonać dowódcy oddziałów w terenie: brygadjerzy, pułkownicy i szefowie baonów.

By utrzymać ład i porządek wśród oddziałów szturmowych, dobrze jest, o ile warunki na to pozwolą, uszykować je w sposób, szczęśliwie zastosowany w dniu 25/10 przez 6 brygadę kolonjalną i 30 pułk: dwie pierwsze fale w linji, a reszta za niemi w wąskich kolumnach.

Straty, jakie poniosły te oddziały, nie były większe od strat innych oddziałów, natomiast formacja ta umożliwiała wsparciom i posiłkom łatwe przesuwanie się w labiryncie okopów i przez wyłomy w przeszkodach z drutu kolczastego.

Aby zapewnić spoistość oddziałów, marszałek Pétain zachwala w raporcie uszykowanie jednostek wgłąb, np. ten sam baon tworzy 4 fale o froncie 400 mtr., a kompanje na 70 mtr.

W ten sposób w czasie szturmu jednostki mieszają się tylko wewnątrz baonu albo kompanji. Żołnierze pozostają zawsze pod okiem swego dowódcy. Z punktu widzenia wymagań dyscypliny wojskowej jest to bardzo korzystne.

Wreszcie marszałek Pétain podkreśla doniosłą rolę czyścicieli okopów (25 ludzi na kompanję), jak również konieczność przydzielenia przynajmniej

jednej baterji dział mniejszego kalibru na jednostkę piechoty do niszczenia k. m., miotaczy bomb i t. p., które spotykamy na drodze.

Rezerwy.

Rezerwy dywizyj i korpusów armji maszerowały automatycznie za oddziałami szturmowemi w warunkach następujących:

1. Rezerwa dywizji. Rezerwy dywizyj prawie zawsze tworzą zwykłe fale uzupełniające w tyle szturmujących pułków. Formacje tego rodzaju chronią rezerwy w czasie debuszowania od zaporowego ognia nieprzyjaciela. Z drugiej strony taka formacja pozbawia rezerwy zdolności manewrowania.

Jednostki rezerw dywizyjnych, rozwinięte i stojące za blisko frontu, były tylko rezerwuarem oddziałów szturmujących i w końcu pomieszały się z niemi.

2. Rezerwa korpusów. Rezerwy te zazwyczaj skupiano w początku akcji na punktach zbornych, 700—800 metrów w tyle za frontem. W ogólności były one w ścisłym kontakcie z wojskami szturmującemi. Mniemano, że taka bliskość rezerw korpusu będzie korzystną przy wyzyskaniu ostatecznego powodzenia.

Po kilku uwagach krytycznych, wypowiedzianych pod adresem 11 i 14 korpusów, gen. Pétain twierdzi:

„W rzeczywistości uzupełnianie fal szturmowych nie jest wyłączną rolą rezerw korpusu. Podczas szturmów z dnia 25 września organizacje obronne wroga nie padały odrazu, jak pałace z kart. Ośrodki oporu pozostawały nietknięte i dłużej lub krócej zatrzymywały pewne odcinki linji szturmującej. Pokonanie ostateczne tych środków oporu będzie zadaniem poszczególnych rezerw, które z tego względu winny zachować jaknajdłuższą zdolność do manewrowania. Wzgląd ten nakazuje, by na początku akcji rezerwy te umieścić w punktach w tyle frontu, skąd można byłoby je przerzucać w terenie otwartym, nie używając rowów dobiegowych".

Rezerwy armji składały się z 4 dywizyj. Były one przeznaczone do kontynuowania ofensywy po zdobyciu drugiej pozycji przez oddziały szturmowe. Użycie tych rezerw nie stało na wysokości zadania. Nie zachowały one niezbędnego odstępu od jednostek szturmujących. Daleko korzystniejszem, mówi gen. Pétain, byłoby pozostawienie dywizyj rezerwowych na miejscu zbiórki, a później przesunięcie naprzód, w momencie zajmowania pierwszej pozycji przez oddziały szturmowe.

W ten sposób dałoby się uniknąć znacznych strat; zyskanoby na czasie i większe jednostki miałyby możność przejścia tam, gdzieby ich obecności wymagała sytuacja taktyczna. W rzeczywistości zasady pozostają zawsze bez zmiany. Dzisiaj, jak dawniej, niezbędnem jest, by rezerwy miały wolną rękę aż do chwili wdania się w walkę. Tylko wówczas mogą wypełnić podwójną rolę, jaka im przypada, t. j. wzmocnić i manewrować.

Przebieg natarcia.

Stosownie do powziętych dyspozycyj, ogień artylerji przesuwał się przed piechotą w miarę jej ruchu naprzód. Dzięki tej metodzie artylerja mogła brać bezpośredni udział w operacjach, przytem jaknajściślejsza łączność bateryj z oddziałami szturmowemi była koniecznością.

Przygotowano wszystkie środki, by łączność tę zapewnić. Oddziałom szturmującym towarzyszyli oficerowie artylerji, zaopatrzeni w telefony, chorągiewki, przyrządy do sygnalizacji; wreszcie nakazano specjalną czujność balonom na uwięzi i płatowcom.

Na nieszczęście kiepska pogoda uniemożliwiała wszelką działalność lotniczą. Linje telefoniczne częściej były rozrywane przez nadchodzące rezerwy, niż przez pociski nieprzyjacielskie. Krótko mówiąc, wszędzie trzeba było improwizować, a współdziałanie rozmaitych broni wszędzie szwankowało.

Gdyby nawet łączność funkcjonowała jaknajsprawniej, to i tak wobec formacji nieuporządkowanej, przyjętej w czasie szturmu, nie są wykluczone pożałowania godne błędy.

Niemożliwością jest, by artylerja mogła skutecznie wspierać natarcie pewnej jednostki, której części walczą jeszcze na południe od Maison de Champagne, gdy inne debuszują już w kierunku na Ripont.

Konieczność dania artylerji możności wypełnienia jej zadań prowadzi nas do metodycznej organizacji ataku. Ostatnie walki wykazały, że w czasie szturmu nie można liczyć na telefon, nawet rozpięty na żerdziach. Łączność telefoniczna musi być uzupełniona linją optyczną, czynną zapomocą lamp albo luster.

Należało więc wyposażyć artylerję i piechotę w te narzędzia i wyszkolić w ich używaniu. Niemcy często posiłkowali się tym rodzajem sygnalizacji i byli z niej zadowoleni.

Łączność obu broni, jakakolwiek ona będzie w przyszłości, nigdy nie jest dostateczną, by zapewnić najzupełniejszą zgodność wysiłku. Trzeba się zdecydować na bezwzględne podporządkowanie piechocie w czasie szturmu towarzyszącej jej artylerji.

W rzeczywistości w walce obecnej każda brygada, każdy pułk prowadzi atak oddzielnie. Za jego przebieg odpowiedzialny jest dowódca: on tylko widzi wszystkie trudności i musi mieć wszelkie środki do ich przełamania.

Artylerja, działająca na jego odcinku, jest środkiem najpotężniejszym. Więcej, niż inny środek, powinna być do jego wyłącznej dyspozycji. On wyznacza cele, on wskazuje konieczność zmiany stanowiska. Dowódca bateryj, towarzyszących piechocie, będzie dowódcą jego artylerji; maszeruje razem z nim i z personelem służby obserwacyjnej i łączności.

Dyspozycje, powzięte i zapewniające artylerji działalność w czasie walki, przewidują również ogień burzący i unieszkodliwiający, skierowany na baterje przeciwnika. Czynności te muszą być specjalnie przygotowane. Przed atakiem między lotnikami a baterjami istniała jaknajściślejsza łączność. Opierała się ona na nieszczeście na zastosowaniu obserwacji powietrznej, która zawiodła dnia 25/9 wskutek złej pogody. Próbowano brak obserwacji zastąpić danemi co do stanowisk artylerji niemieckiej przed atakiem: ale większość bateryj zmieniła stanowiska w ciągu pierwszych dni bombardowania. Dane, jakie posiadano o nowych stanowiskach, były bardzo niepewne. Krótko mówiąc, w walce z baterjami niemieckiemi nie osiągnięto wyników poważniejszych.

Ta niemożność wykorzystania lotnictwa wyrządziła Francuzom nie dającą się obliczyć szkodę. Zdaniem wszystkich walczących, przedewszystkiem artylerja niemiecka zatrzymała oddziały francuskie tak na zboczach Ripont, jak i pod Butte de Tahuse: prawdopodobnie zatrzymałaby ona Francuzów jeszcze prędzej, gdyby zastosowała przeciw oddziałom szturmującym pociski gazowe.

Atak na drugą pozycję.

Dnia 25 września 27, 28 i 29 dywizje piechoty podeszły na kilkaset metrów do okopów „drugiej linji niemieckiej". Gdyby się udało przełamać tę cienką zaporę, to można byłoby przejść do walki ruchowej, a zwycięstwo strategiczne ukoronowałoby powodzenie taktyczne.

Wszystkie jednak wysiłki Francuzów, by przełamać tę drugą linję, były daremne i to tylko wskutek tego, że Niemcy zbudowali swe okopy na przeciwległych zboczach. Dzięki temu, aż do ostatniego momentu, przeszkody z drutów były nienaruszone. Artylerja ciężka, która w czasie przygotowań próbowała je zniszczyć, nie osiągnęła skutku; artylerja polowa również nie była bardziej szczęśliwą.

W rzeczywistości, by dostatecznie przygotować taką organizację, ostrzeliwanie strefami nie jest skuteczne. Artylerja może wypełnić swoje zadanie tylko dzięki dokładności ognia. Ogień taki wymaga metodycznych przygotowań stanowisk obserwacyjnych, służby łączności dobrze zorganizowanej, a przedewszystkiem czasu. 28 września dowódca armji zarządził wstrzymanie operacyj do chwili, aż wszystkie dyspozycje, zmierzające do przełamania oporu wroga, będą powzięte. Zresztą wkrótce nastąpiło ustalenie się frontu i zakończenie ofensywy, która zapowiadała się tak świetnie.

T. R.

Rozważania na temat przyszłej wojny.

W wojskowej prasie francuskiej i niemieckiej coraz częściej spotykamy artykuły, omawiające zasadnicze pytanie: jak będzie wyglądała przyszła wojna?

Wprawdzie, jak uczą doświadczenia ostatniej wojny, odpowiedź na to pytanie jest równie trudną, jak i odpowiedź na pytanie, jaką będzie pogoda w przyszłym tygodniu, albo miesiącu. Jednak teoretyczne rozwiązanie zagadnień tego rodzaju posiada jedną wartość: rozwój obecnej organizacji wojskowej zależny jest w znacznej mierze od tego, jak sobie wyobrażamy przyszłą wojnę.

„France militaire" w № z dnia 10/1. 1920 poświęca tym zagadnieniom obszerny artykuł, którego myśli przewodnie poniżej podajemy:

Z punktu widzenia przygotowań do wojny, sytuacja, jaką stworzył traktat wersalski w Niemczech, zmusza Niemców do oparcia przyszłej organizacji wojskowej na maksymalnem wyzyskaniu źródeł tak w ludziach, jak i w materjale, odpowiadającym potrzebom cywilnym w czasie pokoju.

Reguły prowadzenia przyszłej wojny muszą się oprzeć na organizacji tego rodzaju. Jeżeliby np. Niemcy, przez gwałtowne przekształcenie lotnictwa cywilnego, znaleźli się nagle w posiadaniu wielkiej potęgi wojskowej lotniczej, to naturalnie nie zawahają się niespodzianie zaatakować przeciwnika najbardziej znienawidzonego.

Ideę tę w Niemczech prawdopodobnie dostatecznie już oceniono, bo cywilne lotnictwo niemieckie rozwija się potężnie. Niemieckie fabryki budują olbrzymie płatowce do celów pozornie cywilnych — aparaty te jednak bez trudu można przerobić na wojskowe.

Łatwo możemy sobie wyobrazić, w jaki sposób Niemcy poprowadzą przyszłą wojnę. Bez wypowiadania, nie czekając nawet na naprężenie stosunków politycznych, Niemcy przez niespodziane bombardowanie z dogodnej wysokości spróbują zniszczyć wielkie dworce kolejowe i magazyny sprzętu wojennego (składy prowiantów i amunicji, ośrodki przemysłowe, okręty handlowe i wojskowe i t. p.)

Niszcząc albo paraliżując w taki sposób, przynajmniej na pewien czas, organizację wojskową przeciwnika zarówno wodną, lądową, jak i powietrzną, wyzyskają chwilową jego bezsilność do rzucenia wielkich mas wojska. By masy te uzbroić, trzeba dużych ilości materjału. Ale czyż lotnictwo bojowe, pozwalające na opanowanie powietrza, nie wystarczy i nie uczyni zbytecznem nadmiernego potęgowania artylerji? Wprawdzie artylerja nie może być w zupełności zastąpiona przez płatowce bojowe, rzucające bomby, jednak mogą one przejąć znaczną część pracy, którą dotychczas spełniała artylerja.

Z drugiej strony Niemcy potrafią zaopatrzyć się w odpowiedni sprzęt, wyzyskując źródła i środki niektórych krain sąsiednich, zachowujących neutralność. Podobno już dzisiaj Niemcy organizują fabryki sprzętu wojskowego w Holandji, a nawet i w Meksyku, wysyłając tam specjalistów i maszyny. Wreszcie, któż może zaręczyć, że aerobusy nie będą użyte do transportów wojskowych?

Z powyżej wyłożonych względów prasa francuska nawołuje do zwracania bacznej uwagi na rozwój lotnictwa w Niemczech.

Wojna minowa.

Wojna światowa, wskrzeszając różne stare środki i sposoby walki, jak granaty ręczne, miotacze bomb i płomieni, odnowiła również znany jeszcze przed wiekami sposób walki za pomocą podkopów i wysadzań, czyli tak zwajną wojnę minową.

Atak na umocnione pozycje, od najdawniejszych czasów, związany był ściśle z działaniem artylerji, która zawsze miała za zadanie tak zniszczyć umocnienia obrońcy, aby ostatecznie umożliwić szturm piechoty.

Wojna minowa rozwijała się zawsze w tych czasach, gdy sztuka fortyfikacyjna wyprzedziła rozwój i nowoczesność artylerji. Wówczas artylerja nie była w stanie zwalczyć umocnień wroga i trzeba było dla osiągnięcia zwycięstwa wynaleść sobie inne sposoby i drogi do zniszczenia umocnień przeciwnika.

W tym wypadku atakujący zaczynał nieraz budować podziemne chodniki, któremi podkopywał się pod umocnienia wroga, tam zakładał miny i powodując ich eksplozję, wysadzał całe lub część umocnień, aby przez powstały wyłom wedrzeć się do środka. Ze swej strony obrońca nie czekał bezczynnie, lecz próbował podkopać się pod chodnik minowy atakującego, aby znów zwalczyć go kontrminą.

Wojnę minową stosowano bardzo często w walce o umocnione zamki i miejscowości w wiekach XVII—XIX.

Specjalnie rozwinęła się wojna minowa w czasie obrony Sewastopola w r. 1855, oraz w wojnie amerykańskiej 1863 roku podczas walk o Petersburg.

W wojnie francusko-pruskiej 1870/71 r., ponieważ ulepszone szrapnele i granaty pod względem nowożytności wyprzedziły znacznie sztukę fortyfikacyjną, zdobywanie fortec odbywało się bez zastosowania wojny minowej.

Dlatego też w końcu XIX wieku w większości państw Europejskich uznano wojnę minową, jako przeżytek i pozostałość z okresu słabego rozwoju artylerji, oraz przestano kształcić w tym kierunku specjalne oddziały wojsk technicznych.

Dopiero wojna rosyjsko-japońska 1904/5 roku ze swemi walkami pozycyjnemi, z walką na małe odległości o każdy skrawek terenu, naprz. pod Portem Artura i na pozycji Laojańskiej oraz pod Mugdenem, z powstającemi miotaczami bomb i odnowionemi granatami ręcznemi, rzuciła nowy pogląd na możliwość wznowienia w przyszłości wojny minowej. We Francji w latach 1906—1914 zaczęto szkolić specjalne oddziały minerskie i poczyniono w sztuce prowadzenia wojny minowej duże doświadczenia.

W wojnie obecnej stosowano na wielką skalę walkę minową w Argonach i na froncie Włoskim, gdzie tamtejszy teren utrudniał działalność artylerji, a małe odległości między przeciwnikami sprzyjały specjalnie prowadzeniu tego rodzaju walki. Największa atoli walka minowa rozegrała się we Flandrji w roku 1917, gdzie Anglicy zapomocą ataku minowego wysadzili idealnie przez Niemców umocniony, wrzynający się w stanowiska angielskie „łuk Wytschaete". Ponieważ wysunięty „łuk Wytschaete" flankował całe przedpole i część stanowisk angielskich, więc prowadzenie ofensywy ze strony koalicji było możliwe dopiero po zdobyciu niemieckiego bastjonu. Aby uniknąć ogromnych strat, Anglicy postanowili podkopać się; w tym celu przeprowadzili oni 19 chodników minowych, które po doprowadzeniu pod stanowiska niemieckie załadowano 600 tonnami materjałów wybuchowych. Po wybuchu, cały umocniony „łuk Wytschaete" przedstawił się jako jedno wielkie rumowisko i Anglicy z łatwością opanowali do niedawna świetnie broniony odcinek frontu.

Niemcy nie usłyszeli robót i nie poprowadzili chodników kontrminowych, gdyż warunki terenowe tak się ze strony niemieckiej układały, iż chodniki trzeba było poprowadzić w szlamie, co w praktyce jest prawie niewykonalne, a więc wysunięcie nawet chodników podsłuchowych nie było możliwe i trzeba było ograniczyć się do podsłuchiwania z okopu, co przy bardzo cichej i ostrożnej robocie minerów angielskich nie dało żadnych rezultatów.

W ten sposób podczas kampanji 1914—1918 roku w wojnie pozycyjnej atak minowy, obok innych środków i sposobów walki, odegrał nieraz poważną rolę w walce o umocnione pozycje.

Lecz wojna minowa może mieć zastosowanie, podobnie jak dawniej, w walce o fortece, gdy brak dostatecznie silnej artylerji u atakującego nie pozwoli na zniszczenie stałych fortyfikacyj. Obecnie zajmiemy się omówieniem taktyki wojny minowej tylko odnośnie do wojny pozycyjnej.

Taktyka wojny minowej.

W wojnie pozycyjnej atak piechoty na umocnione pozycje bywa zasadniczo przeprowadzony tylko po silnem przygotowaniu artyleryjskiem, gdy już huragan ognia dostatecznie zniszczy przeszkody i umocnienia wroga.

Podczas tego silnego ognia, całe przedpole zostaje zryte i pokryte lejami od pocisków artyleryjskich.

Podsuwanie się piechoty na odległość szturmową jest ułatwione, gdyż tyraljerzy mogą przebywać pędem odległość między lejami, oraz kryć się w nich, albo też mogą sapami przekopywać się od leja do leja i w ten sposób podsuwać się coraz bliżej do pozycji wroga.

Lecz niezawsze przy ataku będzie do dyspozycji potężny ogień artylerji, nieraz brak jej, lub teren nie pozwala na odpowiednie wyzyskanie. Wówczas, aby przesunąć swą pozycję na odległość szturmu i uczynić to przy możliwie małych stratach, stosuje się atak minowy. Głęboko pod ziemią, na 15 do 25 metrów, aby pociski artyleryjskie nie uszkodziły robót, prowadzi się w stronę wroga chodniki minowe. Po doprowadzeniu na odpowiednią odległość zostają założone miny; eksplozja ich tworzy leje na powierzchni ziemi.

Zawczasu przygotowana w czołowych okopach piechota natychmiast po wybuchu wypada z własnej pozycji, pędem przebywa przestrzeń dzielącą ją od powstałych wyrw i obsadza zewnętrzne ich krańce.

Po umocnieniu się tamże, buduje piechota rowy łącznikowe wtył, ewentualnie łączy sąsiednie leje i tak powstaje nowa, bliższa wroga pozycja.

Podczas tego, jeśli jeszcze okazuje się potrzeba, atak minowy prowadzi się dalej, aby znowu przez wytworzenie na przedpolu wyrw przesunąć naprzód pozycję.

Najczęściej jednak atak minowy ma na celu opanowanie jakiegoś ważnego i silnie umocnionego punktu oparcia, jak to miało miejsce naprzykład przy zdobywaniu „łuku Wytschaete" we Flandrji. Wówczas prowadzi się z poza własnej pozycji, również głęboko pod ziemią, zależnie od wielkości umocnienia, które chcemy wysadzić, jeden lub więcej chodników minowych. Po doprowadzeniu chodników na odpowiednią odległość analogicznie do wypadku poprzedniego, powoduje się eksplozję min, a przygotowana zawczasu do szturmu piechota wypada z pozycji wyjściowej i obsadza zniszczony punkt oparcia wroga.

Po takiem wdarciu się w strefę umocnień przeciwnika piechota albo prowadzi atak rowami wprawo i lewo i w ten sposób rozszerza zdobyty wyłom, albo — gdy takie szybkie działanie nie jest jeszcze możliwe, umacnia się w powstałych po eksplozji lejach, łączy takowe rowami łącznikowemi z własną pozycją wyjściową i rozpoczyna się w dalszym ciągu żmudny atak minowy, mający na celu zniszczenie pozostałych jeszcze punktów oparcia wroga, jak np. urządzeń flankujących, wytrzymałych schronów dla k. m., dział przeciwszturmowych i t. p.

Równocześnie obrońca nie czeka bezczynnie, aż go mina atakującego wysadzi. W głębokich schronach lub w specjalnych podziemnych chodnikach, tak zwanych podsłuchowych, siedzą żołnierze, którzy nadsłuchują, czy przeciwnik nie prowadzi robót minerskich; lotnicy zapomocą obserwacji i zdjęć fotograficznych kontrolują, czy na zapolu nieprzyjacielskiej pozycji nie widać świeżo powstałych nasypów, któreby świadczyły o wydobywanej z chodników ziemi.

Gdy tylko atak minowy jest rozpoznany, obrońcy zaczynają roboty kontrminowe.

Teraz trzeba podkopać się pod chodnik minowy atakującego przeciwnika, przeciąć go lub zniszczyć czoło chodnika wybuchem, później, ciągle wysadzając urządzenia systemu minowego nieprzyjaciela, broniący spycha wroga na jego własną pozycję.

Z drugiej strony, gdy atak minowy natrafi na kontrminę obrońcy, musi natychmiast, nie porzucając swego dawnego celu, przedewszystkiem zwrócić się przeciw bliskiemu przeciwnikowi, a więc podkopać się jeszcze pod nieprzyjacielski chodnik i zwalczyć własną kontrminą kontrminę obrońcy. Kto głębiej podkopie się swym chodnikiem pod przeciwnika, ten bardziej utrudni wrogowi kontrminowanie i ułatwi sobie zniszczenia robót wroga.

Aby zabezpieczyć chodniki minowe przed działaniem pocisków artylerji, jak już mówiliśmy poprzednio, winno się prowadzić je 15—25 metrów pod powierzchnią ziemi. Cała więc walka minowa powinna się toczyć głębiej, niż 15—25 metrów.

Gdy tylko przez podsłuchiwanie pozna się, czy i gdzie pracuje przeciwnik, należy wysunąć natychmiast kontrminę i starać się podkopać pod niego. Nie należy czekać z wysadzeniem, nawet w wypadkach wątpliwych lepiej spowodować wybuch miny, niż przez czekanie być samemu wysadzonym. Gdy pozna się roboty przeciwnika zapóźno, gdy jest on już pod nami i lada chwila nasz chodnik minowy może być wysadzonym, nie będziemy się kontrminą pod nieprzyjaciela podkopywali, ale wprost na końcu naszego chodnika założymy minę, obliczając jej siłę tak, aby zniszczyła nieprzyjacielski chodnik. Nie wolno przy obliczaniu ilości potrzebnego do wysadzenia materjału wziąść go za mało, powodując się chęcią nieuszkodzenia własnego chodnika; należy zawsze pamiętać, że celem wysadzenia jest zniszczenie nieprzyjacielskich robót.

Chodniki przeciwników mogą się nieraz zetknąć ze sobą i wrogowie nie zdążą założyć min, oraz ich wysadzić; wówczas wywiązuje się walka wręcz. W tym celu minerzy muszą być uzbrojeni w pistolety, granaty ręczne i sztylety, oraz wyekwipowani w tarcze stalowe.

W razie zbliżenia się nieprzyjacielskiego chodnika, gdy brak czasu na założenie miny, minerzy gotowi do walki oczekują w ciszy. Gdy przeciwnik robotą swą ścianę z ziemi przebił i chodniki połączył, należy wroga szybko napaść, pokonać i jaknajdalej opanować nieprzyjacielski chodnik, poczem należy go zapalić, oraz przygotowanemi zawczasu workami z piaskiem zabarykadować i wysadzić. Dym, wychodzący z płonącego chodnika, wskaże nam wejście do nieprzyjacielskiego systemu minowego, które należy wziąć pod ogień artylerji i miotaczy.

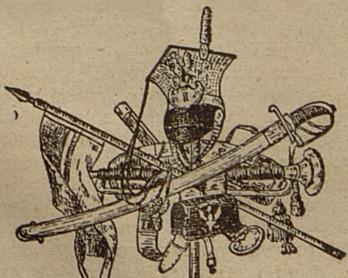
Prowadzenie wojny minowej jest bardzo trudne i uciążliwe, gdy zważy się na ogrom pracy, jaką trzeba wykonać i to bardzo głęboko pod ziemią.

Grunt twardy, teren skalisty, woda zaskórna lub szlam utrudniają bardzo roboty, a nieraz zupełnie je uniemożliwiają. W związku z tem trzeba nieraz przy budowie chodników minowych przeprowadzać najrozmaitsze nawet bardzo skomplikowane roboty odwadniające i inne.

Wojna minowa wymaga żelaznych nerwów u minerów, którzy, pracując w ciemnych korytarzach z niewystarczającą ilością powietrza, mogą być w każdej chwili wysadzeni.

Oprócz tego minerzy muszą być odpowiednio wyszkoleni, aby potrafili przeprowadzić wszystkie te techniczne roboty, których wymaga prowadzenie wojny minowej, a więc budowa chodników, ich odziewanie, aby się nie obsypywały, przygotowanie min, ich zakładanie i powodowanie eksplozji, oświetlanie oraz przewietrzanie chodników i t. p.

Stefan Rowecki, kpt. szt. gen.



KRONIKA WOJSKOWA PAŃSTW OBCYCH

Anglja.

Korzystając z doświadczeń, zebranych w czasie wojny, zamierza rząd angielski przystąpić w najbliższym czasie do zupełnej reorganizacji wojska. Bliższe w tym względzie szczegóły nie są dotychczas znane, gdyż dopiero w marcu b. r. zostaną odnośne projekty przedłożone parlamentowi: interesujacych informacyj co do przeistoczenia dotychczasowej terytorjalnej siły zbrojnej, wchodzącej, jako „druga linja obronna" w skład przyszłej armji angielskiej, udzielił angielski minister wojny Churchill w dłuższem przemówieniu na zebraniu przedstawicieli terytorjalnej siły zbrojnej, w obecności samego następcy tronu, ks. Walji.

Według tego planu zatem, w skład armji lądowej angielskiej wchodzić będzie armja regularna, posiadająca osobne, zasilające ją w czasie wojny rezerwy i armja terytorjalna („Territorial Army", nosząca dotychczas nazwę „Territorial Force"). Każda z nich stanowić będzie odrębną, zamkniętą w sobie całość, a co do terytorjalnej armji, nie będzie ona odtąd używana do dostarczania rekrutów armji regularnej, jak to było na początku wojny, lecz przeciwnie, będzie ona odrębną, obywatelską formacją wojskową, powołaną do spełnienia tych zadań, jakie początkowo przeznaczał sile zbrojnej terytorjalnej lord Haldane.

Na stopie wojennej liczyć będzie armja terytorjalna 345.000 ludzi, a podzielona będzie na 14 dywizyj piechoty. W razie wysłania armji terytorjalnej w pole, pozostaną w kraju kadry celem zasilania tych 14 dywizyj, służące także, gdyby się okazała potrzeba, do sformowania nowych dywizyj. Oparta na systemie dobrowolnego zaciągu rekrutacja rozpocznie się 16 lutego r. b., wynosić ona będzie najprzód 60%. Warunkiem przyjęcia jest ogólne uzdolnienie fizyczne i wiek od 16 do 38 lat, przytem mogą być przyjmowani i starsi, jako podoficerowie lub do służby w oddziałach technicznych. Służba trwać będzie 3 lata dla wyćwiczonych, t. j. żołnierzy, którzy w czasie wojny wysłużyli przynajmniej 6 miesięcy, dla niewyćwiczonych zaś 4 lata. W skład wyszkolenia wchodzić będzie ćwiczenie całoroczne w obozie, musztra, strzelanie i kursy specjalne. Żołd i wszystkie dodatki do żołdu trzy razy tak wielkie, jak przed wojną, w tej samej wysokości, jak dla armji regularnej. Dowództwo nad brygadami i dywizjami powierzone zostanie oficerom, którzy odznaczyli się już w czasie wojny, dowodząc w armji regularnej lub sile zbrojnej terytorjalnej, przyczem położony będzie przy wyborze komendantów nacisk także na kwalifikacje moralne oficerów, charakter, ich wpływ na podkomendnych etc.

Co do organizacji wewnętrznej, każda z 14 dywizyj armji terytorjalnej będzie dokładną kopją dywizji regularnej armji. Pewne modyfikacje zachodzić będą tylko co do wyposażenia technicznego. Tak np. w armji regularnej zamiast osobnego korpusu karabinów maszynowych, do każdego bataljonu przydzieloną zostanie osobna kompanja karabinów maszynowych, w armji terytorjalnej natomiast narazie po dawnemu przydzielonym zostanie do każdego pułku osobny oddział karabinów maszynowych. Co do zaopatrzenia armji terytorjalnej w czołgi, nie można jeszcze nic pewnego wyrzec, z powodu prób i studjów, jakie w tym kierunku są w toku.

W skład armji terytorjalnej wejdą prócz tego jumeni (przedwojenna angielska ochotnicza formacja strzelców konnych). Wobec tego, że sztab generalny angielski jest tego zdania, że nie potrzeba tak wielkiej ilości kawalerji, z 55 pułków jumenów (yeomanry) 10—12 pułków utworzy jedną kawaleryjską dywizję armji terytorjalnej. Pewna ilość pułków jumenów zachowana będzie do służby zamorskiej pod nazwą Kawalerji Króla Edwarda, jak dotychczas. Reszta natomiast jumenów użytą zostanie do sformowania w terytorjalnej armji artylerji polowej i górskiej i oddziałów motorowych karabinów maszynowych.

W drugiej części swej mowy, poświęconej zadaniom, jakie ma do spełnienia armja terytorjalna, podniósł Churchill, że są one obecnie zupełnie

inne, niż przed wojną. Siła zbrojna terytorjalna przed wojną miała wyłącznie tylko bronić wysp brytyjskich przed obcą inwazją, a tym sposobem umożliwić ekspedycję armji regularnej na teatr wojny. Wtedy zagrażał Anglji od strony morza północnego nieprzyjaciel, który posiadał marynarkę drugą z rzędu po angielskiej. Przed wysadzeniem na ląd większych sił nieprzyjacielskich zabezpieczyć mogła Anglję marynarka tylko w takim razie, o ileby została na czas zmobilizowana u swoich podstaw operacyjnych, ale nie mogła ona przeszkodzić nagłemu wylądowaniu jakichś mniejszych oddziałów nieprzyjacielskich. Admirał angielski sir Artur Wilson oświadczył, że flota angielska nie może grać w football międzynarodowy, nie posiadając bramkarza. Takim bramkarzem była wtedy właśnie siła zbrojna terytorjalna, pamiętać bowiem należy, że natychmiast po wypowiedzeniu wojny zachodziła potrzeba wysłania regularnej armji z kraju na teatr wojenny, znajdujący się na lądzie stałym europejskim. Obecnie sytuacja tego rodzaju już się może nie powtórzy. Militarna siła Niemiec została złamana, flota ich spoczywa na dnie angielskiego portu wojennego, a duch wojenny narodu niemieckiego podupadł. Ze strony Francji nie zachodzi chyba obawa inwazji, wobec najściślejszego aljansu, jaki Anglję łączy z Francją. Dom Anglika jest bezpieczny.

Armja terytorjalna staje atoli wobec nowych zadań, musi być gotową do obrony imperjum wielkobrytańskiego, do wypełnienia zobowiązań wobec Francji i Belgji, gdyby Niemcy podobnie, jak w r. 1914, zaatakowały linję Renu, lub w razie napadu Rosji na Indje. W takich wypadkach armja terytorjalna u boku regularnej musiałaby zahamować pierwszy impet ataku, dopóki cała siła zbrojna W. Brytanji i jej dominjów nie zostałaby uruchomioną i wyprowadzoną na pole bitwy. Ale nawet w tak poważnych wypadkach wysłanie armji terytorjalnej poza granice kraju do służby zamorskiej będzie mogło nastąpić dopiero wówczas, gdy już po powołaniu rezerw przez proklamację królewską zapadnie w parlamancie odnośna uchwała, upoważniająca rząd do tego rodzaju kroku.

Armja terytorjalna angielska nie będzie używaną w wojnach małych, prowadzonych na odległych granicach z dzikiemi plemionami, nie będzie pełnić pewnego rodzaju służby policyjnej na tyłach armji regularnej, ma ona być armją obywatelską o takiej reputacji, aby nieprzyjaciel nie ważył się targnąć na życie lub honor wielkobrytańskiego imperjum.

E. W.

Niemcy.

Jak wiadomo traktat wersalski, ratyfikowany 10 stycznia 1920 roku, wkłada na Niemcy obowiązek zredukowania do dnia 1 kwietnia sił zbrojnych do rozmiarów, określonych militarnemi paragrafami traktatu. Francuski minister spraw wojskowych, p. André Lefèvre, na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentarnej komisji do spraw zagranicznych daje bardzo interesujący obraz dzisiejszego stanu niemieckich sił zbrojnych i tego, co Niemcy do tej pory zrobili, by swą armję dostosować do nowych warunków.

1⁰ *Armja czynna i jej stan obecny.*

a) dawna armja;
b) Reichswehr albo nowa armja;

Dawna armja: 130.000 ludzi; 20.000 żołnierzy w urzędach powrotu jeńców do kraju; 20.000 żołnierzy do pilnowania rosyjskich jeńców wojennych.

Reichswehr: 300.000 ludzi: z czego 200.000 w samej organizacji zakreślonej na takie rozmiary, a 100.000 w formacjach nadliczbowych.

Całość: 430.000 żołnierzy.

Według paragrafów wojskowych traktatu siły czynne Niemiec w dniu 1 kwietnia 1920 roku nie mogą przekraczać 100.000 żołnierzy.

5

2⁰ Rozkazy wydane przez rząd niemiecki celem zredukowania armji do 100.000 ludzi.

a) Armja dawna. — Od dnia ratyfikacji traktatu w organizacji dawnej armji nie zaszły żadne zmiany. Urzędy likwidujące pozostaja nadal. — Nie wydano żadnego rozkazu, redukującego ich liczbę albo stan liczebny, który dwukrotnie przekracza stan przewidziany przepisami. Demilitaryzacja pewnych służb (zdrowia, prowiantowa, mundurowa) odbywa się powoli, personel zwolniony pełni nadal czynności, jako funkcjonarjusze cywilni.

Nadzór nad jeńcami rosyjskiemi i czynności, związane z powrotem jeńców niemieckich pełnią nadal żołnierze dawnej armji. Służba ta mogłaby być przekazana Reichswehrowi, ale rząd niemiecki, pozostawiając te czynności przy dawnej armji, ma możność zachowania kadr i zwiększonego stanu liczebnego.

b) Reichswehr. — W wykonaniu dekretów z dnia 5, 8, 25 sierpnia 1919, Reichswehr miał być zredukowany do dnia 1 listopada 1919 do:

20 brygad nowych zamiast 45 istniejących w dniu 1 sierpnia; 200.000 ludzi zamiast 400.000 — 500.000.

W dniu 10 stycznia 1920 (data ratyfikacji traktatu) istniało 30 brygad Reichswehru zamiast 20;

300.000 ludzi zamiat 200.000.

Cóż uczyniono od dnia 10 stycznia 1920, by zredukować siły Reichswehru?

1⁰ Z organizacyjnego punktu widzenia, tj. przekształcenia brygad mieszanych w 7 dywizyj piechoty i 3 dywizje jazdy, nie wydano żadnych zarządzeń.

2⁰ Także nic nie zrobiono, by rozwiązać nadliczbowe jednostki Reichswehru i zredukować stan liczebny obrony krajowej z 200.000 do 100.000, jak tego chce traktat.

3⁰ Nie wydano zarządzeń i nic nie zrobiono, celem wyznaczenia oficerów, którzy mają być zwolnieni i przeniesieni do stanu cywilnego.

4⁰ Co się tyczy rekrutacji ochotników do armji 100.000, to ogłoszono dekret, oznaczający jakim kandydatom należy udzielić pierwszeństwa, ale rzeczywiste zaciąganie ochotników jeszcze się nie zaczęło.

A więc:

1⁰ Od sierpnia, t. j. od czasu, kiedy Noske wydał rozkaz zredukowania Reichswehru do 200.000 ludzi, rząd niemiecki nic nie uczynił, by wykonać redukcję: przez 6 miesięcy nie chciał i nie mógł zredukować Reichswehru z 450.000 do 200.000 ludzi.

2⁰ Wszystko przemawia za tem, że w tym krótkim czasie, jaki nas dzieli od terminu wyznaczonego traktatem, rząd niemiecki nie może albo nie chce zredukować obecnej siły Reichswehru z 300.000 do 200.000.

Ewentualne rezerwy zdolne do powiększenia niemieckich sił zbrojnych.

Nota państw Ententy z dnia 1. XII. 1919, domagająca się rozwiązania formacyj policyjnych, pozostała świstkiem papieru bez znaczenia. — Nie przeprowadzono żadnej reformy radykalnej; wiadomości, otrzymane w ciągu stycznia raczej przeciwnie wskazują na ciągły rozwój tych formacyj. 12 grudnia w Berlinie odbyło się zgromadzenie wszystkich przedstawicieli Polizeiwehrów, gdzie omawiano stanowisko Ententy w tych sprawach. Kilka zmian wprowadzonych nie odbiera tym organizacjom charakteru wojskowego.

Pozmieniano tylko nazwy organizacyj, brzmiące zbyt wojskowo; Sicherheitswehr nazywa się teraz Sicherheitspolizei, składy i magazyny przemianowuje się na szkoły i t. p.

W Würtembergu Bannstab przechrzczono na Bannleitung.

S i c h e r h e i t s p o l i z e i: policja bezpieczeństwa.

Organizacja odbywa się w 25 ugrupowaniach.

Nowe ugrupowanie odbywa się w Badenie; weszła do niego zdaje się w całości tamtejsza „Volkswehr". Rozmieszczenie jego przedstawia się w sposób następujący:

Karlsruhe, 800 ludzi; Mannheim, 600; Heidelberg. 600; Rastatt, 300; Konstanza, 300; Waldshut, 300, razem około 3,000 ludzi.

„Sicherheitspolizei“ w Rastatt posiada 6 k. m. ręcznych, 4 ciężkie, 4 działa polowe i 2 działa 15-centymetrowe.

W Berlinie Sicherheitspolizei jest doskonale zorganizowaną w trzy grupy; obecnie nie przyjmują do tej formacji nowych członków, ale już się mówi o sformowaniu 4-ej grupy, co podniesie stan do 12,000 ludzi.

W Würtembergu powstało w Esslingu nowe dowództwo Okręgu (Bezirk).

Wreszcie w Niemczech powstają organizacje, przeznaczone dla lewego brzegu Renu; w Berlinie jest gotowych 6,000 ludzi dla okręgu Akwizgranu.

Jako kadry tych formacyj mają być powołani oficerowie czynni, którym przysługuje pierwszeństwo przed innymi.

Stan Sicherheitspolizei wynosi 120,000 ludzi.

Einwohnerwehr organizuje się ciągle we wszystkich krajach Niemiec. Organizacja dowództwa doskonale jest znaną w Bawarji i Würtembergu, mniej w Prusiech; wiadomo tylko, że w tej ostatniej części Państwa Niemieckiego organizacja Einwohnerwehr'u jest przystosowana do jednostki administracyjnej okręgu (Kreis). — Co do stanu liczebnego tej formacji, to nie można powiedzieć nic pewnego. Jeżeli jednak za podstawę obliczeń weźmiemy stan liczbowy Einwohnerwehru w Bawarji, to dla całych Niemiec wypadnie olbrzymia liczba 2,500,000.

Ochotnicy czasowi (zeitfreiwiligen).

6 grudnia r. z., w kilka dni po wysłaniu noty państw koalicyjnych w sprawie organizacji „ochotników czasowych“, niezgodnej z postanowieniami traktatu, ukazał się dekret Noskego, gdzie był ustęp następujący:

„Ochotnicy czasowi, zaangażowani przez obronę państwową (Reichswehr) będą oznaczani mianem ochotników obrony państwowej i nie mogą równocześnie należeć do „Einwohnerwehru“.

Siły organizacyj policyjnych z dnia na dzień wzrastają; dzisiaj stanowią one zasadniczy czynnik niemieckiej potęgi militarnej.

Granica wschodnia: 28 grudnia r. z. miasto Wrocław wydało odezwę do obywateli, nawołującą do wstępowania w szeregi i zawierającą taki ustęp: „Uczyńcie Einwohnerwehr silnym i groźnym dla wszystkich wrogów“.

30 grudnia Sejm Prus Wschodnich żąda od prezydenta Rzeszy zabezpieczenia prowincji przez oddziały obrony państwowej, wzmocnione dostatecznie silną „Sicherheitswehr“.

Zdaje się, że rząd niemiecki probuje wyzyskać sytuację na granicy wschodniej, i przez to uruchomić nowy organizm wojskowy, a w szczególności uzgodnić pracę obrony państwowej i policji.

Strefa neutralna nad Renem. W tej strefie istnieją 3 ugrupowania policji bezpieczeństwa (Sicherheitspolizei) i to dość znaczne:

w Münster: 9,250 ludzi;

w Niemczech południowo-zachodnich: 3,400 ludzi;

w Badenie 3,000 ludzi —

co daje ogólną liczbę z górą 15,600 ludzi.

Chociaż więc Niemcom nie wolno według traktatu urzymywać wojskowych oddziałów regularnych w strefie nad Renem, jednak znajduje się tam stała siła wojskowa z 15,000 ludzi, która każdej chwili może być wzmocnioną formacjami Einwohnerwehru.

Dalej Niemcy nie zrezygnowali z odpowiedniej akcji nawet na terenie lewego brzegu Renu; istnieje już Sicherheitspolizei, przeznaczona dla lewobrzeżnych prowincyj nadreńskich.

Z drugiej strony nadchodzą wiadomości, że ochotnicy czasowi, pochodzący z krain okupantów, zostają wysyłani do swego kraju w celach propagandy werbunkowej.

Wybrzeża morza Północnego. Stan liczebny trzech ugrupowań Sicherheitspolizei w Hamburgu, Bremie, Oldenburgu wynosi około 10,000 ludzi, nie licząc formacji „Küstenwehru“, która oficjalnie nie należy do armji regularnej. Jeden pułk Küstenwehru stoi w Wilhelmshaven, jeden bataljon w Cuxhaven i jeden w Bremenhaven. Obok tego istnieje bardzo silna organizacja Einwohnerwehru (Hamburg, 34,000 i Brema, 18,000).

Charakter wojskowy tych wszystkich organizacyj nie ulega najmniejszej wątpliwości.

Można więc stwierdzić, że dawna, zniszczona militarna potęga niemiecka, odradza się w nowej postaci, pomimo pewnego zmniejszenia sił regularnych. Środki stosowane nie są zresztą nowe; po bitwie pod Jeną były one podstawą organizacyjną armji pruskiej, która zwyciężyła pod Lipskiem. Zwyciężeni z 1918 roku nic nowego nie wymyślili: idą tylko śladami swych pradziadów.

II.

Włochy.

We Włoszech podobnie, jak w innych państwach, rozważane są również projekty reorganizacji armji, a odpowiednie dekrety są już podobno przygotowane. Służba czynna będzie trwała rok jeden, a nawet dla większej części kontygentu, 8 miesięcy. W ciągu tego roku rekruci otrzymają bardzo intensywne wyszkolenie, dzięki obfitości doskonałych kadr, złożonych z oficerów armji czynnej, oficerów rezerwy i podoficerów, którzy przeszli szkoły specjalne. Armja według nowego projektu będzie się składała ze 106 pułków piechoty, 30 pułków artylerji polowej, 15 pułków artylerji ciężkiej, 16 pułków jazdy i korpusu aeronautycznego, złożonego z 1 grupy bojowej, z 2 grup wywiadowczych i 2 grup aerostatów: wreszcie jednostki służby kolejowej i rozmaitych specjalnych oddziałów. Jednostki te mają być rozmieszczone między 16-tu korpusami armji, z których każdy będzie się składał z dwóch dywizyj piechoty, jednej brygady artylerji polowej, jednego pułku artylerji ciężkiej, jednego bataljonu saperów, jednego bataljonu telegraficznego i rozmaitych służb. Pozatem będą istniały 2 dywizje jazdy, każda złożona z 3 brygad. Sztaby wielkich jednostek, a więc armij, będą już istniały w czasie pokoju. W projekcie przewidziane jest 5 sztabów armij. Szef sztabu armji kieruje przygotowaniami do wojny, podlegając zwierzchnictwu ministra wojny. Najwyższa komisja do obrony państwa będzie kierowała przygotowaniami do obrony narodowej. Rada inspektorów kontroluje wyszkolenie wojsk. Jest to naturalnie projekt, który przy zastosowaniu może ulec bardzo radykalnym zmianom. Podajemy go tylko dlatego, by uwydatnić ideje przewodnie, panujące we włoskich kołach wojskowych.

III.

Holandja.

We wszystkich państwach jedna i ta sama kwestja jest obecnie aktualną. Mianowicie—jak wielką armję każde państwo będzie musiało obecnie utrzymywać? Z jednej strony daje się wyczuwać silne dążenie do zmniejszenia ciężarów wojskowych i wydatków na armję, a z drugiej strony każdy sobie zdaje sprawę, że świat jest jeszcze daleki od równowagi i że nie brak powodów do tarć i konfliktów.

W ostatnim numerze „Militaire Spectator“ por. Brouwer z armji holenderskiej bada tę kwestję, o ile ona dotyczy Holandji. Autor stwierdza przedewszystkiem, że w przyszłości wojna nie jest wykluczoną i jeżeli Holandja nie chce być wciągnięta do wojny, musi rozporządzać armją, wzbudzającą poszanowanie do jej praw. By osiągnąć taki cel por. Brouwer proponuje:

1. Wprowadzenie służby wojskowej obowiązkowej i osobistej z pewnemi wyjątkami dla utrzymujących rodziny, tak, by możliwie wszyscy mężczyźni służyli w szeregach, zniesienie obrony krajowej i odpowiedni podział służby wojskowej (ponad 12 lat w milicji i 13 lat w pospolitem ruszeniu). Organizacja rozpada się na:

a) organizację w czasie pokoju;
b) organizację w czasie wojny.

a) Milicja. — W czasie pokoju istnieje 6 dywizyj, po 4 pułki 3-bataljonowe, a każdy bataljon — po 3 kompanje.

Pozatem każda dywizja ma 1 bataljon szkolny.

Zamiast 48 bataljonów obrony krajowej będzie istniało 48 sztabów bataljonowych pospolitego ruszenia, a każdy okręg obrony krajowej będzie przekształcony w odpowiedni okręg pospolitego ruszenia.

b) Organizacja w czasie wojny. — W czasie mobilizacji każda jednostka czasu pokojowego przekształca się w jednostkę czasu wojennego wyższego porządku, w ten sposób, że armja zmobilizowana będzie się składała: z 6 korpusów o 4 dywizjach 3-pułkowych, pułk — z 3 bataljonów o 4 kompanjach.

Sztaby jednostek czasu pokojowego przekształcają się w sztaby jednostek czasu wojennego przez uzupełnienie oficerami, odkomenderowanymi albo rezerwowymi.

48 bataljonów pospolitego ruszenia o 4 kompanjach przekształcają się w 48 pułków pospolitego ruszenia o 4 bataljonach.

Organizacja czasu pokojowego i czasu wojennego jest tak pomyślaną, by przejście z jednego stanu w drugi dało się uskutecznić jaknajłatwiej.

Różnice między tym projektem a obecnym stanem armji holenderskiej są następujące:

1. Byłoby 6 dywizyj, zamiast 4 istniejących.
2. Brygady przestałyby istnieć.
3. Bataljon składałby się z 3 kompanij, zamiast 4, jak obecnie.
4. Stworzonoby nieistniejące obecnie bataljony szkolne.

Co się tyczy innych broni, to projekt przewiduje następujące zmiany:

Organizacja czasu pokojowego:	Organizacja czasu wojennego:
Artylerja polowa.	
6 pułków 4-o dywizjonowych, dywizjon — 3 baterje, baterja — 3 działa.	9 korpusów 4-pułkowych, pułk.— 3 dywizjony, dywiz.—3 bat. trójdziałowe.
Artylerja ciężka:	
1 pułk o 6 bataljon. 4-o kompanijnych	6 pułków o 4 bataljon. 3-ch kompanij.
Pionierzy:	
1 bataljon o 6-u kompanjach.	6 bataljonów o 4-ch kompanjach.
Tabory:	
6 kompanji.	6 bataljonów 4-o kompanijnych.

Dywizja zmobilizowana składałaby się więc:

z 3-ch pułków — 9 baonów piechoty, 1-go pułku artylerji polowej, 1-go bataljonu artylerji ciężkiej, 1-ej kompanji pionerów i 1-ej kompanji taborów.



SPRAWOZDANIA

Kompagnieführer-Anleitung. 4. Entwurf. Als Anhalt herausgegeben vom Chef des Generalstabes des Feldheeres. September 1918.

Stron 224 w szesnastce z licznemi rysunkami.

Niemiecki sztab generalny wydał szereg podręczników, które, nie posiadając charakteru regulaminowego, zawierały jednakże pewne wytyczne dla wyszkolenia oddziałów. Podręczniki takie były co pewien czas poprawiane i znów wydawane w rozszerzonej zwykle objętości. Jedną z lepszych książek w tej dziedzinie jest podręcznik dla dowódcy kompanji, który w czwartem z kolei opracowaniu ukazał się we wrześniu 1918 roku.

Książka, utrzymana w charakterze konspektu, zawiera nader ciekawą treść. Rozpoczynają ją ogólne uwagi o obowiązkach dowódcy kompanji. Podany jest też skład kompanji; niemiecka kompanja piechoty w walce ruchowej miała w r. 1918 oddzielne sekcje strzelców i sekcje lekkich karabinów maszynowych, ponadto oddziały grenadjerów karabinowych i ludzi, uzbrojonych w pistolety maszynowe; wreszcie miała kompanja dla służby łączności gońców, psy meldunkowe, telefonistów i sygnalistów (Blinker). W walce pozycyjnej dochodziły ponadto: 1 — 2 sekcje przy miotaczu granatów (donośność maksymalna 300 m.) i 2—3 sekcje szturmowe (Stosstrupps). Oprócz sierżanta szefa, zajmującego się kancelarją, istniał sierżant linjowy (Frontfeldwebel), zastępca szefa w linji; każda kompanja miała oprócz swych zwykłych podoficerów funkcyjnych podoficera obrony gazowej.

Z kolei następują obowiązki poszczególnych szarż w kompanji i wskazówki, tyczące się służby wewnętrznej, a mianowicie: zaprowiantowania, uzbrojenia, umundurowania i wyekwipowania, kwater, hygjeny, żołdu, apeli, czyszczenia broni, śpiewania i poczty.

Dalej podane są wskazówki, tyczące się wyszkolenia, w lapidarnym tonie, zawierającym w paru słowach kwintesencję treści. Naprzykład:

„Musztra formalna. Ma na celu wzmocnienie dyscypliny i siły bojowej, dlatego sprężysta (stramm) i krótka. Ciągle znowu wyszkolenie pojedyncze. Rozmaitość! Unikać nudy. Nigdy nie pozwalać na mówienie w szeregu. Baczność bez zarzutu. Zważać na jaknajbardziej sprężystą postawę w służbie i poza służbą, głównie zaś przy oddawaniu honorów.

Szkoła walki. Najbardziej ścisły porządek, ostra dyscyplina i wytężenie wszystkich sił uczą dowódców pododdziałów i szeregowych właściwie opanować formy walki. Te jednak nie wystarczają do zupełnego wyszkolenia bojowego, a są tylko narzędziem, którem żołnierz musi samodzielnie władać".

Przy omawianiu wyszkolenia ujęte są rzeczy bardziej znane niezwykle krótko; więcej miejsca poświęcono specjalnym warunkom walki pozycyjnej.

Główną wartością książki są jej załączniki, stanowiące trzy czwarte ogólnej objętości.

Załącznikami takiemi są, między innemi: instrukcja dla walki pozycyjnej, oparta na ostatnich doświadczeniach frontu zachodniego i będąca wobec tego wykładnikiem ówczesnych poglądów taktycznych niemieckich, plany wyszkolenia służby łączności i oddziałów szturmowych, dwunastotygodniowy program wyszkolenia rekruta i wskazówki do budowy i użycia ćwiczebnego placu dla granatów ręcznych.

Zajmijmy się niemi po kolei. W instrukcji dla walki pozycyjnej zawarte są następujące myśli:

Zabezpieczenie odcinka uzyskuje się głównie przez zajęcie terenu, uszykowane w głąb i dostosowane do właściwości terenowych. Rozdział sił dokonywa się na właściwy rejon walki i na stanowiska dalsze (rückwärtige Stellungen). Oddziały pierwszej linji rozdziela się na główną linję oporu z pasem poza linją, rozbudowanym do walki i na przedpole. W dalszych stanowiskach są załogi (Sicherheitsbesatzungen). Poza uszykowaniem wgłąb obrony,

walka wymaga ruchliwości oddziałów, przygotowania terenu i lepszej jego znajomości od przeciwnika, troskliwej pieczy nad alarmem bojowym i gazowym i sprawnego funkcjonowania służby łączności. Przy przyjmowaniu pozycji od innego oddziału należy dokładnie zapoznać się z jej legendą (Denkschrift); legenda taka musi być w każdym odcinku, pododcinku i odcinku kompanji, powinna ona zawierać szkic własnej i nieprzyjacielskiej pozycji z jaknajbardziej dokładnemi objaśnieniami. — Wyżsi dowódcy często powinni przebywać w okopach dla inspekcji i lepszego zapoznania się z terenem walki. Dowódca pułku dba o swój odcinek, ma do pomocy adjutanta, oficera k. m., oficera gazowego, oficera w. łączności, oficera okopowego, oficera obserwacyjnego i oficera łącznikowego z artylerją. Oficer okopowy jest doradcą technicznym. Baon ma pododcinek i również oficera okopowego (Grabenoffizier). W kompanji pełni inspekcyjną służbę okopową oficer, zmieniany w nocy co 2, w dzień co 4 godziny. W każdym plutonie pełni 2 godziny kolejno służbę inspekcyjną okopową podoficer. Ponadto musi być specjalny oficer obserwator przy kompanji z dodanymi mu najlepszymi strzelcami; on sam też ma lunetę na karabinie. „Żaden żołnierz nieprzyjacielski nie powinien odważyć się na wyjrzenie ze swego okopu, gdyż natychmiast należy do niego strzelać".

Instrukcja, tycząca się wyszkolenia oddziałów szturmowych, przewiduje ich działanie we własnej kompanji. Oddział szturmowy liczy 6 do 8 ludzi, mogą mu zostać przydane: 1 do 3 sekcyj piechoty dla dostarczania granatów ręcznych i amunicji, dla ochrony flanków, oczyszczania okopów, odparcia wreszcie kontruderzeń, 1 sekcja pionierów dla usuwania przeszkód i wysadzania w powietrze schronów, 1—2 oddziałów (Trupps) lekkich k. m., pistolety maszynowe, oddziały miotaczy granatów, oddziały grenadjerów karabinowych, oddziały miotaczy płomieni, lekkie miotacze min z lawetą do strzału o torze płaskim i armatki piechoty. Wszystkie te oddziały razem tworzą blok szturmowy pod ogólnem kierownictwem dowódcy oddziału szturmowego. Ewentualnie dochodzą jeszcze oddziały narzędzi i robocze.

Program dwunastotygodniowego wyszkolenia rekruta jest dość intensywny i uwzględnia specjalne warunki walki pozycyjnej. Ostatnie dwa tygodnie są właściwie tylko powtórzeniem i ugruntowaniem posiadanych wiadomości. Program żąda, aby dowódcy brygad i baonów zapasowych mieli za sobą służbę w polu; o ile to nie miało miejsca, należy im przydzielić starszych oficerów z doświadczeniem polowem, jako doradców. Inspekcje nie powinny być nigdy zapowiadane; żądanie kwater ma nastąpić bezpośrednio przed wizytacją. Należy robić inspekcję w terenie, a nigdy na placu musztry.

Dowódcy kompanij bez lub z małem doświadczeniem polowem muszą zaznajamiać się z warunkami w polu przez słuchanie wykładów i wskazówek rannych lub chorych oficerów z praktyką bojową. Konieczną jest dla dowódcy kompanji umiejętność jazdy konnej, gdyż w przeciwnym razie odbywa on wszystkie ćwiczenia na placu musztry.

Pożądanem jest odkomenderowanie do baonów zapasowych dzielnych podoficerów z frontu, którzy potem wracają w pole w oddziałach marszowych z wyszkolonymi przez siebie żołnierzami.

Wskazówki do budowy i użycia ćwiczebnego placu dla granatów ręcznych podają typowe wzorowe urządzenia w tej dziedzinie.

Plan wyszkolenia służby łączności został pomieszczony prawdopodobnie z tego względu, że Niemcy zdawali sobie dokładnie sprawę z przewagi francuskiej w tej dziedzinie służby.

Naogół stanowi książka doskonały podręcznik i poradnik dla dowódców kompanji i, zdaje mi się, tembardziej u nas byłaby aktualną kwestja wydania podobnej pracy. Takie urzędowe, a jednak nie ściśle regulaminowe wskazówki bowiem wpływają niezmiernie dodatnio na ujednostajnienie norm wyszkolenia, a tem samem na wewnętrzną spoistość wojska.

Alfred Fliderbaum, ppor.

Deductions from the wordl war.

(OD REDAKCJI. Czytelnicy „Bellony“ znają z oceny, zamieszczonej w r. 1918, książkę cenionego pisarza niemieckiego Freitaga v. Loringhoven o „Wnioskach z wojny światowej“. Ówczesne warunki cenzuralne nie pozwoliły pismu podkreślić należycie tych ustępów książki, w których autor dawał wyraźnie do poznania, że wojna skończy się klęską mocarstw centralnych, gdyż dyplomacja ich, kierowana rozpaczliwie, postawiła wojsku zadania nie do spełnienia. Obecnie książka F. L. pojawiła się w przekładzie angielskim. Korzystamy z tej okazji, aby dać jeszcze raz ogólną jej ocenę pióra jednego ze znanych oficerów naszych).

Książka Freitaga Loringhoven'a zasługuje w zupełności na przetłumaczenie, gdyż daje olbrzymi materjał dla myśli, szczególnie w obecnej chwili, kiedy tworzy się organizacja naszej armji. — Nim jednak to nastąpi, podajemy w streszczeniu najważniejsze jej ustępy.

Przedewszystkiem autor podkreśla, iż ugrupowanie sił na początku, a tem bardziej w ciągu wojny światowej ułożyło się dla państw centralnych bardzo niekorzystnie i może być porównane tylko z sytuacją Fryderyka II w czasie siedmioletniej wojny.

Nietylko Entent'a odrazu stanęła do walki, ale następnie została wzmocniona przez aljantów państw centralnych — Włochy i Rumunję, a nakoniec w roku 1917 dołączyły się do nich Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. — Równowaga sił nie mogła być osiągnięta przez przyłączenie się do państw centralnych Turcji i następnie Bułgarji. — Anglja zmieniła swą tradycyjną politykę, tworząc silną armję lądową, przyjmując system obowiązkowej służby wojskowej.

Prócz tego w uprzednich wojnach kwestje światowe polityczne i ekonomiczne grały podrzędną rolę.

Obecnie rozwój niemieckiego handlu i przemysłu, związany z importem produktów przemysłu, stał się podstawowym warunkiem ekonomicznego życia Niemiec. —

Brak samowystarczalności dał w prędkim czasie odczuć państwom centralnym ciężar blokady, która, dając ciągle nowe środki oporu dla Entente'y, paraliżowała zwycięstwa państw centralnych na lądzie. — Przez zajęcie Belgji, oraz węglowych i przemysłowych terenów północnej Francji, a także Polski, Litwy i Kurlandji, udało się uzyskać znaczne korzyści ekonomiczne. Zajęcie Serbji dało możność lądowej komunikacji i handlu z Bałkańskiemi państwami. W rok później rozbicie Rumunji dało nowe korzyści ekonomiczne.

Widzimy stąd, iż brak samowystarczalności zmusza państwa centralne do szeregu akcyj strategicznych, mających na celu sparaliżowanie blokady i zdobycie środków do prowadzenia wojny i wyżywienia ludności i wojska. W ten sposób, warunki ekonomiczne wewnętrzne zmuszały do rozwiązywania, poza głównem strategicznem zadaniem, zadań aprowizacyjnych, co powodowało rozpraszanie sił i osłabienie głównej akcji. — Dla nas stąd wypływa konieczność, przy rozwiązaniu kwestji granic wschodnich, uwzględnienia kwestji samowystarczalności państwa w dziedzinie produkcji rolnej, t. j. wystarczających terenów rolnych, uwzględniając wymagania strategiczne przy przeprowadzeniu granic państwa.

Przechodząc do kwestji psychologji wojny światowej, jako wojny mas narodowych, autor zaznacza, iż w tym kierunku wojna dała dużo nowych zupełnie spostrzeżeń. — W wojnie tej Francja po raz pierwszy stanęła przeciw Niemcom z armją, utworzoną na zasadzie powszechnej, obowiązkowej służby wojskowej. — Rezultatem tego było wytworzenie karności narodowej i nadanie odpowiedniej formy silnie zawsze rozwiniętemu poczuciu jedności Francuzów. Dlatego też ci, co sądzili naród francuski według utartego uprzednio mniemania, byli zdumieni jego zachowaniem się w wojnie obecnej. Co do Rosji, autor powiada, iż nie była ona w rzeczywistości dojrzałą dla powszechnej służby wojskowej, czego dowiodła wojna, a także marcowa rewolucja. Autor cytuje słowa z raportu gen. Kuropatkina do Cara po japońskiej wojnie, iż „wskutek niskiego stopnia kultury ludu, trudno przy powszechnej służbie wojskowej przepoić go dostatecznem poczuciem karności, gdyż wiara w Boga,

cześć dla Cara i miłość do ojczyzny zostały ostatniemi czasy silnie w ludzie zachwiane". —

Co do Niemiec, autor podkreśla żywe poczucie obowiązku w żołnierzu niemieckim, co dało możność wytworzenia oporu przeciw przeważającym siłom nieprzyjaciela. Doskonała organizacja sanitarna i wysoko stojąca sztuka lekarska dały możność wyleczenia prawie 90% rannych — i tylko przy ich pomocy można było utrzymać stale pełny skład armji i prowadzić wojnę tak długo.

O austrjackiej armji autor mówi ze zrozumiałą oględnością, podkreślając jej skład mieszany narodowościowo i błędy parlamentu w ciągu przedwojennych dziesięcioleci, brak artylerji i słabe kadry pokojowe.

Rzecz jest pisana w końcu 1917 roku, więc autor nie przewidywał, czem się stanie żołnierz niemiecki po porażce.

Stawiając na pierwszem miejscu czynniki moralne, autor następnie przechodzi do wielkiego znaczenia wartości technicznych, a mianowicie udoskonalenia wszelkiej broni, organizacji służby transportów i łączności, a także awjacji.

Doświadczenia wojny rosyjsko-japońskiej mogły dać tylko bardzo niejasne przypuszczenia, czego można było spodziewać się od postępu techniki, która w dziesięciolecie po tej wojnie rozwinęła się nieprawdopodobnie szybko.

Znaczenie kolei żelaznych wzrosło ogromnie i dzięki gęstej sieci i sprawnej obsłudze dało nietylko możność przerzucania całych armij z frontu na front, ale i używania ich do celów manewrowych. — Zarzut, iż koleje żelazne, wskutek łatwego niszczenia ich przez nieprzyjaciela, nie mogą być uważane za narzędzie wojny, upadł, gdyż współczesna technika zawsze znajdywała sposoby do naprawy kolei ze znaczną szybkością.

Telefony, telegraf i radjotelegraf postawiły służbę łączności na tak pewnej stopie, na jakiej ta służba nigdy przedtem nie stała.

Gdyby technika w wojnie światowej stała na tym poziomie, na jakim była w 1870 roku, kierowanie armjami w dobie obecnej byłoby beznadziejnem. Pomimo zdobyczy techniki jednak i obecnie wiedza wojskowa jest areną tarć wzajemnych i niepewności.

Nową zupełnie broń dało lotnictwo. — Zeppeliny straciły znaczenie, a wysunęły się na czoło aeroplany i po części balony na uwięzi. — Fotografje z aeroplanów dały możność notowania każdej zmiany w położeniu przeciwnika i całej jego tyłowej organizacji przy wojnie pozycyjnej. — Przy wojnie manewrowej aeroplany służyły do wywiadów, dając rezultaty nieporównanie lepsze od wywiadów jazdy. Pozatem aeroplany oddały ważne usługi przy bezpośredniem współdziałaniu z artylerją, dla celów obserwacyjnych.— Dalej autor, stwierdzając znaczenie obrzucania bombami z aeroplanów fortyfikacyj, magazynów wojskowych i innych wojskowych urządzeń, przyznaje, że ucierpiały również i miasta, nie mające wojskowego znaczenia. — Uważając takie czyny zasadniczo za naganne, autor zaznacza, iż nowa broń tworzy nowe metody walki i że w dzisiejszych warunkach, gdy wojna jest oparta na ekonomicznych podstawach, musi się koniecznie zwracać przeciw nieprzyjacielskim krajom; dawna zasada, iż wojnę prowadzi się jedynie przeciw zbrojnym siłom przeciwnika, obecnie upadła. — Ten niemiecki punkt widzenia należy dobrze zapamiętać, by nie mieć przykrych niespodzianek w przyszłości.

Co do piechoty, to broń, która okazała się najskuteczniejszą w tej wojnie, wskazała na wsteczny rozwój w pewnym stopniu. — Walczące siły, choć uzbrojone w dalekonośne karabiny, zetknęły się tak blisko, iż zmuszone były uciekać się do bagnetów i granatów ręcznych — zmodernizowanej broni dawnych czasów. Walka na bliski dystans wywołała użycie miotaczy ognia i bomb, okopowych moździerzy i armat, a jednocześnie wzrosła ilość i znaczenie karabinów maszynowych. — Użycie gazów trujących i pocisków gazowych — nowej zupełnie broni, spowodowało zastosowanie masek gazowych. Francja i Anglja zastosowały do ataków bojowe motory — tanki. Naogół zastosowanie nowych wynalazków w dziedzinie techniki bojowej przyjęło dotąd niewidzialne rozmiary.

Przystosowanie do terenu i sztuczne maskowanie fortyfikacyj zmusiło do użycia w wielkiej ilości ciężkich haubic, wyrzucających pociski pod dużym kątem.

Okopy nabrały charakteru fortyfikacyj, wzmocnionych linjami kolczastego drutu, w ilościach, które tylko potężny rozwój przemysłu mógł dostarczyć.

Skutki działania ciężkiej artylerji i austrjackich haubic motorowych na fortece w Belgji i Rosji wskazały na to, iż fortece starego typu wartości nie posiadają. Jednakże w pewnych warunkach (jak np. pod Verdun) mamy dowód, iż rozumnie skonstruowane zagłębione fortyfikacje, wspomagane przez charakter terenu, obecnie, jak i przedtem, mogą mieć wielką wartość bojową.—System otaczania wielkich miast fortyfikacjami zdaje się utracił znaczenie, natomiast nasuwa się konieczność tworzenia całych ufortyfikowanych rejonów w tym sensie, iż pewne części granicznych terenów winny być zabezpieczone szeregiem stałych fortów, zbudowanych i utrzymywanych w czasie pokoju, z któremi muszą być związane pewne inne konstrukcje, budowane przy wybuchu wojny, dla których potrzebne materjały muszą być gotowe pod ręką. Wojna światowa stwierdziła z jednej strony starą prawdę, iż rezultaty decydujące mogą być osiągnięte tylko zapomocą ataków i że tylko wojna manewrowa, a nie pozycyjna, daje możność osiągnięcia celu. Z drugiej strony, wojna tą wskazała na olbrzymią siłę oporu, opartą na dobrze zbudowanych fortyfikacjach, w związku ze skutecznością współczesnej broni.

Wobec analogicznych geograficznych warunków Polski kwestja racjonalnego współczesnego ufortyfikowania granic nabiera dla nas równie wielkiego aktualnego znaczenia.

Przechodząc do kwestji dowództwa, autor przedewszystkiem zaznacza, iż każda nowa wojna wprowadza szereg nowych czynników, wartości których nie można było w czasie pokoju przewidzieć, i dlatego ostrzega przed jednostronnością i gotowemi formułami, które rzeczywistość obala. Dlatego wiedza, nabyta poprzednio, musi być rozwijana i zastosowana do obecnej chwili. Według słów Clausewitz'a „ten, kto chce poruszać się w takim żywiole, jakim jest wojna, musi z nabytku z książek wziąć ze sobą tylko wyszkolenie umysłu; jeśli przychodzi on z gotowemi ideami, które nie pochodzą od wrażeń chwili, które nie są zrodzone z jego krwi i ciała — to bieg wypadków wywróci całą budowę, nim będzie ona ukończona“.

Pozatem, tłumacząc przyczyny przejścia państw centralnych do wojny pozycyjnej, autor wskazuje, iż Niemcy musieli przechodzić do niej wskutek braku sił po każdym wielkim ataku, dla wyciągnięcia z niego całej korzyści. Tem też tłumaczy cofnięcie się armji niemieckiej po pierwszej bitwie nad Marną, znowu cytując słowa Clausewitz'a: „każdy atak prowadzi do obrony“.

Pomijając te wywody, potrzebne autorowi dla wytłumaczenia krajowi już wówczas niepewnej sytuacji wojennej państw centralnych, należy zwrócić uwagę na to, iż autor, podkreślając zasady Napoleona, że taktykę trzeba zmieniać co 10 lat, wskazuje, że Niemcy odpowiednio przygotowały się do wojny, mając uzbrojenie najnowszego typu, a regulaminy służbowe zastosowane do doświadczeń wojny Rosyjsko-Japońskiej. Regulaminy te, dając swobodę inicjatywy dowódcom, dawały możność przystosowania się do potrzeb, wywołanych działaniem nowej broni.—Dlatego też zasady ataku i obrony były kilkakrotnie zmieniane w toku wojny, w zależności od zachowania się nieprzyjaciela. Zasada stawiania treści ponad formę była utrzymywana w całej pełni.

Pozatem autor, opierając się na tem, iż rozwój techniki wojennej lądowej i powietrznej w dalszym ciągu się nie zatrzyma, zastrzega się, aby doświadczenia obecnej wojny nie były cenione wyżej od doświadczeń poprzednich wojen.

Niebezpieczną także byłaby jednostronność poglądu, wytworzona przez długotrwałą wojnę pozycyjną.

Następnie autor przechodzi do wniosków co do rozwoju armji na przyszłość i metod jej wychowania. Przedewszystkiem doświadczenie wojny światowej poucza, iż żadna organizacja nie może zaspokoić możliwych po-

trzeb wojny i dlatego jest niezmiernie ważnem, by organizacja była jaknajbardziej elastyczna i zdolna do przystosowywania się do każdych warunków. W czasie wojny nie udało się zachować pierwotnych formacyj, by zabezpieczyć stałość dywizyj, które stały się strategicznemi jednostkami i zostały stosownie rozwinięte.

Korpusy stały się w wielu wypadkach grupami armji i liczba dywizyj w nich podlegała ciągłej zmianie.

Wojna wskazała na konieczność zaopatrzenia piechoty w większą ilość karabinów maszynowych, niż to było przewidziane w czasie pokoju. Przy obronie, stała tendencja oszczędzania ludzi i prowadzenia walki w pierwszej linji przy pomocy karabinów maszynowych i min, popartej artylerją z tyłu, zmusiła do zwiększenia tych mechanicznych środków. Polowa artylerja, z wyjątkiem haubic, nie wymagała takiego zwiększenia. Zato ciężka artylerja, saperzy, kompanje grenadjerskie, koleje, telegrafy, kompanje samochodowe i oddziały lotnicze uległy znacznemu zwiększeniu.

Co do jazdy, to nie będzie potrzeby zwiększania liczby jej jednostek w przyszłości. Choć wobec nowoczesnej broni i olbrzymich armij, możność robienia rekonesansów dla jazdy została ograniczona i w znacznym stopniu zastąpiona przez aeroplany, jednak na mocy doświadczenia wojny pozycyjnej, gdzie jazda była używana jak piechota, nie należy robić fałszywych wniosków. Jazda jest niezbędną jako pomoc przy rekonesansach, a także jako ruchoma siła obronna. Ważnem jest mieć szybko poruszające się oddziały. Przy wyszkoleniu jazdy w czasie pokoju, należy zwrócić uwagę na walkę okopową i wogóle na walkę pieszą.

Odtworzenie warunków bojowych na manewrach jest trudne. Sypanie okopów, ze względu na szkody dla pól, będzie bardzo ograniczone. Można tylko praktykować ataki na umocnione pozycje częściej, niż się to przedtem robiło. Dla sił na granicy kraju praktyka okopowa może być połączona z budową nowych fortyfikacyj, co da oszczędność kosztów tych robót. Oddziały, stacjonowane w głębi kraju, mogłyby czasowo przychodzić w tym celu na pogranicza.

Jednak, dbając o wyszkolenie wojsk dla wojny pozycyjnej, nie należy nadawać jej dominującego znaczenia, które bezwzględnie należy się wojnie ruchu — wojnie manewrowej. Należy zapomocą wszystkich środków utrzymać energję piechoty przy ataku, jak również współdziałanie piechoty z artylerją musi być zabezpieczone. Dobrym do tego środkiem byłaby wzajemna wymiana oficerów między piechotą i artylerją. Naogół dbać należy więcej o taktykę w dużej skali—mniej o strategję. Przedewszystkiem na manewrach w polu i planach, główną rzeczą jest nie rozwijanie wielkich strategicznych teoryj, ale nauczenie tworzenia jasnej koncepcji czysto taktycznych sytuacyj i techniki rozkazów.

Operacje na wielką skalę winny być pozostawione Wielkiemu Generalnemu Sztabowi. Dla innych dowódców dostatecznemi będą studja nad historją Wojny Światowej i jej literatura.

Niemiecka tradycyjna szkoła ćwiczebna, mówi autor, pozostaje niezmienną podstawą wyszkolenia. Znaczenie jej polega na tem, iż wdraża ona żołnierzowi poczucie natychmiastowej konieczności spełniania rozkazów swego oficera.

Wojna potwierdziła całą doniosłość karności. W rezultacie jej niemiecki żołnierz nie cofnął się przed żadnem zadaniem. Podkreślając szeregiem przykładów wartość bojową należytego wyćwiczenia, autor jednakże zastrzega się przeciw przesadzie w tym kierunku, mówiąc, iż trzeba zawsze pamiętać, że wyćwiczenie musi być rozpatrywane nie jako cel sam w sobie, lecz jako środek do osiągnięcia celu, i zadaniem wyższych oficerów musi być hamowanie przesady w tym kierunku. Im więcej będzie rozwinięty duch wojskowy w pojedyńczym żołnierzu, tem większą będzie energja całej masy, tem mniejszy wpływ form taktycznych.

Rozwijając myśl o konieczności dobrych stosunków między oficerami i żołnierzami i twierdząc, iż takie stosunki były już przed wojną, (?) autor jednak zastrzega się, iż nie może to obniżać autorytetu wyższego oficera. Oficer musi należeć do tej rasy rozkazującej, która ma posłuch nawet wtedy, gdy się znajduje poza granicami oka lub ucha podkomendnych.

Obecna armja narodowa może być tylko organizacją demokratyczną i zadanie oficera ma w dużym stopniu charakter społeczny. Arystokratycznej organizacji korpusu oficerów, opartej na demokratycznem podłożu, armja zawdzięcza całą swoją wartość. Wojna doprowadziła do kompletnego prawie zlania się korpusu oficerów zawodowych i rezerwowych, i ci ostatni stali się z biegiem wojny zupełnie fachowymi żołnierzami. Wojna też postawiła na czele pułków oficerów młodszych co do lat i doświadczenia od tych, którzy zajmowali te stanowiska przed wojną. O ile w czasie pokoju potrzebne są do tych stanowisk dojrzałe i pewne siebie jednostki, o tyle w czasie wojny stanowiska dowódców bataljonów i pułków wymagały ciężkiego napięcia sił, co ostrzega przed zostawianiem na tych stanowiskach oficerów po dojściu do pewnego wieku.

Podkreślając iż według wymagań Washingtona oficerem może być tylko „gentleman", autor przechodzi do wychowania oficerów. Szkolne wychowanie powinno dać zdrowe podstawy dla zdobycia znajomości życia i pod tym względem nie sposób wyróżnić jakiegokolwiek systemu szkół, gdyż człowiek zaczyna się dopiero kształcić po ukończeniu szkoły. Wykształcenie zawodowe wojskowe winno nie tylko dać umiejętność szkolenia i dowodzenia powierzonymi ludźmi, ale przedewszystkiem pewność siebie w każdem położeniu, wymaganą od człowieka wykształconego.

O ile wyćwiczenie umysłowe we wszystkich dziedzinach, bezpośrednio należących do fachu wojskowego, jest rzeczą konieczną, tem bardziej i przedewszystkiem koniecznem jest wykształcenie charakteru i rozwój szlachetnego sposobu myślenia. Tu autor, zapominając o barbarzyństwie Niemiec, które tak jaskrawo obnażyła wojna, cytuje słowa prof. Sombarta: „Poziom techniczny i kultura wewnętrzna, a może też szczęście ludzkie mają mało ze sobą wspólnego. Możliwem jest, iż ludzkość pośród technicznych zdobyczy pogrąży się w zupełnem barbarzyństwie". Zaznaczając, iż dla wojskowego konieczną jest znajomość historji, a przedewszystkiem historji wojen, jako niewyczerpanego źródła studjów nad człowiekiem, autor zwraca uwagę na to, iż Wojna Światowa wskazała na różnorodność zadań, które mogą przypaść oficerom w udziale, co wymaga przygotowania w czasie pokoju, oraz przychodzi do wniosku, iż wobec tego, że szkoła Sztabu Generalnego nie może przyjąć większej ilości słuchaczy, koniecznem jest utworzenie 9-cio miesięcznych kursów oficerskich, obowiązujących dla starszych poruczników. Jest pożądanem, by te kursa były utworzone w miastach uniwersyteckich ze względu na potrzebę, którą wykazała wojna, by oficerowie byli dostatecznie obznajmieni z kwestjami politycznemi, ekonomicznemi i socjalnemi; korzystanie z sił profesorskich da im możność wyrobienia sobie niezależnego sądu w tych kwestjach. Warunki współczesnego życia państwa wymagają, by oficer, nie stając się politykiem, był z temi kwestjami dobrze obznajmiony i zdolny do oświecania żołnierzy.

W ostatnim rozdziale, przechodząc do kwestji stałej gotowości do wojny na przyszłość, autor, który nie przewidywał zupełnie porażki Niemiec, dowodzi konieczności przygotowania do przyszłej wojny całej męskiej ludności Niemiec, przeprowadzając przez szeregi wojskowe wszystkich bez wyjątku zdolnych do noszenia broni.

Ze względu na potrzeby wyszkolenia nie tylko ciała, ale i ducha, autor uważa, iż termin służby w szeregach musi pozostać trzyletni, z tem, iż w ciągu drugiego i trzeciego roku służby można byłoby dawać dłuższe urlopy. Pozatem musi być wyzyskaną, w celu przygotowania wojskowego, praca organizacyj młodzieży.

Wobec tego, iż nikt nie może gwarantować dłuższego okresu pokojowego i że pokój zabezpiecza się tylko przez silne zbrojenia, a także opierając się na aforyzmie historyka Treitschke, iż „historja ma męskie rysy"— trzeba być stale gotowym do wojny. Długi okres pokoju, poprzedzającego ostatnią wojnę, należy zawdzięczać nie frazesom o braterstwie ludów, ale sile niemieckiego miecza. I tylko ta siła zabezpieczy pokój na przyszłość.

Dlatego idea powszechnej Ligi Narodów jest utopją i byłaby dla każdego dumnego i wielkiego narodu opieką nie do zniesienia.

Książka kończy się temi słowami: „W przyszłości, jak i w przeszłości naród niemiecki będzie szukać oparcia na swej sławnej armji i młodej, okrytej wawrzynami marynarce".

Niemcy zostały pobite. Prusy rozczłonkowane. Ale czy padła w gruzy idea pruskiego militaryzmu, który światu gotował kajdany,— to jest jeszcze wielka kwestja.

I dlatego musimy dążyć do jedności i siły.

Tupalski płk.

KOMUNIKATY

Z Sekcji Historyczno-wojskowej Towarzystwa Wiedzy Wojskowej.

W lutym i marcu odbyły się w Sekcji następujące odczyty:

1) 28/II. *Por. W. Drojowski:* „Bolszewicka literatura wojskowa". W dyskusji dane prelegenta uzupełnił nader wyczerpująco kpt. J. Gąsiorowski.

2) 6/III. *Ppor. W. Tokarz:* „Przywrócenie i pierwsze rozdanie krzyża „Virtuti militari" za Księstwa Warszawskiego".

Kpt. T. Felsztyn: „Gen. Balck o taktyce walki ze Spartakusowcami".

3) 13/III. *Kpt. Szt. Gen. H. Bagieński:* „Z historji korpusów wschodnich". W długiej i ciekawej dyskusji zabierali głos m. i. gen. por. Osiński, pos. dr. Załuska, ppułk. Szt. Gen. M. Kukiel.

4) 20/III. *Ppor. A. Fliderbaum:* „Armja niemiecka po 11/XI. 1918 r."

5) 27/III. *Mjr. Mazerat.* „Przyczyny polityczne ostatniej wojny".

Centralna Komisja Słownictwa Wojskowego.

W dniu 13. II. 1920 w lokalu Sekcji IV Oddziału III Sztabu M. S. Wojsk. pod przewodnictwem gen. J. Jacyny odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie Centralnej Komisji Słownictwa Wojskowego.

W posiedzeniu brali udział przedstawiciele rozmaitych oddziałów i departamentów M. S. Wojsk. a także osoby cywilne: znani filologowie, jak prof. Kryński, prof. Szober i inni.

Gen. Jacyna, otwierając zebranie, zwraca uwagę na konieczność szczegółowego rozróżnienia dwóch dziedzin pracy:

a) przygotowanie słownika całkowitego wojskowego, które z natury rzeczy wymagać będzie pracy długotrwałej;

b) zadośćuczynienie naglącym potrzebom doraźnym władz wojskowych, które nie mogą doznawać zwłoki.

Prof. Tokarz i por. Bałaban referują sprawę zadań Centralnej Komisji Słownictwa Wojskowego.

Dotychczasowe prace nad słownictwem, posunięte dość daleko, wykazały, że słownika ogólnego wojskowego nie da się ułożyć inaczej, jak przez opracowanie najpierw poszczególnych działów słownictwa wojskowego. Pracę w tych działach należy powierzyć podkomisjom, złożonym z jednej strony z fachowców danego działu, a z drugiej—filologów zawodowych. Materjał dla tych poszczególnych działów leży częściowo gotowy w Wydziale III. Sekcji 4, częściowo zaś znajduje się w przygotowaniu w poszczególnych departamentach i inspektoratach. Sekcja 4 przedkłada zebranym wykaz swoich materjałów i zwraca się do przedstawicieli departamentów i inspektoratów o wsa-k

zanie, jakie materjały u nich przygotowano, lub też wzywa je, ażeby wzięły odnośne materjały od niej i same uzupełniły je, jak to uczynił n. p. Inspektorat Wojsk Lotniczych. Organizacyjnie da się to przeprowadzić w następujący sposób: niech obecni zgromadzeni wybiorą biuro. Biuro to, w miarę napływania materjału—a część znaczna tego materjału jest już gotowa — zwoła specjalne podkomisje i pokieruje ich pracami. Stałym sekretarjatem biura będzie Wydział III. Sekcji 4, którego naczelnik każdorazowy będzie stałym referentem zarówno biura, jak i wszystkich podkomisyj. Drugiem zadaniem tegoż biura będzie już obecnie przygotowywanie ogólnego słownika wojskowego, koordynowanie prac podkomisyj, oraz baczenie na to, żeby podkomisje pracowały jednolicie i żeby ich prace ogarniały całość potrzebnych w wojsku dziedzin.

Nad wnioskiem referentów rozwinęła się żywa dyskusja.

Ppułk. Drewnowski zwraca uwagę na konieczność dania podkomisjom ogólnych dyrektyw.

Gen. Jacyna podnosi konieczność opracowania prowizorycznego słownika wojskowego w czterech językach, chociażby słownik ten nie objął całości potrzebnych wyrażeń.

Dyr. Gembarzewski akcentuje silnie konieczność zapewnienia pracy podkomisyj jednolitości i dlatego domaga się, aby w ich pracach brała zawsze udział przeważna część biura.

Por. Ochenkowski zwraca uwagę na konieczność nawiązania w tej dziedzinie łączności z pracami władz cywilnych, np. z Komisją Słownictwa, wyłonioną przez Ministerstwo Kolei Żelazn.

Po wyjaśnieniach, udzielonych przez prof. Tokarza, zgromadzeni przystępują do wyboru komisji, przewodniczącym jej zostaje gen. Jacyna, jako Szef Oddziału V., jego zastępcą gen. Wejtko.

W skład biura wchodzą: ppułk. Drewnowski, kpt. Janusz Gąsiorowski, jako delegat stały Oddziału I., kpt. Wacław Gąsiorowski, kpt. Markus, prof. Tokarz, dyr. Gembarzewski, prof. Kryński, prof. Szober i inż. Kucharzewski; sekretarzem stałym i referentem Komisji zostaje ppor. Bałaban, jako naczelnik Wydziału Słownikowego Sekcji 4.

Z kolei przystąpiono do części drugiej narad, t. j. do ustalenia ogólnych dyrektyw pracy nad słownictwem.

Prof. Tokarz w swoim referacie stwierdza, że pierwszym kryzysem naszego słownictwa wojskowego była druga połowa XVIII wieku, t. j. czasy, w których Polska musiała zastosować u siebie zdobycze organizacyjne, a po części i techniczne ówczesnej europejskiej wiedzy wojskowej. Dawny nasz zapas słownictwa wojskowego, obliczony przeważnie na jazdę, nie mógł już wystarczyć. Słownictwo nasze tych czasów ukształciło się ostatecznie pod wpływem niemieckim i francuskim. Cały szereg wyrazów, zapożyczonych z obu tych języków, posiadał już u nas wówczas bezwzględne prawo obywatelstwa, czego dowodem jest zachowanie tych słów po dzień dzisiejszy. Równocześnie przeładowano słownictwo nasze całą masą wyrazów francuskich i niemieckich, niejednokrotnie nawet w ich oryginalnych brzmieniach. Reakcja przeciw temu stanowi rzeczy objawiła się przed Sejmem 4-letnim, a przedstawicielami jej byli Jakubowski i Łęski: dążyli oni do stworzenia słownictwa wojsk. polskiego przez:

a) tłumaczenie wyrazów obcych,
b) tworzenie neologizmów polskich,
c) dostosowywanie do nowych potrzeb wojska dawniejszych wyrazów wojskowych, które z biegiem czasu i postępem techniki straciły swoje zastosowanie.

W początkach Księstwa Warszawskiego tłumacz regulaminu francuskiego, pułk. Cyprjan Godebski poszedł drogą, wytkniętą przez Jakubowskiego i Łęskiego. Przeobraził on nasze komendy na bardziej męskie i stanowcze, wprowadził szereg neologizmów. W późniejszych regulaminach i instrukcjach, wydanych doraźnie, zarzucono drogę Godebskiego i dostosowano się w zupełności do terminologji francuskiej tak, że w okresie przejęcia przez wojska nasze norm organizacyjnych, taktycznych i technicznych napoleońskich, słownictwo nasze wojskowe ukształtowało się wyłącznie pod wpływem francuskim.

Za Królestwa Kongresowego ten stan rzeczy utrzymał się bez zmian prawie. Pułk. Regulski, Meciszewski i Rybiński próbowali kontynuować wskazania Jakubowskiego i tworzyć neologizmy oraz wprowadzić dawne wyrażenia. Z drugiej strony język nasz wojskowy podlega silnym wpływom słownictwa rosyjskiego. Regulaminy emigracyjne przechowały ten stan rzeczy, podlegając jednak silniejszemu wpływowi słownictwa francuskiego.

Prof. dr. Szober w swoim referacie zwraca uwagę na trzy zasadnicze rzeczy:

1. jak traktować w słownictwie wojskowem wyrazy obce, które pozyskały u nas prawo obywatelstwa;
2. czy pożytecznem jest wprowadzanie wyrazów staropolskich, które miały kiedyś odmienne znaczenie;
3. czy i jak należy tworzyć neologizmy.

Co do pierwszej kwestji oświadcza się on za pozostawieniem tych wyrazów obcych, których użycie uzyskało już u nas prawo obywatelstwa; każdy język żywy jest w pewnej mierze językiem mieszanym i nie należy posuwać się zbyt daleko w tendencji jego oczyszczania. Czystość języka polega przedewszystkiem na zgodzie z duchem jego składni, strona leksykalna wyrazów ma, mimo wszystko, znaczenie mniejsze. Oświadcza się stanowczo za wprowadzeniem nieużywanych obecnie wyrazów staropolskich, bez względu na to, że miały one inne znaczenie; omawia obszernie sprawę tworzenia neologizmów, dając tutaj szczegółowe wskazówki, oparte na duchu języka naszego.

Nad referatem prof. Szobera wywiązała się obszerna dyskusja.

Prof. Kryński, godząc się naogół z wywodami referenta, występuje w obronie takich złożeń, które się całkiem już utarły.

Kpt. Markus jest przeciwny zbytniemu oszczędzaniu wyrazów obcych, które nabyły u nas t. zw. prawa obywatelstwa. Wojsko jest dziedziną, w której najlepiej przeprowadzić reformę co do tego, wskazuje np. Francję; zwraca uwagę na to, że słownik wojskowy powinien być zarazem krótką encyklopedją rzeczy wojskowych i zawierać krótkie określenia istotnego znaczenia każdego wyrazu.

Ppułk. Drewnowski popiera wywody kpt. Markusa, dowodząc przykładami, jak łatwo da się zastępować w wojsku wyrazy obce, napozór całkowicie ustalone w naszym języku.

W tym samym duchu przemawia kpt. Felsztyn.

Po wyczerpaniu dyskusji gen. Jacyna zamyka posiedzenie, dziękując zgromadzonym za liczne przybycie.

TREŚĆ



Redaktorzy: Prof. Wacław Tokarz i kpt. Tadeusz Różycki.

ZAKŁADY GRAFICZNO-WYDAWNICZE „KSIĄŻKA" WARSZAWA, MONIUSZKI 11, TELEF. 190-93

Wydawnictwo Ministerstwa Spraw Wojskowych

„KALENDARZ ŻOŁNIERSKI"

na rok Wojskowy **1920**

Pod redakcją Kpt. M. PORWITA i kierownictwem artystycznem Ppor. M. WISZNICKIEGO.

W opracowaniu Ppłk. M. Kukiela, Ppłk. M. Wyroska, Mjr. J. Dąbrowskiego, Ppor. W. Tokarza, Kpt. T. Różyckiego, Rtm. St. Rostworowskiego, Kpt. Ćwiertniaka, Kpt. G. Przychockiego, Kpt. S. Pomarańskiego, Por. M. Tasieckiego, Kpt. S. Roweckiego, Kpt. B. Zawadzkiego, Kpt. Sadowskiego, Kpt. T. Felsztyna i Por. W. Drojowskiego.

TREŚĆ:

DZIAŁ: HISTORYCZNO-WOJSKOWY, SPOŁECZNY, LITERACKO-WOJSKOWY, ZAWODOWO-WOJSKOWY, INFORMACYJNO-WOJSKOWY i INFORMACYJNO-OGÓLNY KALENDARZOWY.

Kalendarz winien znaleźć się w rękach:

Każdego żołnierza,
Każdej rodziny, mającej kogoś w wojsku,
Każdego mającego interes w instyt. wojskowych,
Każdego interesującego się sprawami wojskow.
Każdego skauta.

Do nabycia w Głównej Księgarni Wojskowej Ministerstwa Spraw Wojskowych, Nowy Świat 69 i we wszystkich Księgarniach całej Polski.

CENA ZA EGZEMPLARZ Mk. 18, DLA WOJSKOWYCH Mk. 15.